GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 31. WARSZAWA, DNIA 30-go LIPCA 1921 ROKU. ROK 3.

W. TRZEBIŃSKI.

WOLNY HANDEL W POLSCE.

W d. 15 b. m. uzyskała moc obowiązującą ustawa o wolnym handlu w Polsce. Jednocześnie nastąpił bardzo doniosły zwrot w handlu ziemiopłodami. Znoszą się mianowicie wszelkie ograniczenia, wprowadzone podczas wojny, oraz w okresie powojennym, niezbędne dla prawidłowego podziału żywności, oraz dla normowania cen.

Ustawa o wolnym handlu wprowadza nagłe przejście od licznych i często uciążliwych ograniczeń — do niemal całkowitej wolności obrotów handlowych, na wzór czasów przedwojennych.

Przypominamy tu raz jeszcze, dla orjentacji, ważniejsze przepisów ustawy o wolnym handlu.

Z dniem 15 lipca r. 1921 wprowadza się na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej Polskiej, w zakresie obrotu ziemiopłodami, oraz ich przetworami, z wyłączeniem cukru i spirytusu, zupełną wolność handlu i przewozu wewnątrz kraju.

Z chwilą wprowadzenia wolnego handlu co do ziemiopłodów, oraz ich przetworów, przechodzi ministerstwo aprowizacji w stan likwidowania swoich czynności.

W celu pokrycia niedoboru najkonieczniejszych środków żywnościowych znosi się, nie naruszając przepisów skarbowych i celnych, wszelkie ograniczenia w zakresie importu artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby.

Wywóz artykułów żywnościowych oraz ich przetworów po za granice państwa jest wzbroniony. W przypadkach wyjątkowych, szczególnie w zakresie gospodarki kompensacyjnej i co do produktów, posiadanych w kraju w nadmiarze, zezwolenia mogą być wydawane za zgodą zainteresowanych ministerjów. P. minister przemysłu i handlu ogłaszać będzie, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, listę artykułów, dopuszczonych do wywozu za granicę bez specjalnego pozwolenia.

Z dniem wejścia w życie powyższej ustawy utraciły moc obowiązującą: ustawa z d. 9 lipca 1920 r. o aprowizacji na rok gospodarczy 1920—21. oraz wszystkie rozporządzenia, wydane na jej podstawie.

Jak widać z powyższego, pobieżnego przeglądu ustawy, wprowadza ona zmiany zasadnicze, usuwa bowiem niemal całkowicie wpływ państwa, oraz jego organów, na handel ziemiopłodami i aprowizacją miast, znosząc i sekwestr, system kontyngentowania, rozdział żywności za pomocą „kartek“ i t. d. Odtąd ludność miast pozostawiona jest wyłącznie własnym zabiegom w dziedzinie aprowizacji. Również producenci wolni mogą sprzedawać ziemiopłody dowolnym odbiorcom wewnątrz państwa, po cenach również dowolnych.

Jak się zdaje, nieuniknionem następstwem wolnego handlu, będzie podrożenie zboża, mąki i chleba. Poprzednie ceny utrzymywane były na poziomie sztucznym, nie odpowiadającym stanowi rynku. Ministerstwo aprowizacji korzystało ze znacznych dotacji ze Skarbu Państwa, co pozwoliło na zaopatrywanie ludności miejskiej w ziemiopłody poniżej rynkowej ceny tychże.

Obecnie rolnik będzie mógł wyciągnąć z konjunktury rynkowej całkowitą korzyść, będzie mógł osiągnąć taką cenę, jaką ustali normalnie wytworzony stosunek między podażą, a popytem. Wzamian za to rolnik zgodził się ponosić większe ciężary wobec Skarbu Państwa, w postaci znacznie podwyższonych podatków gruntowych.

Przypomnieć to jeszcze naledy, że ustawa o wolnym handlu była w Sejmie Ustawodawczym przez jedne stronnictwa usilnie popierana, przez inne gwałtownie zwalczana. W końcu wytworzyła się większość, która przeprowadziła ustawę, będąca dziś prawem.

Prawo jest prawem i wykonane być musi. Oczywiście więc i ustawa o wolnym handlu wykonaną być musi i będzie w całej rozciągłości, niezależnie od wszelkich utrudnień, jakie nastręczać może.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, ceny zboża niewątpliwie pójdą w górę. W niektórych okolicach kraju nawet już poszły. Stąd płyną niezadowolenia, protesty, ferment socjalny. Są to objawy, nieodłączne od wzmagającej się drożyzny, zwłaszcza drożyzny przedmiotów pierwszej potrzeby. Należałoby jednak pamiętać o tem, że są to niewątpliwie objawy przejściowe. Bilans wymiany towarów i usług pomiędzy wsią, a miastem musi być zrównoważony. Aby to nastąpiło, miasta podwyższać będą musiały wytwórczość przemysłową i rękodzielniczą, ewentualnie podwyższyć ceny przedmiotów swojej wytwórczości, lub swoich usług. Z ekonomicznego punktu widzenia jest to zjawisko nieuniknione. Idzie tylko o to, aby to „wyrównywanie bilansu“, odbywało się możliwie bez wstrząsnień, lub przy tarciach słabych i przemijających, nieuniknionych, zresztą, w każdym rozwoju społecznym.

Ale ustawa o wolnym handlu ma jeszcze jedną kartę, na której przekreślono tak zwane „świadczenia żywnościowe“.

Świadczenia te, otrzymywane przez pewne warstwy ludności od państwa, były trojakie: normy kontyngentowe, składające się z 5, 4 kilogramów mąki miesięcznie, które otrzymywali, lub powinni byli otrzymywać, w miarę posiadanych przaz państwo zapasów, mieszkańcy większych miast, oraz normy „deputatowe“ (8 kilogramów mąki, 0,6 kilogr. cukru), które otrzymywali: funkcjonarjusze państwowi i ciężko pracujący robotnicy.

Z tak zwanych „deputatów“ żywnościowych korzystali dotychczas: pracownicy i funkcjonarjusze państwowi w liczbie około 200,000, kolejarze czynni i pracownicy sezonowi w liczbie około 191,000, wreszcie przeszło 376,000 robotników, ciężko pracujących. Pozatem jest jeszcze kategorja pracowników, korzystających ze specjalnej aprowizacji, mianowicie: górnicy i robotnicy przemysłu górniczo-hutniczego (węgiel, rudy, sól, nafta i t. d.), których liczba wynosi również setki tysięcy osób.

Jak widać z powyższego zestawienia, około miljona osób korzystało dotychczas z pomocy państwa w zakresie aprowizacji. Cóż się stanie, wobec nowej ustawy, z dotychczasowym systemem pomocy żywnościowej dla powyższej kategorji osób?

O ile wiadomo, sprawa ta ostatecznie wyjaśniona nie jest. Przypomnieć jednak należy, że od dłuższego już czasu ludność miast nie nie otrzymuje norm kontygensowych „kartkowych„ (w Warszawie mniej więcej już od marca, w kraju od początku roku). Podług wyjaśnień, udzielonych przez ministerstwo aprowizacji, niemożliwe jest wydawanie norm kontygensowych, chociażby tylko z powodu likwidowania ministerstwa aprowizacji. „Deputaty zaś będą wydawane w dalszym ciągu kolejarzom, urzędnikom państwowym i ciężko pracującym robotnikom. Te grupy pracowników otrzymywać mają nadal „deputaty“ w pewnych przypadkach, do chwili zorganizowania przez siebie odpowiedniego aparatu, prowadzącego w dalszym ciągu akcję samozaopatrywania, bez obecnej ingerencji państwa. Podług zapewnień, otrzymanych z tegoż ministerstwa, pomieniona akcja „deputatowa“ będzie ewentualnie do października z ramienia rządu stosowana.

Wyjaśnienia powyższe, jak należy przypuszczać, bezwzględnie miarodajne, wskazują, że w terminach bliższych, czy dalszych, ludność miast, niezależnie od rodzaju wykonywanej pracy, zmuszona będzie obywać się bez dotychczasowej pomocy państwa w zakresie aprowizacji. Z tego wynika również, że jedynie samopomoc okazać może w tym kierunku duże usługi. Tworzenie kooperatyw, lub przystępowanie do już istniejących, w celu czynienia zbiorowych, możliwie jaknajwiększych zakupów, omijanie tym sposobem zbędnego i kosztownego pośrednictwa, możliwie szybki sprawny i sprawiedliwy podział między członków udziałowców — wszystko to może przeciwdziałać bardzo skutecznie drożyźnie i lichwie żywnościowej.

Należy tu zwrócić uwagę jeszcze na jedną okoliczność: miasta nasze cierpią oddawna z powodu przeludnienia. Ścisłe wykonywanie przepitów obowiązujących mogłoby się przyczynić do odciążenia miast naszych i uwolnienia ich od niektórych mniej pożądanych kategorji ludności napływowej.

Wreszcie zapowiedziana przez państwowe czynniki kierównicze walka z przemytnictwem, z usiłowaniami zabronionego wywozu zboża poza granice państwa, również przyczyni się niewątpliwie do powiększenia podaży na rynkach wewnętrznych.

W tych zamiarach i czynnościach przypadnie policji rola bardzo poważna, niemal dominująca. Społeczeństwo przyglądać się będzie wykonywaniu tej roli ze zdwojoną uwagą—i dlatego właściwie uznaliśmy za właściwe skreślić uwagi powyższe, zawierające nie tylko informacje, lecz i ostrzeżenie o tej odpowiedzialności, jaką społeczeństwo obciąży policję za ścisłe wykonanie ustaw, związanych z obecnem przesileniem żywnościowem.

Doc. Dr. TOMASZ JANISZEWSKI.

Znaczenie naszej ilości i jakości.

Zasługi, jakie w sprawie polskiej położyli nasi kierujący politycy z różnych obozów, pomimo nieuniknionych w naszem trudnem położeniu, błędów, są niewątpliwie bardzo wielkie. Ale gdyby nawet usiłowania tych wybitnych ludzi zawsze były celowe i należycie sharmonizowane nie wystarczyłyby one, przy początkowej inercji naszego społeczeństwa do osiągnięcia tego, cośmy po wielkiej wojnie światowej osiągnęli t. j. zjednoczenia wszystkich trzech dawnych zaborów i stworzenia podstawy do budowy silnego Państwa Polskiego.

Zjawiska społeczne i zdarzenia polityczne są, jak wiadomo, zjawiskami wielce złożonemi. Są one wypadkową wielu przyczyn, ale w każdem zjawisku dopatrzeć się można i trzeba przyczyny lub przyczyn, górujących swojem znaczeniem nad innemi. Takie doszukiwanie się przyczyn głównych jest szczególniej ważne, jeżeli rozważamy los naszego państwa, usuwa bowiem przyczyny drugorzędne, zaciemniające często główne wytyczne, któremi kierować się winniśmy.

Jeżeli zastanowimy się głębiej nad naszym losem, to z pewnością dostrzeżemy, jak ważną i decydującą przyczyną szczęśliwego rozwiązania sprawy naszej samodzielności politycznej, *była nasza ilość*, fakt, że w chwili wybuchu wojny było nas około 25 miljonów. Nasza jakość miała dokonać reszty, zadecydować o rozmiarach obecnego naszego odrodzenia, wykazać w jakim stopniu potrafimy wykorzystać tak pomyślną dla nas sytuację.

Kto przywykł doszukiwać się w każdej sprawie głównych linji wytycznych i nie gubi się w szczegółach i drobiazgach, często umyślnie wysuwanych na pierwszy plan przez polityków mających inne zamaskowane cele, kto głębiej wnika w istotę potęgi i wpływów politycznych państw, bez względu na ich formę rządu, ten musi dostrzec, jak ważną rolą w ich życiu, jak ważną podstawą wszelkich politycznych poczynań, *jest ilość ludności danego państwa lub kraju*.

Ci, którzy mieli stanowczy głos przy przeobrażaniu się karty politycznej Europy, zdawali sobie sprawę z tego, że w 30 miljonowej ludności naszej z tym silnym przyrostem, uświadomionej narodowo, posiadającej swoją własną kulturę, mieszkającej zwarcie na znacznym obszarze, tkwi utajona potężna siła, która bądź w rozmaitych kombinacjach politycznych i ekonomicznych, bądź w ogólnoludzkim wyścigu kulturalnym odegrać musi poważną rolę. Że ziemi należącej do 25 miljonów ludzi narodowo uświadomionych nie można bezkarnie rozedrzeć na trzy części.

Przy naszem położeniu geograficznem, ze względu na nasze sąsiedztwa i ze względu na młodzieńczość naszego bytu państwowego, ilość ludności jest i będzie jeszcze przez czas dłuższy jednym z czynników decydujących w naszej polityce państwowej.

Szczególniej po ciężkich doświadczeniach, któreśmy w ostatnich czasach zrobili, przekonaliśmy się, że możemy i musimy liczyć przedewszystkiem na własne siły. Wobec niewyjaśnionej sytuacji politycznej, wobec silnie zachmurzonego horyzontu polityki wszechświatowej,będziemy musieli, aż do zupełnego uspokojenia i ułożenia się stosunków wszechświatowych, utrzymywać liczną i dobrze wyćwiczoną armję, nie dla celów zaborczych i imperjalistycznych ale jako jedyny środek zabezpieczający pokój, nasze prawa, naszą samodzielność i jako konieczny środek, aby głos nasz zaważył na szali losów.

Zagadnienie to sprowadza się w istocie swej do ilości ludności. Nie może być obojętne dla żadnego państwa, ile ma rąk do pracy, ile silić się będzie mózgów nad rozwiązywaniem niezliczonych zagadnień naukowych.

Od ilości rąk i mózgów zależy rozwój przemysłu, handlu i bogactwa, zależy siła zbrojna, stanowisko i znaczenie państwa wśród innych państw świata, zależy tempo, w jakiem postępuje eksploatacja naturalnych bogactw, udoskonalenie, koordynacja i podział celowy pracy. W miarę wzrostu ludności, o ile ta nie przekracza pewnej granicy w stosunku do zajmowanego obszaru, tempo działania i myślenia jednostek staje się wskutek konkurencji żywsze, co odbija się też na życiu całego narodu.

Niektórzy ekonomiści, jak Purwin, przypisują szybki, wielki wzrost rozwoju gospodarczego Niemiec głównie wzrostowi ludności. Lewiński nie bez słuszności uważa wzrost zaludnienia, jako główną przyczynę powstania wielkiego przemysłu w Belgji i w innych krajach. Utrzymuje on, że wzost lub ubytek ludności stanowi główną sprężynę wypadków historycznych.

Europejscy i pozaeuropejscy mężowie stanu mało nas znali przed wojną, mając o nas przeważnie te wiadomości, jakie rozszerzali tendencyjnie nasi wrogowie. Przedewszystkiem jednak najłatwiej zaczerpnąć mogli wiadomości o naszej ilości. Te właśnie wiadomości, najwięcej zbliżone do prawdy, stanowiły podstawę ich postanowień względem nas. Reszty dokonać miała i ma nasza jakość.

Każdy łatwo pojmie, że stu ludzi, których zdrowie niedomaga, nie może się równać stu ludziom zdrowym fizycznie. Stu ludzi świadomych zadań państwowych, wspólnie i zgodnie działając, więcej osiągnie, niż stu ludzi idących luzem, wzajemnie się zwalczających lub kierujących się wyłącznie względami partyjnymi. Niestety, długotrwała niewola zepsuła naszą jakość pod względem fizycznym i moralnym.

Dopiero usilna, świadoma, celowa praca w kierunku poprawy naszej jakości dać może pomyślniejsze wyniki. Rozumieją to przewybornie nasi wrogowie, starając się wszelkiemi sposobami, korzystać z naszego nieuctwa, niezgody, partyjności, wikłać nas ciągle w nowe trudne położenia i przeszkadzać poprawie naszej jakości. Pierwsze lata wolności wróżyły bardzo źle i budziły nadzieje naszych wrogów. Spory polityczne na tle partyjnem, wady, nabyte pod wpływem niewoli i pielęgnowane u nas przez dawnych ciemiężców brały górę i uniemożliwiały twórczą prace, dopiero wielkie wspólne niebezpieczeństwo, które nam groziło, zjednoczyło nas i wydobyło na jaw naszą ukrytą wartość. Można powiedzieć, że dopiero teraz krwią i wspólnym wysiłkiem wywalczyliśmy sobie Polskę i ugruntujemy jej niepodległość, jednocześnie nabraliśmy zaufania we własne siły. Jest więc nadzieja, że wnet pozbędziemy się wad, nabytych w niewoli i zrównamy się co do naszej jakości z innymi kulturalnymi narodami. *A stać się to musi jaknajszybciej, jeżeli chcemy utrzymać swoją niepodległość.*

Po przywróceniu stosunków międzynarodowych, zrównanie narodów pod względem kulturalnym nastąpi szybko i należy mniemać że szybko nadrobimy nasze zaległości. Ale nawet najwyżej pod względem kulturalnym stojące narody pozostawiają wiele do życzenia co do jakości swoich obywateli, pod względem fizycznym i moralnym, rozumiejąc tę jakość, jako sumę przymiotów niezbędnych do stworzenia nowych lepszych warunków istnienia, nowych form społecznych i politycznych, do wprowadzenia innych stosunków pomiędzy ludźmi, opartych na prawdzie, szczerości i poszanowaniu godności ludzkiej. *Odmienne stosunki polityczne i społeczne stworzyć mogą tylko inni ludzie*, obecni ludzie odmienić się muszą tak pod względem fizycznym jak i moralnym; trzeba niejako wyhodować inną rasę ludzi. Jakkolwiek wielka wszechświatowa wojna silnie wstrząsnęła podstawami dotychczasowych ustrojów społecznych i politycznych oraz wywoła duże, gwałtowne przeobrażenie się pojęć i zapatrywań szerokich warstw ludności, to jednak takie zupełne odrodzenie, taka odmiana nastąpić może tylko stopniowo, pod wpływem uświadomienia opinji publicznej, przez odpowiednie wychowanie i podniesienie oświaty, przez wpływ ludzi wybitnych, świecących przykładem, wreszcie pod wpływem świadomego tych zadań, stanowczego i silnego rządu.

Poważna nauka eugenetyki i genetyki nie daje jeszcze wprawdzie na wiele pytań odpowiedzi, jednak jej wspaniały rozwój upoważnia do najpiękniejszych nadziei. Praca zatem nad taką zmianą jakości jest pracą dłuższą.

Na razie nasza ilość, jak w każdym młodym narodzie gospodarującym nieoszczędnie materjałem ludzkim, odgrywać będzie najważniejszą i decydującą rolę, stanowić powinna podstawę polityki rządowej i na nią też przedewszystkiem trzeba zwracać uwagę.

Ilość ludności zależy głównie od dwóch czynników, od ilości urodzin i śmiertelności, przyczem wywiera tu też wpływ emigracja i imigracja. Przyrost ludności zależy tedy przeważnie od nadwyżki urodzin nad ilością śmierci; wpływa na wysokość tego przyrostu bądź zwiększona rozrodczość, bądź zmniejszona śmiertelność wzgl. oba czynniki. Przez polepszenie stosunków hygienicznych możemy obniżyć znacznie śmiertelność. Wysoką śmiertelność w Polsce (22% w roku 1910) możemy obniżyć do śmiertelności jaką widzimy na Zachodzie, lub poniżej nawet tych liczb, gdy polepszymy stosunki higjeniczne naszych miast, miasteczek i wsi, podniesiemy kulturę i wzbogacimy się, ale każdy rozumie, że obniżenie to ma swoje granice, poniżej których zejść nie może.

Daleko ważniejszym czynnikiem, ale zarazem trudniejszym do opanowania, jest rozrodczość. We wszystkich cywilizowanych krajach Zachodu nawet o wysokiej liczbie urodzin widzimy stały, od dłuższego czasu trwający spadek urodzin. Biorąc teoretycznie, możemy sobie wyobrazić, że ilość urodzin może spaść do zera. Wystarczy jednak, żeby ta ilość tylko spadła poniżej liczby śmiertelności, żeby znieść przyrost, żeby przestało przybywać lub zaczęło ubywać ludności, chyba że przyrost ludności zależny będzie od napływu obcych. W okresie od 1886—1910 ilość urodzin spadła w Austrji o 13%, w Niemczech o 18%, w Szwajcarji o 12%, w Anglji o 25%, w Belgji i Francji o 21%, w Rosji natomiast w tym samym czasie tylko o 1%. W b. Galicji w okresie 1906 do 1910 ilość żywo urodzonych wynosiła przeciętnie 40,6, śmiertelność 25,12, naturalny przyrost ludności 15,5 na tysiąc ludności, w b. Królestwie Polskiem (1910) ilość żywo urodzonych 33.7, zmarło 19,3, naturalny przyrost 14,4 na tysiąc ludności, w b. Księstwie Poznańskiem ilość żywo urodzonych 37,2, śmiertelność 17,8, naturalny przyrost 19,4 na tysiąc ludności. W tym samym czasie Rosja okazuje przyrostu 13,0, Niemcy 13,6, Węgry 12,1, Anglja i Walja 11,4, Rumunja 14,6, Francja 1,8. Ludność Królestwa wzrosła w ciągu stulecia (1810—1911) o 378%, a ludność państwa niemieckiego w tym samym okresie czasu tylko o 224%. Z tych liczb widać, że pod względem ilości urodzin i przyrostu ludności Polska przedstawiała się przed wojną względnie korzystnie. Jednakowoż i u nas spostrzegamy już spadek ilości urodzin, mianowicie w b. Galicji o 4,8%, (przyczem są znaczne różnice pomiędzy wschodem i zachodem naszego kraju), w b. Królestwie Polskiem 1889—1908 spadła o 1.2%.

Jednocześnie jednak widzimy, że prowadzimy gospodarkę nieoszczędną, mamy wprawdzie wysoką rozrodczość. ale marnujemy dużo tego bezcennego materjału i śmiertelność ogól na, a w szczególności śmiertelność osesków jest u nas jeszcze duża.

Następnie podczas wielkiej wojny straciliśmy bezpośrednio wskutek wojny około pół miljona ludzi i to najlepszego materjału ludzkiego, a śmiertelność ogromnie wzrosła jako następstwo tej wojny, w tym samym czasie widzimy bardzo znaczny spadek ilości urodzin.

W Krakowie ilość urodzin spadła z 28,14 w roku 1913 na 14,35 w roku 1918, licząc na 1000 mieszkańców, a śmiertelność osesków podniosła się z 14,9 w roku 1913 na 18,0 w 1918 na 100 żywo urodzonych, ogólna zaś śmiertelność wzrosła z 17,2 w 1913 na 20,4 w 1918 na 1000 mieszkańców. Na każde 100 urodzin w r. 1913 wypadło w roku 1917 zaledwie 17,2 urodzin w Łodzi, 22,6 w Żyrardowie, 23,2 w Zawierciu, 24,5 w Kaliszu, 25,3 w Konstantynowie; we wszystkich innych miejscowościach b. Królestwa Polskiego konstatujemy także bardzo znaczny spadek ilości urodzin przy jednoczesnem wzmożeniu się śmiertelności. Dopiero ogólny spis ludności przeprowadzony przez nas okaże, jaki jest prawdziwy nasz bilans. Doering obliczył. że w Niemczech podczas 51 miesięcy wojennych zmarło więcej o 700.000 ludzi w pierwszym roku życia i urodziło się o 3 i pół miljona dzieci mniej, niż w zwykłych warunkach.

Jak sprawy te przedstawiać się będą po obecnej wojnie, przewidzieć z całą pewnością na razie się nie da. Nie ulega jednak wątpliwości, że wskutek śmierci wielkiej ilości młodych mężczyzn na wojnie i wskutek tego znacznej przewagi ilości młodych kobiet, ilość małżeństw znacznie się zmniejszy. Wdowy po poległych będą miały mniej sposobności do powtórnego zamążpójścia, szanse wyjścia za mąż panien również się zmniejszą. (D. c. n.)

TADEUSZ WOLFENBURG.

Nauka w szkołach policyjnych i przegląd materjału naukowego.

Program wyszkolenia policji opracowany przez Komendę Główną uwzględnia zawodowe, ogólne, a w części i wojskowe wykształcenie funkcjonarjuszy.

Wyszkolenie zawodowe obejmuje grupę przedmiotów prawniczych (prawo i procedura karna, prawo państwowe i administracyjne) i grupę przedmiotów ściśle policyjnych (instrukcja służbowa, służba śledcza, przepisy biurowe, instrukcja koszarowa i przepisy sanitarne. Wykształcenie ogólne ogranicza się do nauczania w szkołach policyjnych historji i geografji Polski, wykształcenie wojskowe do wyćwiczenia w mustrze i obchodzenia się z bronią na sposób wojskowy.

Skromny i prosty program szkół policyjnych komplikuje się jednak bardzo znacznie przy zastosowaniu na kursach dla trzech kategorji funkcjonarjuszy policji, pozostających względem siebie w stosunku podwładności i przełożeństwa, t. j. w stosunku do wyższych funkcjonarjuszy, przodowników i posterunkowych.

Olbrzymia większość funkcjonarjuszy wszystkich tych kategorji nie posiadała z chwilą objęcia stanowisk służbowych odpowiedniego przygotowania fachowego, gdyż za wyjątkiem Małopolski stroniliśmy, względnie nie byliśmy dopuszczani do pełnienia służby policyjnej w państwach zaborczych.

Licząc się zatem z tym faktem, nie należy przy wyszkoleniu policji zapominać, że zarówno na kursach wyższych funkcjonarjuszy, jak przodowników i posterunkowych, należy rozpoczynać od wykładów wiadomości podstawowych, że więc w zasadzie powinien wszystkich funkcjonarjuszy obowiązywać jednakowy program, a tylko ze względu na różny poziom umysłowy w wspomnianych trzech kategorjach różnić się winien wykład przedmiotów fachowych tak co do formy, jak sposobu traktowania przedmiotu.

To jednak komplikacja programowa.

Druga komplikacja dotyczy zakresu nauki. Ze względu bowiem na sprawne spełnianie obowiązków służbowych, nie można znów w zasadzie przeprowadzić ścisłego rozróżnienia pomiędzy zakresem wiedzy fachowej, potrzebnej dla posterunkowych, przodowników i funkcjonarjuszy wyższych.

Obowiązujące ustawy karne wymieniają np. rozliczne drobne naruszenia prawa, t. zw. wykroczenia.

Nauczania o tych wykroczeniach nie można jednak usunąć z programu dla posterunkowych, jako materjału zbyt szczegółowego, gdyż właśnie posterunkowi najczęściej mają sposobność wykrywania tych małoznacznych, a powszednich przestępstw i zapobiegania ich skutkom ujemnym.

Pominięcie wykroczeń karnych, względnie administracyjnych w nauczaniu niższych funkcjonarjuszy, odbiło się nader szkodliwie w wykonaniu służby.

Przy nauczaniu przedmiotów prawniczych niezbędnem jest również objaśnianie podstawowych zasad prawa, co pociąga za sobą konieczność wprowadzenia do programu wiadomości o rozwoju pojęć o prawie i państwie. Zakres i sposób ujęcia tej „części ogólnej" przy nauce przedmiotów prawniczych stwarza w zastosowaniu do różniących się poziomem umysłowym trzech kategorji funkcjonarjuszów dalsze trudności programowe.

Na utrudnienie wyszkolenia policji wpływa wreszcie w znacznej mierze niejednolitość pozytywnych przepisów prawnych, obowiązujących na ziemiach polskich, a to tak w zakresie prawa karnego jak administracji.

Mimo tych trudności podjęto już w Komendzie Głównej pracę nad zastosowaniem materjału nauczania dla szkół policyjnych według podziału na kursa niższe i wyższe, a poszczególne programy przedmiotów są już w opracowaniu.

W najbliższych dniach okaże się również rozkaz ustalający organizację szkół policyjnych i normujący ogólnie obowiązujące wyszkolenie.

Ponieważ jednak praca nad ostatecznym pokonaniem trudności programowych potrwa jeszcze przez czas najbliższych miesięcy, zamieszczam celem ułatwienia i dopełnienia wyszkolenia zawodowego przegląd materjału naukowego dla szkół policyjnych według ustaw obowiązujących tak w poszczególnych dzielnicach dańśtwa, jak na całym obszarze ziem polskich przy uwzględnianiu publikacji i podręczników, wydanych tylko w języku polskim.

Cały materjał naukowy dzielą na siedem grup, z których trzy pierwsze obejmują naukę prawa karnego w trzech byłych zaborach, czwarta ujmuje ustawy karne obowiązujące na całym obszarze ziem polskich, piąta odnosi się do prawa państwowego i administracji, szósta określa wiadomości przedmiotów ściśle policyjnych, a siódma podaje podręczniki ogólnokształcące z historji ojczystej, krajoznawstwa i wychowania.

Przegląd materjału naukowego.

Grupa I. Nauka prawa karnego dla funkc. b. zaboru ros.

1) *Ustawy*: Kodeks karny z ustawam dodatkowemi do 18 marca 1921 r., opracowany przez Dr. E. St. Rappaporta i Dr. Mogilnickiego (tom I, z r. 1921). Ustawa postępowania karnego, z ustawami dodatkowemi do 30 kwietnia 1921 (tom II, wyd. jak wyżej). Polskie ustawy dotyczące zmiany Kod. karn. i U. P. K. w b. zab. ros.: Ust. z 21 lipca 1919 w przedm. niektórych zmian w Kod karn. i U. P. K., oraz w przedm. tekstu Kod. karn., Dz. Pr. P. P. № 63 z 1919; ust. z 25 lutego 1921 w przedm. zmian w ustawod. karn., obow. w b. zab. ros., Dz. U. Rz. P. № 30 z 1921; ust. z 18 marca 1921, dotycząca zmian w urządzeniu sądownictwa w b. zab. ros., Dz. U. № 30 z 1921.

2) *Podręczniki zawodowe*: Podręcznik prawa i procedury karnej, M. Sonnenberg. Organizacja instytucji sądowych — Śledztwo wstępne— Miron Chyczewski.

3) *Podręcznik naukowy*: Rys zasad pr. karn. materjalnego w świetle ustaw rosyjskich, Dr. E. St. Rappaport. (Z podręczników tych należy korzystać przy uwzględnieniu zmian jak wyżej, tudzież podanych w uwadze ustaw dodatkowych).

4) *Uwaga*: Z ustaw dodatkowych zasługują na specjalne uwzględnienie w nauczaniu prawa karnego funkcjonarjuszów policji b. zab. ros. następujące ustawy: A) z pr. karn. materjalnego. Przepisy przechodnie do Kod. karnego, Dekr. o przechowywaniu broni z 11 stycznia 19 Dz. Pr. № 6 z 19; Dekret o nabywaniu i posiadaniu broni i amunicji z 25 stycznia 19 Dz. Pr. № 9 z 19; Rozp. Min. Spr. Wewn. w przedm. posiadania broni palnej i materjałów wybuchowych z 29 stycznia 19 Dz. Pr. № 12 z 19; Dekret o wywozie towarów zagranicę z 7 lutego 19 Dz. Pr. № 15 z 19; Ust. w przedm. zapewnienia bezpieczeństwa państwa w czasie wojny z 25 lipca 19 Dz. Pr. № 61 z 19; Ust. o przymusowem szczepieniu ospy z 19 lipca 19 Dz. Pr. № 65 z 19; Ust, w przedmiocie zwalczania chorób zaraźliwych z 25 lipca Dz. U. № 67 z 20; Ust. w przedm. kar za pogwałcenie przepisów powszechnego obow. służby wojsk. z 20 lipca 20, Dz. U. № 20 z 20; Ust. o zakazie wywozu zagranicę kruszców szlachetnych z 15 lipca 20 Dz. U. № 60 z 20; ust. z 14 grudnia 1919 r. w przedm. przestępstw leśnych Dz. U. № 2 z 20, w poł. z ust. z 4 marca 1921 Dz. U. № 26. B) z postępowania karnego: Przepisy przechodnie do U. P. K.; Przepisy tymcz. o urządzeniu sądownictwa w Krol. Polsk. z 18 lipca 17; Dz. Urz. Dpartm. Spraw. № 1 z 17; Dekr. w przedm. utworzenia sądów dla nieletnich z 7 lutego 19 Dz. Pr. № 14 z 19; Ust. w przedm. sądów doraźnych z 30 czerwca 19 Dz. Pr. № 55 z 19; ust. z 25 lutego 1921 w przedm. zmian w ustawod. karnem obow. w b. zab. ros. Dz. U. № 30 z 1921; ust. z 18 marca 1921 w przedm. zmian w urządzeniu sądownictwa w b. zab. ros. Dz. U. № 30 z 1921. (D. c. n.)

Śmiertelna egzekucja.

(Ze wspomnień służbowych).

—:o:—

Teodosij (Teodozjusz) został przez sąd kryminalny osądzony na karę śmierci, za szereg czynów bandyckich, mrożących krew w żyłach z powodu iście bestjalskich sposobów wykonywania zbrodni. Wyrok odesłano do zatwierdzenia przez sąd najwyższy i monarchę.

Gdy go wezwano z więzienia dla odczytania motywów, Teodosij w drodze powrotnej zwalił pięścią uzbrojoną w kajdany, dwóch żandarmów i usiłował zemknąć, co mu się jednak nie udało. Policjanci otoczyli go jak pijawki, trzeba jednak przyznać, że ich to nie mało trudu kosztowało.

Naczelnik okręgu policyjnego, zwracając zbiega, ostrzegł zarząd więzienny, że ma do czynienia z nie lada hajdukiem, radził przeto ażeby rozciągnięto nad nim jaknajostrzejszy nadzór. Wobec tego. Teodosija zakuto w podwójne łańcuchy, splątane na szyi i w pasie; nadto na ręce i nogi wsadzono mu obręcze znacznej grubości i mocy ujęte w „mutry", zakończone ręcznie, kowalską robotą, głuchemi nitami. Wsadzono do celi specjalnej, z oknem niedostępnem, celi okrągłej i zupełnie pozbawionej ostrych kantów. Z podobnej klatki nikt wymknąć się nie jest wstanie.

Zbir pochodził z wioski położonej pod Żagubicami. Osobnik ten budził ciekawość również pod względem swojej powierzchowności. Liczył lat 35, fizycznie niesłychanie rozwinięty, tęgi, barczysty, rosły jak jodła masztowa. Oczy miał tatarskie, skośne, czarne i żywo latające.

Gdy się miotał w zamknięciu—przyglądałem się mu przez okienko obserwacyjne—czynił wrażenie hieny szukającej wyjścia z klatki menażeryjnej. Był poprostu straszny w tem ciskaniu się z kąta w kąt, przy ustawicznym brzęku kajdan, które olbrzymiemu cielsku jak się zdawało, nie przysparzały ciężaru.

W kilka dni po powrocie do więzienia, zameldował wartownikowi, że musi się koniecznie widzieć z naczelnikiem w pewnej bardzo ważnej sprawie.

W zastępstwie szefa, wezwał go do siebie sekretarz więzienny. Mógł jego żądania nieuwzględnić lecz skazańcy na śmierć, w podobnych wypadkach mają specjalne przywileje. Należałem do konwoju który prowadził zbója. Wszyscy mieliśmy karabinki w pogotowiu. Z podobnymi zwyrodniałymi ludźmi, nigdy się nie bywa dość ostrożnym i przewidującym.

— Co mi masz powiedzieć? — zagadnął sekretarz i jak to zauważyłem, nieznacznie otworzył szufladę biurka, w której na wierzchu papierów leżał rewolwer.

Teodosij również ów manewr zauważył. Znać było, że jednak jego mózg przenikają myśli innego rodzaju. W swojem osamotnieniu musiał chyba ukształtować jakieś pełne naiwności targi o własne życie.

— Bo wy nic nie wiecie — mówił, starając się wzbudzić w słuchaczach przekonanie o prawdzie swoich słów.—W Białogrodzie mam krewniaka, osobistość ho, ho, wysoko postawiona. Ma posłuch nawet u króla. Ten gdyby się dowiedział co wy zemną chcecie zrobić, ho, ho, strasznie by was za to ukarał. Zatem zróbcie tak żeby mi karę śmierci zamieniono na ciężkie roboty. Cóż wam przyjdzie jeżeli umrę? Nic zupełnie. A jeżeli napiszecie do wysokich sędziów list, że Teodosija zabijać nie trzeba, wtedy... mój krewniak daruje wam, żeście mnie na śmierć chcieli skazać. Bo ja, uważacie, jestem młody i muszę żyć koniecznie. W jednej wiosce pod Białogrodem mam kochankę, Agatja jej imię...

— Ta której wybiłeś oko i, poderżnąłeś gardło? — zagadnął urzędnik, którego ta paplanina w końcu zajęła.

— Wybiłem oko, jedno, zostało jej drugie. Ożenię się z tą dziewką i będę dobrym gospodarzem. Napiszcie żeby mnie nie zabijali, napiszcie to koniecznie.

— Jakże będziesz gospodarzem odbywając ciężkie roboty?

— To się tak mówi. Już ja was ostrzegam. Konieczne cofnijcie to co macie zrobić i nie sprowadzajcie kary na własne głowy.

Sekretarz dał znak przerwy tej niedorzecznej gawędy. Z zachowania się Teodosija było można wyczuć, że bardzo mocno do życia przywiązany, on nielitościwy morderca aż kilku istot ludzkich, szuka deski ocalenia, oraz sposobów uniknięcia śmierci, myśl o której nęka go i straszy.

W ciągu najbliższej nocy raz po raz pukał

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Kryminalistyka zna wypadki, w których człowiek wysoki, obdarzony wielką nogą, używa dla sfałszowania swych śladów obuwia nadmiernie dla jego nóg małego i to w sposób oryginalny, bo podwiązując pod podeszwami swoich butów zbyt dla niego małe trzewiki, lub też wdziewając małe trzewiki tylko na pół stopy. W pierwszym wypadku ślad uwidocznił sznur, którym mały trzewik był pod podeszwą dużego buta przywiązany do nogi, w drugim— ślad wypadł tak niezręczny i tak niepewny, iż zaraz można było z niego zaopinjować o całej nienaturalności chodu człowieka, który ślad ów pozostawił.

Wówczas rodzi się już podejrzenie a podejrzenia tego dosyć, aby badający przedsięwziął wszystkie środki do ustalenia istotnego stanu rzeczy.

Znane są również wypadki przywdziewania w jakibądź sposób (przywiązywanie, odziewanie na wpół i t. d.) obuwia na odwrót t. j. obcasami naprzód, a to w celu symulowania istotnego kierunku przybycia na dane miejsce lub też opuszczenia tego miejsca. I w tych wypadkach fałszowanie śladu ujawniało się w niepewności chodu i w odciśnięciu środków służących do przymocowania w ten sposób obuwia, którego wdziać na nogę nie było można, a więc: sznura, taśmy i t. d. Tem więcej, że i w tych wypadkach jak i w wymienionych poprzednio, fałszerz starał się pozostawić na miejscu jaknajwięcej, jaknajlepiej odciśniętych śladów, które właśnie miały zapewnić mu całą bezkarność.

B. Szczególne zjawiska kształtów.

Jak już wspominaliśmy, przeciętna długość kroków wynosi przeważnie od 78 do 80 ctm. Żołnierze, geometrzy, funkcjonarjusze kolejowi w służbie drogowej robią kroki najdłuższe; starcy, chorzy, kobiety i myśliwi (którzy muszą zazwyczaj chodzić ostrożnie) robią kroki najkrótsze.

Co do pojedyńczych śladów stóp, ważne jest, iż wielkość śladu nie odpowiada istotnej wielkości nogi, która ten ślad zostawiła, w praktyce przy licznych pomiarach skonstatowano różnice długości aż do 22 milimetrów, szerokości zaś aż do 8 milimetrów. Różnica ta, co prawda, zachodzi tylko wtedy, kiedy grunt jest śliski, na którym noga nie znajduje trwałego oporu, pośliżguje się w tę lub inną stronę odciskając z przodu i z tyłu albo po prawej i lewej stronie ostre wręby, przy czem trudno ujawnić ślady pośliżgiwania się. Że przy odbitkach ilość farby wpływa na wielkość śladu— jest jasne, o czem zresztą wspominaliśmy poprzednio.

Przy odciskach w mokrej, względnie wilgotnej ziemi lub glinie, wpychanie odcisku spowodować może zmniejszenie się śladu, aż do 20 milimetrów na długości i do 6 — 7 milimetrów na szerokości. Ślady pozostawiane na śniegu, topniejąc, pozostawiają po sobie w miejscach pięt i palcy stop zmarznięte placki, które wykazują jedynie odległość tychże pięt od palców. (Podobne ślady powstają naturalnie tylko wówczas, kiedy zaraz po ich odciśnięciu nastąpiły mrozy).

Nierówne odległości śladów pojedyńczych należy zbadać dokładnie. Jeżeli spostrzeże się nierówność odległości od śladu prawej nogi do takiegoż śladu lewej, przy równej odległości śladów nogi prawej i nogi lewej wziętych zosobna, to ma się przed sobą dowód niezbity, iż osobnik, który takie ślady pozostawił — kulał. Noga prosta, zdrowa, robi kroki długie, noga zaś krótsza, względnie okaleczona robi kroki krótsze. Jeżeli zaś odległości śladów tak prawej nogi jak i lewej są nierówne, przyczem linja łącząca je jest zygzakowatą, to dany osobnik był bądź chory, bądź pijany, bądź zaś ciężko ranny albo oszołomiony. O takich śladach lekarz mógłby wydać opinję szczegółową, w takich przeto wypadkach należy się do niego zwracać bezwzględnie.

Kształty.

W poszczególnych kształtach zachodzić mogą rozmaite różnice, w zależności od warunków terenu i sposobu chodzenia danego osobnika. Pamiętać należy, że za każdym nowym krokiem ta noga, która, pozostając z kolei w tyle podnosi się z ziemi aby znów stanąć na przodzie, zarysowuje podeszwą stopy bardzo wyraźny obrót kolisty od małego palca ku dużemu, obrót kolisty tem wyraźniejszy im dany był szybszym i energiczniejszym. Na ten obrót kolisty w związku ze stosunkowo długimi krokami, należy zwracać zawsze uwagę, gdy idzie o określenie szybkości, z jaką dany osobnik szedł w danym wypadku. Przy bardzo szybkim chodzie można dostrzedz na śladzie jeszcze nadzwyczaj charakterystyczne zarycia się palców nogi w tył, przy podnoszeniu tej nogi z ziemi; taki typowy wypadek należy bodaj raz zaobserwować w praktyce, aby zapamiętać go na zawsze.

Ludzie zmęczeni, starzy, niezgrabni, chorzy i kaleki nie podnoszą nóg dostatecznie wysoko z ziemi (nie zginają kolan dostatecznie) pozostawiając w ten sposób na miękkim gruncie (głębokim piasku, śniegu i t. d.) tak zwane ślady szurgania, powstające przez ciągnięcie palców stopy, przed postawieniem nogi, po powierzchni każdy ślad połączony jest ze śladem następnym linją widoczną.

Przy chodzeniu po błocie, miękkiej ziemi, piasku i t. d., zsuwa się przy stawianiu nogi grunt obcasem ku przodowi, przy podnoszeniu zaś tejże nogi przednim brzegiem podeszwy, względnie palcami stopy—w tył. Jest to przyczyną, iż odcisk obcasu i przedniej części stopy (palców), na śladzie wypadają znacznie bliżej jedno od drugiego niż to w rzeczywistości ma miejsce, przyczem rozdziela je pewna niewielka wypukłość. Gdyby można było, o co zresztą w rzeczywistości trudno, wstawić trzewik w jego ślad, powstały w sposób wyżej opisany, to trzewik ten niepasowałby do swego śladu wcale. Trzewik okazałby się przydługim i zbyt mało wygiętym.

Jeżeli grunt jest zbyt twardy aby na nim mógł powstać jakikolwiekbądź ślad nogi, to jednakże w większości wypadków, przy dokładnem zbadaniu ujawnią się i na nim dwa odciśnięcia: jedno zewnętrznego kantu obcasa i drugie zewnętrznego kantu przedniej części (szpica) zelówki.

Otrzymuje się wówczas dwa w kształcie półksiężyca odciski, które w każdym razie wskażą wielkość danej stopy, jak również ciężki energiczny chód danego osobnika, gdyż w przeciwnym razie ślady te nie powstałyby na twardym gruncie wcale.

Takie półksiężycowe odciśnięcia spotyka się często, niestety jednak nie zwraca się na nie nigdy dostatecznej uwagi. Co prawda, trudno dowieść w danym razie, że ma się właśnie przed sobą ślad nogi ludzkiej a nie jakieś przypadkowe odciśnięcie.

Sposób zdzierania się podeszwy nie jest również dla nas rzeczą obojętną. Większość ludzi chodzących normalnie ścina obcasy równo ku tyłowi, co stanowić może rys charakterystyczny w razie potrzeby. Szczególnie ważnymi są odciśnięcia gwoździ, którymi nabite są podeszwy i obcasy obuwia, mogą one, przy zbiegu pewnych okoliczności naprowadzić badającego na fałszywą drogę. Gwóźdź może wypaść zaraz po odciśnięciu się na danym śladzie, lub też można później daną podeszwę lub dany obcas nabić gwoździami, których próżnobyśmy szukali na danym śladzie. Taksamo właśnie najcharakterystyczniejsza główka ćwieka w obcasie natrafić mogła przypadkowo na drobny kamyszczek tak, że nie odcisnęła się na śladzie wcale. Jeżeli ślad powstał w glinie lub ziemi, które potem wyszły, to odciśnięcia gwoździ jak i wogóle wszelkich drobiazgów ulegną całkowitej zmianie, szczególnie gdy do podeszew butów i ich obcasów przylgną rozdeptane po drodze liście, dźbła słomy i traw.

B. Ślady krwi.

Że ślady krwi stanowią najważniejszy dowód dokonanego przestępstwa, mówić o tem długo nie trzeba. Tem nie mniej stwierdzamy

---

w okienko. Byłem na dyżurze i uczucia ludzkie nie pozwalały mi zbywać niczem, kaprysów tego istotnego zwierzęcia.

— Czemu nie śpisz? — zapytałem.

— Widzę, że jesteś nie złym człowiekiem, przytem umiesz czytać z pisanego. Oświeć mnie, czy przyda się na co, żeby wezwać popa do mojej celi? Oni, jak słyszałem, potrafią czynić czary. Jak myślisz, może taki pop zdejmie ze mnie niebezpieczeństwo? Może będzie umiał zrobić tak, że wyrok śmierci cofną i ześlą do robót choćby na całe życie? Jeżeli on to zrobi, tobym go słuchał we wszystkiem. Modliłbym się i w rękę go całował.

Był pomiędzy wartownikami jeden, któremu się zdawało, że temu tchórzowi sprawi ulgę za pomocą pustych obietnic i na niczem nie opartych nadziei.

Opowiadał mu, że wyroki kaźni, zwykle są ogłaszane jedynie dla postrachu, oraz, że po każdym następuje ułaskawienie.

— Aha, mądryś,—Teodosij na to—małoż to moich kamratów, dobrych towarzyszów, rozstrzelano lub na szubienicach powywieszano? Nie taki ja znów głupi. Oni, ci sędziowie, do hajduków mają złość. Nie dobrzy to są ludzie. Bo powiedz sam, cóżby takiemu zaszkodziło żeby mi podarował życie? Choćby mnie jednemu... mnie który za nic nie chcę umierać! Pomyśl tylko, umierać w moich latach, czy to jest jaki sens?

— Jednak tyś bracie życia ludzkiego nie żałował. Byłeś dla niewinnych katem i rzeźnikiem.

— Tak, prawdę prawisz, jeno różnica była ta, że oni nigdy o swoim końcu nie wiedzieli. Wpadłem jak burza, pałką w łeb i po krzyku. Nie jeden umarł z uśmiechem na ustach. Wszystko to odbywało się tak nagle...

— Breszesz chłopcze. A przypalanie żywcem a powolne ucinanie rąk i nóg? Sam wszak przyznałeś się w sądzie, świadkowie też widzieli.

— Może być, może być, — kiwał swoją wielką głową — ale uważ, że zawsze to nie to samo co siedzieć w celi więziennej i słuchać bicia zegara wieżowego, który cię godzina za godziną przybliża do grobu. Powiedz, jak myślisz bracie, czy król podpisze śmierć na takiego jak ja bogatyra?

Stał się arcynudnym z tem swojem natrętnem a nierozumnem dopytywaniem. Obrzydło nam jego wykrętne i egoistyczne filozofowanie. Coraz też częściej pomimo stukania, nie otwieraliśmy okienka.

Wówczas rękoma obciążonemi kajdanami groził w kierunku drzwi. Chwilami budziło się w nim zupełnie zwierzę. Z ogromnym rozpędem usiłował, jak szaleniec, po gładkiej granitowej ścianie dostać się do silnie okratowanego okienka wzniesionego na kilka metrów.

— Hej, Teodosij, co wyprawiasz, czyś do reszty rozum postradał?

— Życie chcą mi zabrać—ryczał — ja zaś nie oddam życia, słyszycie podłe oprawce, nie nie oddam, ża żadne skarby nie dam mojej młodej głowy! Wszystkich pomorduję a nie oddam! Żyć chcę i lękam się ciemnego dołu!

Człowiek ten stawał się coraz niebezpieczniejszym. Jakiś strach zabobonny przejmował młodych wartowników, gdy za krzepkiemi drzwiami groźnie wznosił kajdanami obwieszone, żylastę ręce.

Trwało to jeszcze dni trzy. W końcu, na kurytarzu więzienia, pewnego ranka zabrzmiały kroki oddziału żandarmów. Eskorta zatrzymała się u drzwi celi Teodosija. Przodem postępował ksiądz z krzyżem zawieszonym u szyi na długim łańcuchu. Oficer żandarmski odemknął drzwi. Todosij nie spał już kilka nocy i swoim zwyczajem miotał się po celi bez znużenia i opamietania. Na widok straży, popadł w osłupienie.

— Zbieraj się, pójdziesz z nami.

— Pójdę? Dokąd? — zapytał chrapliwym głosem.

— Ty sam wiesz. Tam gdzie ci wyrok przeczytają.

— Więc nie ułaskawili, nie u-ła-ska-wili?— powtórzył przeciąglę, przy czem jego oczy rozszerzyły się pod wpływem przerażenia.

Naraz okrzyk, podobny do wysokiego tonu gwizdawki lokomotywy, przeszył powietrze.

Teodosij, morderca tylu ofiar, zbój nie mający równych w zakamieniałem okrucieństwie, z wzniesionemi nad głowę rękoma, bez ruchu runął na posadzkę.

Zabił go lęk utraty życia.

tłum. *W. K.*

tutaj, że zbyt mało zwraca się na nie uwagi i naprz. nikt się nie troszczy bynajmniej o ślady te, znajdujące się po za miejscem przestępstwa, nie powiemy już, w znacznej od tego miejsca odległości. Zbyt mało uważnie bada się ślady podobne, zbyt mało trudu zadaje sobie zazwyczaj badający przy odszukiwaniu tych śladów. Przy odczytywaniu aktów, dotyczących spraw, w których ślady krwi odgrywały jaką bądź rolę, odczuwa się wszystko to, cośmy powyżej powiedzieli; nie zrobiono dziesiątej części tego, co należało zrobić w danym wypadku. Najważniejsze ślady krwi zostały jak na złość zazwyczaj przeoczone, podrzędniejsze, choć nie mniej ważne,—zatarte lub rozdeptane; nie przedsięwzięto najprymitywniejszych środków zabezpieczenia, a nie brak wypadków, w których podejrzenie wzbudziły ślady rozdeptanej przez funkcjonarjusza urzędu bezpieczeństwa krwi. Można sobie wyobrazić zamęt, jaki musiał zapanować w całym procesie dochodzeniowym, kiedy badający otrzymał wszystkie jakoby, choć nie mniej mniemanie pewne dane, iż w przestępstwie odgrywał jakąś rolę strażnik miejscowy lub policjant.

1) Poszukiwania.

Znalazłszy się na miejscu na którym po spełnionym przestępstwie świadczą ślady krwi, należy zarządzić przedewszystkiem bezwzględne zamknięcie lub w razie potrzeby ogrodzenie tego miejsca, w celu przeszkodzenia jakiemukolwiek uszkodzeniu tych śladów. Następnie z kolei przystąpić należy do jaknajtroskliwszego zabezpieczenia tych śladów, aby nie pozostały bynajmniej rozdeptane, wytarte lub zgoła zmyte doszczętnie. W domu, t. j. w mieszkaniu zabezpieczenia podobnego dokonać można łatwo przez pokrycie tych śladów deszczółkami wspartemi z obu końców na listewkach, względnie kamyczkach tak, aby zasłaniając dane miejsce, nie dotykały go wcale. Poza domem, t. j. wogóle nie pod dachem, a pod odkrytem niebem, szczególniej w oczekiwaniu deszczu, burzy i t. d. lub przed nocą, miejsca, noszące ślady krwi nakryć należy garnkami, kociołkami wreszcie, w zależności od rozmiaru, skrzyniami, przyczem, na terenie spadzistym należy zapobiedz, aby ściekająca po nim woda deszczowa nie dostała się pod garnki, kociołki i skrzynie i nie zmyła zabezpieczonych w ten sposób śladów krwi zupełnie, (D. c. n.)

Policja chińska.

—o—

Po zamianie pretensjonalnej nazwy „Państwa niebieskiego„ na skromniejszą i odpowiedniejszą duchowi czasu „Rzeczypospolitę chińską", Pekin znalazł się w odosobnieniu. Stolica państwa została faktycznie przeniesiona do Tientsinu, gdzie się też jednocześnie wszystkie władze i urzędy Rzeczypospolitej.

Główna kwatera policji niemniej znalazła się w nowej metropolji. Tam też rezyduje kierownik naczelny policji, która w tych czasach obchodziła dwudziestolecie swojej organizacji na modłę europejską. Reformy przyszły nie odrazu i nie w jednej chwili. Rozpoczęto je jeszcze za panowania cesarza. Ważniejsze doskonalenia organizacji przypadają na lata 1910, 1913 i 1915. W r. 1913-tym policja tientsińska została uznana jako międzynarodowa. Na dalekich krańcach obszernego państwa, po wsiach i osadach, kołaczą się jeszcze niedobitki dawnych policjantów,przybranych w haftowane, dla krajowców straszliwe smoki. W miastach odwiedzanych przez europejczyków i amerykan, policja chińska niczem już nie różni się od europejskiej, chyba uniformami rzeczywiście wspaniałemi, w pełni zapożyczonemi od wojskowych angielskich, hiszpańskich i japońskich.

Główna dyrekcja policji chińskiej jest podzielona na cztery główne wydziały: generalny, wykonawczy, prawny i sanitarny. Każdy z wydziałów ma swego szefa, jego pomocnika i urzędnika pełnomocnego. Po ogłoszeniu za międzynarodową, policja chińska otrzymała jeszcze centralę z trzema szefami — inspektorami oraz 10 pomocnikami inspektorów, a także sekretarjat informacyjny.

Wydział generalny zarządza całością administracji, ogólnem biegiem pracy kancelaryjnej, buchalterją wreszcie przyjmowaniem i wydawaniem korespondencji pocztowej. Wydział wykonawczy ma w swojej pieczy służbę policyjną zewnętrzną, kontrolę rozkazów i dozór nad ich stosowaniem w praktyce, zarządza komunikacjami, porządkiem publicznym, cenzurą, zmianą wszelkich instrukcji i t. d. Do wydziału prawnego należą: kasy skarbowe i sądowe, pod względem bezpieczeństwa, zarząd i nadzór nad detektywami, śledztwa i aresztowania, więzienia, wreszcie redagowanie ustaw policyjnych. Wydział zdrowia dogląda porządku na drogach publicznych pod względem stanu i czystości, przestrzega wykonywania przepisów sanitarnych, pilnuje rowów i kanałów, rozciąga nadzór nad obyczajowością, przeciwdziała wybuchom epidemji, stanowi kontrolę nad lekarzami, aptekami, składami aptecznemi i t. d.

Inspektorat pozostaje pod zarządem szefa mającego pod swojem kierownictwem 26 inspektorów z których każdy ma czynności zgóry wyznaczone i upoważnienia do działania samodzielnego. Sekretarjat prywatny szefa głównego składa się z administratora i dwóch sekretarzy, którzy mu przedstawiają korespondencję i dokumenty ważniejsze. Tu również jest załatwiana korespondencja poufna i wymagająca tajemnicy służbowej. Sekretarjat jest obsługiwany przez licznych policjantów-gońców pieszych i konnych oraz dyżurnych detektywów.

Osobny wydział detektywów ma za zadanie kontrolę cudzoziemców, ruchu stowarzyszeń, zgromadza rozmaite poufne wiadomości, śledzi przestępców i usuwa burzliwe elementy. Tenże wydział przygotowuje materjał dla sądów w procesach o rozmaite przestępstwa. Żandarmerja stanowi oddzielną policyjną organizację, podległą głównemu szefowi policji. Ona również klasyfikuje chorych i niezdolnych do pracy: umieszcza ich w przytułkach lub zależnie od swego uznania, w przymusowych domach zarobkowych.

Policja chińska dzisiejsza spełnia też obowiązki stróżów moralności. Zajmuje się dziatwą i dokłada starań, ażeby nieletni w godzinach dziennych nie włóczyli się bez zajęcia i uczęszczali do szkół. Szczególnie gorliwie opiekuje się dziatwą pozbawioną opieki, jak również czynnie przyczynia się do rozwoju zakładów gimnastycznych, których liczba w większych miastach stale wzrasta.

Przykład policji wielkomiejskiej żywo oddziaływa na miasteczka, osady i wsie. Jest wszelka nadzieja, iż za lat kilka ogół policji chińskiej stanie na równym poziomie z najcelniejszemi instytucjami policyjnemi na świecie.

Jak się ustrzedz od kradzieży.

(Dalszy ciąg).

Psy wywiadowcy, psy stróże i psy złodzieje.

Psie „społeczeństwo", pod względem kryminalistyki, niczem prawie nie różni się od ludzkiego. I tu jak wśród ludzi są złoczyńcy, są też istoty spełniające zaszczytną rolę dozorców własności i tropicieli przestępstwa.

O psach specjalnie ułożonych do wywiadów policyjnych i psach stróżach naszych ogrodów, składów towarowych i mieszkań, jako o przedmiocie znanym mówić nie będę. Powiem natomiast o psach złodziejach, jest to bowiem przedmiot mało poruszany w prasie fachowej i prywatnej i o ile wiem, ogółowi czytelników prawie zupełnie nieznany.

Tresowanie psów specjalnie w kierunku popełniania kradzieży wszelkiego rodzaju, jest w praktyce od pół wieku z górą. Znakomity powieściopisarz angielski Karol Dickens, w jednej ze swoich powieści daje do zrozumienia, iż psy ułożone do złodziejstwa, już były znane około 1845 r. w okolicach Londynu. Co się tyczy Stanów Zjednoczonych, w starych aktach policji kryminalnej odnalazłem dowody, iż indjanie za czasów wojny secesyjnej, posługiwali się psami do drobnych kradzieży po osadach i fermach. Fach złodziejski z pomocą psów rozwinął się w Ameryce Półn. dopiero w ciągu ostatniego piętnastolecia, obecnie zaś doszedł do niebywałego rozwoju.

Podczas wojny światowej, policja amerykańska wpadła na kilka ważnych odkryć w tym kierunku.

W kilku ustronnych punktach pod wielkiemi miastami odnaleziono zakłady tresowania psów do celów kradzieży. W zakładach tych wychowanie bywa psom, nadawane ogólne, zasadnicze. Następnie właściciel — rabuś kończy edukacje zwierzęcia odpowiednio do wymagań uprawianej przez siebie specjalności. W interesie złodzieja leży, ażeby pies—pomocnik nie był rasowym, nawet przeciwnie. Nie może się odznaczać i zwracać uwagi swoją wybitną powierzchownością.

Najodpowiedniejszym bywa zwyczajny kundel, tem bardziej iż praca psa wymaga jedynie pobudzenia jego zmysłów najbardziej elementarnych i żadnych większych wysiłków inteligencji nie potrzebuje.

Dla łatwiejszego objęcia procedury, przytoczę fakt zaobserwowany i wciągnięty do protokułu w wydziale kryminalnym policji nowojorskiej. Na Brondwaj, najruchliwszej ulicy tego miasta, do sklepu jubilerskiego wpadł duży kundel po uprzedniem popchnięciu drzwi łapami. Trafił na chwilę, gdy właściciel wystawił na stół kilka futeralików z pierścionkami, które pokazywał klientowi i jego żonie. Pies ubawił wszystkich swojem zabawnem zachowaniem się. Wesoło fertał ogonem, łasił się i liżąc ręce obecnym, zalotnie przykładał łeb do kolan panów i pani. Po tem zakręcił się za bufetem i całym pędem wybiegł na ulicę „jak głupi", i po chwili zamieszał się w tłumie.

Szczęśliwym trafem, na typowy manewr psa, zwrócił uwagę wywiadowca policyjny, który już pare spraw tego rodzaju miał w swojej praktyce. Śledząc poruszenia zwierzęcia, sunącego w podskokach szerokim chodnikiem, ujrzał jakiegoś mężczyznę, który nagle ukrył się w bramie domu, pociągając psa swoim przykładem. Wywiadowca dopadł ich w chwili, gdy nieznajomy z pyska psa wydobywał pierścionek z brylantem.

Jest to typowy przykład kradzieży z pomocą psa. Taktyka zwykle bywa następująca; Złodziej poprzedza swego towarzysza na kilka kroków, gdyż celem niewzbudzania podejrzeń udaje, że niema z nim żadnej łączności. Idąc bada teren t. j. bada warunki. Skoro znalazł dogodne, lekkiem gwizdnięciem zwraca uwagę psa, prawie niewidocznie wskazuje mu drzwi sklepu i dąży dalej.

Po spełnieniu kradzieży, pies zwykle dąży inną stroną ulicy, nigdy nie przystępuje do swego pana i czeka aż ów obmyśli sposób odebrania mu łupu.

Psy złodziejskie kradną wiele innych, nawet cięższych przedmiotów. Wpadają do mieszkań prywatnych, do sklepów rzeźniczych nawet do magazynów krawieckich. Wszystko to zależy od ich tresury oraz od specjalności ich właściciela. Złodzieje operujący po za miastem kradną i prowadzą handel wyłącznie drobiem. W policji notowano fakty gromadnych kradzieży narzędzi optycznych, chwytanych przez psy geometrom, inżynierom i innym technikom zajętym studjami przy budowie kolei żelaznych, dróg bitych, budowie mostów i t. d.

W Stokholmie policja chwytała specjalistów, którzy z pomocą psów kradli wyłącznie kosztowne czapki futrzane, pozostawiane przez gości w szatniach restauracyjnych, teatralnych, nawet klubowych.

Wypadki tego rodzaju kradzieży mnożą się ostatniemi czasy w całej prawie Europie.

W Niemczech nie wyłączając Berlina, są one na porządku dziennym. W licznych wypadkach gdy wywiady są czynione, nazajutrz lub w parę dni po fakcie, skonstatowanie sposobu w jaki kradzież została popełniona, bywa bardzo utrudnione. Niewiadomo czy sprawcą jest człowiek lub pies.

Tak np. dozorca kontramarkarni żadną miarą nie dopuściłby do składu odzieży człowieka obcego, natomiast nie zauważy psa jakich wiele kręci się w miejscach publicznych. Któż z resztą może wiedzieć, czy pies nie przyszedł ze swoim panem, członkiem klubu lub gościem ogólnie szanowanym.

Tem nie mniej, w wielkich miastach uwaga policji jest obecnie w tym również kierunku mocno wytężona. W Chicago w statystyce policyjnej za rok 1919 wymieniono z górą czterdzieści faktów schwytania psów złodziei oraz ich panów. Rabusie są umieszczani w kryminale, psy konfiskowane i w następstwie odprzedawane na fermy, gdzie zapominają o tresurze i stają się stróżami bezpieczeństwa gospodarstw.

Ustrzedz się od psich kradzieży można gdy będziemy zwracali uwagę na odwiedziny tych zwierząt i w razie zauważenia nieproszonego gościa zawezwiemy policjanta, który rzecz tę należycie ustali i wyjaśni.

(D. c. n.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 7 lipca 1921 r. o zniesieniu ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami oraz o postawieniu Ministerstwa Aprowizacji w stan likwidacji.

Art. 1. Z dniem 15 lipca 1921 r, wprowadza się na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej Polskiej, w zakresie obrotu ziemiopłodami i ich przetworami, z wyłączeniem cukru i spirytusu, zupełną wolność handlu i przewozu wewnątrz kraju.

Art. 2. Z chwilą wprowadzenia wolnego handlu co do ziemiopłodów i ich przetworów, przechodzi Ministerstwo Aprowizacji w stan likwidacji. Upoważnia się Ministra Aprowizacji, w porozumieniu z odnośnymi ministrami, do wydawania wszelkich rozporządzeń celem likwidacji, względnie reorganizacji poszczególnych agend i urzędów, podległych Ministerstwu Aprowizacji, oraz regulacji i likwidacji zobowiązań Rządu w zakresie świadczeń żywnościowych.

Art. 3. W celu pokrycia niedoboru najkonieczniejszych środków żywnościowych znosi się, nie naruszając przepisów skarbowych i celowych, wszelkie ograniczenia w zakresie importu artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby.

Art. 4. Wywóz artykułów żywnościowych oraz ich przetworów poza granicę Państwa jest wzbroniony. W wyjątkowych wypadkach, szczególniej w zakresie gospodarki kompensacyjnej i w odniesieniu do produktów, posiadanych w kraju w nadmiarze, zezwolenia mogą być udzielane za zgodą zainteresowanych ministerstw. Minister Przemysłu i Handlu ogłaszać będzie, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami listę artykułów, dopuszczonych do wywozu za granicę bez specjalnego pozwolenia, przewidzianego w zdaniu pierwszem niniejszego artykułu.

Art. 5. Obrót wszelkiemi środkami żywnościowemi w powiatach pogranicznych oraz przywóz środków żywnościowych do pogranicznych powiatów odbywa się na podstawie przepisów, wydanych przez zainteresowane ministerstwa.

Art. 6. Z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą: ustawa z dnia 9 lipca 1920 r. o aprowizacji na rok gospodarczy 1920-21 (Dz. Ust. Rz. P. № 56, poz. 348) oraz wszystkie rozporządzenia, wydane na jej podstawie.

Art. 7. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Aprowizacji, jako likwidatorowi, w porozumieniu z właściwymi ministrami, a w zastosowaniu do ziem b. dzielnicy pruskiej — Ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej, w porozumieniu z Ministrem Aprowizacji.

Art. 8. Ustawa niniejszą wchodzi w życie z dn. 15 lipca 1921 roku.

Marszałek:
Trąmczyński
Prezydent Ministrów:
Witos
Minister Aprowizacji:
Wł. Grzędzielski
Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
W. Kucharski

Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 20 czerwca 1921 roku w przedmiocie uproszczonego rozliczania podwyżek opłat dodatkowych, należnych od lokatorów w myśl art. 5 ustawy z dnia 18 grudnia 1920 r. o ochronie lokatorów.

Celem ustalenia sposobów uproszczonego rozliczania między właścicielami domów a lokatorami podwyżek opłat dodatkowch, należnych od lokatorow w myśl art. 5 ustawy z dnia 18 grudnia 1920 r. o ochronie lokatorów (Dz. U. Rz. P. Nr. 4 z roku 1921, poz. 19) zarządza co następuje:

§ 1. Ogólną sumę zwyżki rzeczywistych ponad normy z czerwca 1914 r. wydatków właścicieli domów na opłaty dodatkowe, określone w punkcie 1 art. 5 ustawy, oblicza się na podstawie tych wydatków, poniesionych rzeczywiście za dany okres (miesiąc, kwartał). Suma powyższa będzie pobierana przez właścicieli domów od każdego z lokatorów w wysokości odpowiedniej, obliczonej na podstawie § 2, po upływie danego okresu, czyli z dołu, wraz z komornem za okres następny.

§ 2. W celu rozłożenia ustalonej za określony przeciąg czasu ogólnej sumy zwyżki wydatków na opłaty dodatkowe pomiędzy poszczególnych lokatorów należy powyższą sumę podzielić przez ogólną sumę komornego, pobieranego od wszystkich lokatorów domu w tym samym okresie czasu, i iloraz mnożyć przez sumę komornego, płacona przez każdego lokatora. Otrzymane iloczyny określą sumy opłat dodatkowych, przypadające na każdego lokatora. W ogólną sumę komornego należy przytem wliczyć także kwotę, jakaby się należała tytułem komornego od pomieszczeń, zajmowanych przez właściciela domu lub przez jego zarząd.

§ 3. Wykazy obliczonych na podstawie § 2 opłat dodatkowych, winny być wywieszane i stale utrzymywane w bramie domu (odnośne wzory tablice Nr. I i II wydrukowano w „Monitorze polskim" Nr. 162 z dn. 20 lipca 1921 r.

Lokatorom służy prawo sprawdzania prawidłowości rozkładu i wyliczenia przypadających na nich opłat, na podstawie rachunków i innych dotyczących opłat dokumentów, będących w posiadaniu właścicieli, względnie administratorów domów, którzy są obowiązani przynajmniej raz w miesiącu w dniu, wyznaczonym przez nich na ten cel, okazywać te dowody na żądanie lokatorom.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:
Witos.
Minister Sprawiedliwości;
Sobolewski.
Minister Spraw Wewnętrznych:
Skulski.
Minister Zdrowia Publicznego:
w z. *Chodźko.*
Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
W. Kucharski.

Rozporządzenie Ministra Skarbu o przyjmowaniu i wymianie zniszczonych oraz zatrzymaniu fałszywych biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (polskich banknotów markowych).

§ 1. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i jej oddziały przyjmują przy wpłatach i do wymiany na inne, wszystkie zaś kasy rządowe przyjmują przy wpłatach bez żadnych potrąceń i ograniczeń zniszczone bilety Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, czyniące zadość następującym warunkom:

a) posiadające więcej niż połowę powierzchni papieru banknotowego;

b) posiadające wszystkie numery, względnie serję i numer i conajmniej jeden z podpisów. Bilety zniszczone, na których poszczególne cyfry numeru są zatarte wskutek normalnego zużycia, względnie środkowe cyfry numeru (przy banknotach okupacyjnych, posiadających jeden numer na środku) wykruszone wskutek składania przez pół i sklejania zniszczonych banknotów, należy uważać, jako posiadające te numery;

c) bilety sklejone nie mogą składać się z części różnych biletów, o ile jednak banknot jest sklejony z połówek dwóch różnych biletów tej samej wartości i tej samej emisji, a nie wykazuje braku jakiejkolwiek części, należy przyjąć go, względnie wymienić.

§ 2. W wypadkach wątpliwych decyduje o wymianie biletów zniszczonych Naczelna Dyrekcja Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, na wniosek Skarbnika głównego lub jego zastępcy, po zasięgnięciu w razie podejrzenia sfałszowania, lub podrobienia przedstawionych biletów, albo jakichkolwiek oszukańczych z niemi manipulacji, opinji Państwowych Zakładów Graficznych.

§ 3. Bilety, nie odpowiadające wyżej wskazanym przepisom, mogą być wymienione tytułem wyjątku, w wypadkach zniszczenia przez żywioły: w pożarze, powodzi, skutkiem działań wojennych, lub w nadzwyczajnych wyjątkowych wypadkach, według uznania Naczelnej Dyrekcji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Poszkodowani obowiązani są wtedy złożyć zaświadczenia odnośnych władz administracyjnych o przeprowadzeniu dochodzenia i ustaleniu przyczyny i okoliczności zniszczenia.

§ 4. W razie zgłoszenia w jakiejkolwiek kasie rządowej oraz w instytucji kredytowej biletu sfałszowanego lub podrobionego, albo też biletu, co do którego zachodzi podejrzenie podrobienia lub sfałszowania, należy przedstawiony bilet zatrzymać i o zatrzymaniu sporządzić w czterech egzemplarzach protokół, który winien zawierać:

a) opis okoliczności zatrzymania,

b) imię i nazwisko i miejsce zamieszkania osoby, której bilet zatrzymano,

c) opis zatrzymanego biletu i wysokość odcinka, data emisji, oznaczenia serji i numeru,

d) imiona i nazwiska i miejsca zamieszkania ewentualnych świadków zatrzymania,

e) oświadczenie osoby, której bilet zatrzymano, co do źródła, z którego zatrzymany bilet otrzymała,

f) podpisy: zatrzymującego urzędnika, oraz osób, wymienionych w punktach b i d.

Jeden egzemplarz należy wydać osobie, której bilet zatrzymano, jeden egzemplarz pozostawić w aktach, dwa egzemplarze łącznie z falsyfikatem przesłać do Skarbca Emisyjnegu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie, względnie do najbliższego Oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, w wypadkach stwierdzonego przez ekspertyzę, przewidzianą w § 2, sfałszowania lub podrobienia biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, albo jakichkolwiek oszukańczych z niemi manipulacji, odstępuje jeden egzemplarz protokułu wraz z odnośnymi falsyfikatami prokuratorji przy odpowiednim Sądzie Okręgowym, do przeprowadzenia dochodzeń karnych.

§ 5. Okólnik z dn. 18 listopada 1921 r. (Dz. Urzęd. Ministerstwa Skarbu Nr. 44—45 poz. 628 z r. 1920 i „Monitor Polski" Nr. 292 z r. 1920) uchyla się.

Okólnik № 41. Do wszystkich Komisarjatów Policji Państwowej m. st. Warszawy.

W związku z mającym nastąpić w dniu 30 września r. b. powszechnym spisem ludności w Rzeczypospolitej, który winna poprzedzić numeracja domów mieszkalnych, polecam dopilnować pod osobistą odpowiedzialnością Komisarzy, aby, oprócz zarządzeń, podanych w Rozkazie Dziennym Komendanta Policji № 1605, ściśle zostało wykonane co następuje:

Przed dniem 1 sierpnia 1921 r. winny być wywieszone na wszystkich domach tablice z nazwą komisarjatu, nazwą ulicy, numerem policyjnym i hypotecznym oraz nazwiskiem właściciela posesji (według istniejących wzorów). Tablice te winny być umieszczone na tej stronie domu, na której znajduje się głównie wejście — możliwie nad bramą, Nieruchomości, których front wychodzi na dwie ulice, domy narożne, o dwóch bramach i domy przejściowe winny mieć oddzielne numery od każdej ulicy. Niezabudowane place, znajdujące się pomiędzy oddzielnemi nieruchomościami, winny być również zaopatrzone w numery. O ile nieruchomość jaka nie była nigdy numerowana i niewiadomo jaką liczbą ją opatrzyć — należy natychmiast terminowo — nie później 20 b. m. donieść o tem do Sekcji Pomiarów Magistratu (Krakowskie Przedmieście № 1) w celu otrzymania stamtąd wskazówek.

Uchylający się od wywieszenia tabliczek z numerami właściciele, względnie administratorzy domów będą karani administracyjnie w myśl paragrafu 4 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1921 r.

w. z. *Z. Bęczkowicz*
Komisarz Rządu na m. st. Warszawę.

Okólnik № 42. Do wszystkich Komisarjatów Policji Państwowej m. st. Warszawy.

Przypominam P. P. Komisarzom Policji Państwowej na Okręg m. st. Warszawy, że w myśl rozporządzenia p. Naczelnika Milicji Miejskiej dnia 19-VI 1917 r. Rozkaz Dzienny № 409 B-3j dotąd nie zmienionego wydawanie pozwoleń na otwarcie sklepów spożywczych, kolonjalnych, mydlarskich, jatek i t. p. i załatwianie formalności z tem związanych, leży w kompetencji Komisarjatów Policji Państwowej z pobraniem opłaty stemplowej na rzecz Skarbu w kwocie mk. 25.

Do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę należy przysyłać jedynie akta tych spraw po całkowitem ich załatwieniu oraz wszystkie sprawy sporne.

Z Bęczkowicz
w z. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę.

Rozkazy główn. komend. P. P.

—:o:—

1. Noszenie mundurów policyjnych przez szoferów, gońców, woźnych i t. p.

Rozkaz № 125 z dn. 2-VII 1921 r.

* * * Rozkazem z dnia 7 kwietnia 1920 r. № 48 wyjaśniona została sprawa noszenia mundurów policyjnych przez służbę niższą Policji Państw. jak: szoferów, gońców, woźnych, robotników, woźniców i t. p.

W myśl zatem rozkazu, wymieni wyżej niżsi pracownicy nie mogą nosić mundurów z dystynkcjami przysługującemi policji umundurowanej.

Noszenie munduru policyjnego przez osoby, nie mające do tego prawa, niewyszkolone w służbie policyjnej, jest ze wszech miar niepożądane, wprowadza w błąd puliczność, a osoby te stawia częstokroć w zakłopotanie przy potrzebie interwencji ulicznej, podrywając jednocześnie autorytet policji w oczach publiczności.

Pomimo jednak wydanego rozkazu zauważyłem, iż w niektórych Okręgach wymieniona wyżej niższa służba nosi w dalszym ciągu dystynkcje policyjne, co jest dowodem, iż pp. Komendanci Okr. nie stosują się do rozkazu swej władzy przełożonej. Polecam niezwłocznie wykonać niniejszy rozkaz.

2. Przejazdy funkcjonarjuszy Pol. P. kolejami bez biletów.

Do Min. Kolei Żelaznych nadchodzą sprawozdania Dyrekcji Kol. Państw. stwierdzające liczne, a wciąż ilościowo zwiększające się przejazdy kolejami funkc. pol. bez biletów.

Podróż kolejami odbywa się w takich wypadkach bądź na podstawie legitymacji służbowej, bądź na podstawie legitymacji służbowej, bądź dokumentu podróży, którym włada policyjna wydająca dokument wprost, zaznacza, że zlecenia na kredytowanie należności nie wydała lub, że nie wydano go z powodu braku blankietów.

Z powyższego stanu rzeczy, stwierdzonego przez Dyr. Kolei Żelaznych wynika, że poszczególne urzędy policji państwowej postępują wbrew przepisom o korzystaniu z biletów pol. i aresztanckich (rozk. № 11) oraz instrukcji tymczasowej o przejeździe funkc. pol. państw. (Rozkaz № 19).

Wobec powyzszego polecam ściśle stosować się do wymienionych wyżej przepisów, zaznaczając, iż bilety służbowe mogą być wydawane funkcjonarjuszom policji jedynie przy wyjazdach służbowych lub przewozie aresztantów i bagażu, w żadnym zaś razie rodzinie funkcjonarjusza pol., której może przysługiwać prawo przejazdu przy przeniesieniu danego funkc. pol. W tym wypadku przejazdy należy uskuteczniać za gotówkę.

3. Współdziałania policji z okręgowemi urzędami do walki z lichwą i spekulacją.

Zgodnie z art. 12 Ustawy z dn. 2-VII 1920 roku o zwalczaniu lichwy wojennej polecam P. P. Komend. Okr. wydać zarządzenia podwładnym funkc. pol. ścisłego współdziałania z Okręgowymi urzędami do walki z lichwą i spek. oraz stosowania się do rozporządzeń wydawanych na podst. powyższej ustawy. (Dz. Ustaw № 67 poz. 443).

4. Przewóz aresztantów.

Podaję do wiadomości P. P. Komendantów Okr. poniżej podany okólnik Min. Kolei Żel. z dn. 14-IV r. b. № R. 5706-20 r.

„Wedle doniesienia Min. Spraw Wewn. powtarzają się w ostatnich czasach ucieczki aresztantów podczas przewożenia ich kolejami z powodu przepełnienia pociągów osobowych i przewożenia aresztowanych w ogólnych przedziałach, wraz z innymi podróżnymi.

Celem zapobieżenia temu poleca Min. Kol. Żel. wydać odpowiednie zarządzenia, aby na każdorazowe zapotrzebowanie policji państw., zgłoszone w stacji wyjścia pociągu najpóźniej na cztery godz. przed zamierzonym wyjazdem, przeznaczono dla aresztantów i ich konwoju oddzielny przedział trzeciej klasy. W stacjach, które nie są równocześnie stacją wyjścia pociągu, transport aresztantów winien być zgłoszony u zawiadowcy stacji przez policję państwowa najpóźniej na 24 godzin przed zamierzonym wyjazdem, o czem ten zawiadowca ma zawiadomić telegraficznie stację wyjścia pociągu, która zabezpieczy we wskazanym dniu osobny przedział trzeciej klasy i poleci odnośnemu konduktorowi, aby w zarezerwowanym przedziale umieścił wyłącznie podróżnych, jadących najdalej do stacji, w której mają wsiadać aresztanci i ich konwój.

Przedziały dla aresztantów eskortowanych przez policję państwową winny być zarezerwowane w wagonach przeznaczonych dla osób cywilnych za opłatą zajętych miejsc i to wyłącznie w pociągach osobowych lub mieszanych z wykluczeniem pociągów pospiesznych.

Zarezerwowany przedział należy oznaczyć odpowiednią nalepką i zamieścić w dzienniku jazdy odnośną uwagę".

5. Instrukcja w przedmiocie przedsiębraniu rewizji wozów i ambulansów pocztowych.

Poniżej podaną instrukcję w przedmiocie przedsiębrania przez organa policji państw. rewizji wozów i ambulansów pocztowych, zatwierdzoną przez Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 26 maja 1921 r. za № B. P. 329 w porozumieniu z Ministerstwem Poczt i Telegrafów podaje do wiadomości oraz polecam P.P. Komendantom Okręgowym zaznajomić podwładnych sobie funkcjonarjuszów policji z treścią tej instrukcji celem ścisłego jej przestrzegania.

1. Zgodnie z postanowieniami obowiązujących ustaw (art. 358 Ust. post. kar. w b. zaborze rosyjskim par. 141 ust. post: kar. b. zaboru austrjackiego i par. 108 ust. post kar. w zaborze niemieckim) organa policji państwowej mogą w wypadkach wyjątkowych przedsiębrać rewizje wozów i ambulansów pocztowych tylko na podstawie uzasadnionego podejrzenia i poszlak, uprawniających do przeprowadzenia rewizji.

Każda nieuzasadniona rewizja (np. nacechowana złą wolą) będzie karana jako przestępstwo na służbie państwowej, a oprócz tego jako przekroczenie obowiązków służbowych (par. 29 ustęp ostatni Tymczasowej Instrukcji dla Policji Państwowej z 3 lipca 1920).

2. Rewizje wozów pocztowych i posłańców pieszych na traktach należy przeprowadzać tylko podczas większych postojów w obecności naczelnika najbliższego urzędu pocztowego lub jego zastępcy.

Przeprowadzający rewizję organ policji winien się wylegitymować na żądanie osób wymienionych.

3. Rewizje wagonów pocztowych (ambulansów kolejowych) należy przedsiębrać tylko podczas większych postojów, w obecności kierownika ambulansu oraz naczelnika najbliższego urzędu pocztowego lub jego zastępcy, którym organa policyjne winny się należycie wylegitymować przed przystąpieniem do rewizji.

4. Kierownik ambulansu winien współdziałać z policją celem ułatwienia i umożliwienia sprawdzenia zawartości ambulansu. Rewizje należy przeprowadzać tak, aby nie wpływała hamująco i ujemnie na tok pracy w ambulansie, na wymianę poczty, oraz normalny ruch kolejowy.

5. Przeszukiwanie półek listowych i szuflad z przesyłkami wartościowemi i poleconemi, przeglądanie worków i wiązanek listowych jest wzbronione ze względu na tajemnicę urzędową i listową oraz materjalną odpowiedzialność władz pocztowych.

6. W razie zakwestjonowania przesyłki pocztowej rewidujący powinien zażądać od kierownika urzędu pocztowego, a w wagonach od kierownika ambulansu, wyłączenia jej z listy przewożonych przesyłek, przekazania jej urzędowi pocztowemu na miejscu lub najbliższym punkcie węzłowym do rozporządzenia władz, które rewizje zarządziły.

7. Żądanie wyłączenia zakwestjonowanej przesyłki pocztowej winno być doręczone na piśmie.

8. W przedmiocie każdej dokonanej rewizji winien być sporządzony protokół, a jego odpis doręczony za pokwitowaniem naczelnikowi miejscowego urzędu pocztowego, względnie kierownikowi ambulansu.

9. Rewizje należy przeprowadzać w sposób niewywołujący zbiegowiska i zainteresowania jadącej publiczności i nienaruszający powagi instytucji państwowej.

10. Poza wypadkami uzasadnionej konieczności przeprowadzenia rewizji funkcjonarjusze policji nie mają prawa wstępu do ambulansów pocztowych.

Komendant Główny Policji
Wł. Henszel w. r.

Pochwały

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Krakowie z dn. 13-VII-921 r. Nr. 78 czytamy:

Z największem uznaniem podnoszę wybitne zasługi położone przez p. nadkom. Wojciecha Stane na stanowisku komendanta szkoły Okręgowej. Dzięki świetnej metodzie nauczania, niezwykłej gorliwości i zamiłowaniu do swego zawodu, wreszcie przez podziwu godny takt wobec podwładnych, podniósł on w wysokim stopniu poziom wyszkolenia niższych funkcjonarjuszów w okręgu pomimo niekorzystnych warunków, jakie nastręcza surowy i mało intelektualnie rozwinięty materjał, z którego rekrutują się nowozaciężni niżsi funkcjonarjusze P.P.

Rezultatem jego usilnej i owocnej pracy są piękne wyniki egzaminów z odbytych dotąd w szkole Okręg. kursów. Gorliwości i troskliwości o dobro Państwa dał wybitny wyraz tem, że w godzinach pozasłużbowych udzielał nauki ustawy karnej przodownikom przygotowującym się do egzaminu bez odbycia kursu, czemu w wysokiej mierze przypisać należy, że egzamin ten wypadł pomyślnie. „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

Okr. Kmdt. P.P. m. p.

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

RUCH POCZTOWY Z FIRMAMI POLSKIEMI W GDAŃSKU.

Zdarzają się wypadki, że urząd pocztowy w Gdańsku zwraca do miejsca nadania korespondencję adresowaną do firm polskich niezarejestrowanych w Gdańsku.

Dla uniknięcia tego, w myśl dotychczas obowiązujących przepisów niemieckich w Gdańsku, mają nowopowstałe i powstające firmy polskie i ich filje zgłaszać w miejscowym sądzie lub urzędzie policyjnym, kto jest właścicielem lub reprezentantem firmy i kto jest upoważniony do odbioru korespondencji pocztowej, nadchodzącej do Gdańska pod adresem danej firmy.

Po zgłoszeniu tego wspomniane urzędy wydadzą interesowanym odpowiednie zaświadczenie, które następnie ma się składać w urzędzie pocztowym w Gdańsku.

Po wypełnieniu dopiero powyższych przepisów urzędy pocztowe w Gdańsku będą mogły nadchodzącą korespondencję doręczać uprawnionym do odbioru osobom. (*„Monitor polski" Nr. 165 z dn. 23.7 1921 r.*)

OTWARCIE NOWEJ SŁUŻBY TELEGRAFICZNEJ I TELEFONICZNEJ.

W urzędach pocztowych Drohiczyn, powiatu Drohiczyn i Sobienie-Jeziory, powiatu Garwolin, zaprowadzono służbę w pierwszym telegraficzną, a w drugim telegraficzną i telefoniczną.

* * *

W urzędzie pocztowym Rabka 2 (Zdrój), powiatu Myślenice, zaprowadzono sezonową służbę telegraficzną i telefoniczną. *(„Monitor polski" Nr. 165 z dn. 25.7 1921 r.).*

POSPIESZNE PRZESYŁKI POCZTOWE.

Począwszy od dnia 1 sierpnia b. r. dopuszczono w obrocie z zagranicą pośpieszne przesyłki listowe, które zaraz po nadejściu do urzędu przeznaczenia dorecza się przez umyślnego posłańca.

Przesyłki pośpieszne mogą być nadawane jako zwykłe lub polecone dla każdego rodzaju przewozu poczty zagranicznej, a zatem również dla przewozu samolotami.

Opłata za doręczenie pospieszne, którą nadawca ma uiścić zgóry przez nalepienie znaczków pocztowych, oprócz należytości za same przesyłki listowe (listy, kartki, papiery handlowe, druki i próbki towarowe) wynosi 40 marek.

W obrocie przesyłek pośpiesznych biorą udział następujące kraje:

Algier, Argentyna, Austrja, Belgja, Boliwja, Chili, Chiny, Costa Rica, Czechosłowacja, Danja, Finlandja, Francja, Holandja, Indochiny, Islandja, Japonja, Jugosławja, Kongo belgijskie, Kolumbja, Korea, Liberja, Luksemburg, Niemcy, Paraguay, Portugalja, Siam, Szwajcarja, Szwecja, Terytorjum Sarry, Węgry, Wielka Brytanja, Włochy, Wolne miasto Gdańsk z obszarem, oraz niektóre kolonje angielskie, portugalskie i włoskie.

Ponieważ niektóre z tych krajów dopuszczaja przesyłki pośpieszne tylko do pewnych miast, względnie tylko do miejscowości z urzędem pocztowym, należy wszystkie przeszyłki pośpieszne nadawać przy okienkach pocztowych. Wrzucanie przesyłek pośpiesznych do skrzynek pocztowych dozwolone jest tylko na własną odpowiedzialność nadawców. *(„Monitor polski" Nr. 165 z dn. 23.VII 1921 r.).*

PODWYŻSZENIE TARYFY PRZEWOZOWEJ POLSKIEJ ŻEGLUGI PAŃSTWOWEJ.

Przepisy taryfy ogłoszonej w N-rze 131 „Monitora Polskiego" zmienia się jak następuje:

a) opłata za przewóz osób: klasa I—4 mk 50 f., klasa II—3 mk za kilometr i osobę;

b) opłata za przewóz bagażu na statkach pospiesznych 0,45 mk p. za każde 10 klg. i 1 km.;

c) opłata za przewóz towarów na statkach pospiesznych 0,30 mk. p. za każde 10 klg. i 1 km.

Wysokość opłat za przewóz bagażu i towarów na zwykłych statkach osobowych pozostaje niezmieniona.

Zmiany powyższe obowiązują od dnia 15 lipca 1921 r. *(Dz. Ust. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 160 z dn. 20-VII 1921).*

OPŁATY ZA TELEGRAMY ZAGRANICZNE.

Na zasadzie postanowienia art. XXVII § 5 międzynarodowego regulaminu telegraficznego ustanawia M. P. i T., ze względu na zmieniony stosunek waluty krajowej do franka w złocie, dla obliczenia opłat za telegramy zagraniczne, zamiast dotychczasowego stosunku 1 frank w złocie = 150 markom polkim, nowy stosunek 1 frank w złocie = 300 markom polskim. Powyższy nowy kurs przeliczenia wchodzi w życie dnia 15 lipca b. r. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Stawki taryfowe do poszczególnych krajów zagranicznych, ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Ministerjum Poczt i Telegrafów Nr. 21 z 7 maja b. r. będzie się zatem pobierać o sto procent wyższe od dotychczasowych.

Co się tyczy należytości, wymienionych tamże w taryfie, będzie się pobierać: za poświadczenie odbioru pocztowego (PCP) 20 mk.; za reklamację telegramu zagranicznego 40 mk., jak za reklamację zagranicznej przesyłki pocztowej; za odpis telegramu za każde 100 słów 20 mk. tak, jak za odpis telegramu krajowego.

Do wszystkich innych należytości, wymienionych w taryfie pod a), stosują się stawki 100 proc. wyższe. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy. Nr. 161 z dn. 21.7 1921 r.).*

SZCZEPIENIE OSPY.

Wobec ukazania się w ostatnich czasach znaczniejszej liczby wypadków ospy w Warszawie, miejski urząd zdrowia rozwinął nader energiczną działalność w zatwierdzeniu szczepienia ospy.

Ponad wymagania prawa odnośnie do szczepienia ospy noworodkom i szczepienia powtórnego dzieciom w wieku lat 7, odbywa się szczepienie ospy ludności całych domów, w których zaszły wypadki choroby. W tym celu utworzono czasowe drużyny (kolumny) w składzie studentów medycyny i sanitarjuszów pod kierunkiem lekarzy sanitarnych, które szczepią ospe po kilkaset osobom dziennie. Niezależnie od tego sekcja hygieny szkolnej dokonała 27.000 szczepień dziatwie szkolnej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 160 z dn. 20-VII 1921).*

SAMOCHODY WOJENNE.

Biuro prasowe M. S. Wojsk. podaje następujący rozkaz Min. Spr. Wojsk. gen. por. K. Sosnkowskiego:

Ciężkie położenie ekonomiczne i finansowe Rzeczypospolitej wymaga jaknajdalej idących oszczędności we wszystkich dziedzinach życia państwowego, a więc i w armji, której budżet pochłania większą część ogólnego budżetu Państwa; w budżecie zaś armji jedną z większych jego pozycji stanowią wydatki na utrzymanie w ruchu samochodów wojskowych.

Brak przemysłu samochodowego w kraju zmusza nas do sprowadzania z zagranicy wszystkich niezbędnych części zmiennych dla samochodów, akcesorij, gum i surowców, co przy obecnym niskim kursie marki polskiej doprowadza do tego, że przeciętny koszt miesięczny utrzymania jadnego samochodu wynosi około 116.000 mk. polskich.

Wydatki na utrzymanie samochodów wojskowych muszą być przeto znacznie zmniejszone przez zmniejszenie ilości kursujących samochodów.

Z tych względów poczuwam się do obowiązku zredukować wydatki na utrzymanie samochodów do najniezbędniejszych potrzeb. Dlatego też przedewszystkiem postanowiłem ograniczyć prawo używania do rozjazdów służbowych samochodów osobowych do minimum, a kursowanie samochodów półciężarowych na pneumatykach wstrzymać zupełnie.

W tym celu z dniem 15 lipca r. b. zarządzam:

1) w kraju prawo korzystania z wojskowych samochodów osobowych mają:

Minister Spraw Wojskowych 1 samochód. Wice Minjster Spraw Wojskowych 1 samochód. Szef Sztabu Generalnego 1 samochód. Generał Józef Haller 1 samochód. Inspektorowie Armji 1 samochód. D-cy Okręgów Korpusowych 1 samochód. D-ca Miasta Warszawy 1 samochód. Oddz. II Szt. M. S. W. (defensywa) 1 samochód. Ambulatorjum M. S. W. 1 samochód. 2) Dla obsługi oficerów Wojskowej Misji Francuskiej w poszczególnych Okręgach (Korpusie) Dep. II wyznaczy po 1 samochodzie dla Okr. Korp. Kraków, Lwów, Poznań, Grudziądz i 2 samochody dla Okręg. Korp Warszawa. 3) Dla obsługi miejscowych spitali Dep. II pozostawi w każdym Okręgu Korpusowym po 2 samochody sanitarne, a Okr. Korp. Warszawa 5 samochodów sanitarnych. 4) Dla obsługi Okr. Korp. samochodami ciężarowemi wyznaczam tylko samochody na gumach pełnych w następującej ilości: Dla D. O. G. Warszawa 80 samochodów. Dla D. O. G. Kraków 32 samochodów. Dla D. O. G. Lublin 34 samochodów. Dla D. O. G. Poznań 33 samochodów. Dla D. O. G. Pomorze 36 samochodów. Dla D. O. G. Kielce 48 samochodów. Dla D. O. G. Łodź 37 samochodów. Dla D. O. G. Lwów 47 samochodów. 5) Dla obsługi Instytucji, Zakładów i Urzędów podległych wprost M. S. Wojsk. Dep. II wyznaczy po 2 samochody osobowe, po 2 półciężarowe i po 2 ciężarowe; takąż ilość samochodów wyznaczy Dep. II dla szkoły Podchorążych Wojsk Samochodowych.

Wszystkie te samochody mogą być używane wyłącznie w celach szkolenia, za co czynię osobiście odpowiedzialnymi D-ców Dyonów Samochodowych i D-cę Szkoły Podchorążych Wojsk Samochodowych.

7) Dla obsługi Centralnych Składów Samochodowych, Centralnych Warsztatów Samochodowych, Centralnego Parku Samochodowego Dep. II wyznaczy 12 ciężarowych samochodów. 8) Dla obsługi Dyonów, Kolumn Samochodowych, Centr. Warsztatów i Składów Samochodowych wzamian samochodów osobowych Dep. II wyznaczy odpowiednią ilość motocykli z koszami. 9) Dep. III Żeglugi Napowietrznej wyznaczy po 1 samochodzie osobowym na każde lotnisko, jako samochody dyżurne podczas wzlotu, samochody te mają prawo wyjazdu poza lotnisko tylko w razie jakiegokolwiek wypadku z samolotem poza lotniskiem. 10) Dla obsługi oddziałów podległych Dep. III Żeglugi Napowietrznej, Pułku Czołgów, Dyonu Szkolnego Art. Zenitowej i pułku Motor. Art. Najc. pozostawiam samochody ciężarowe na gumach pełnych w ilości, przyznanej im dotychczasowemi rozkazami. 11) Dla obsługi Dyonów pancernych Dep. II wyznaczy po 2 samochody ciężarowe. 12) Wszystkie samochody osobowe półciężarowe, ciężarowe i motocykle, obsługujące obecnie Instytucje podległe Ministerstwu Spraw Zagranicznych, pozostają nadal dla obsługi tych instytucji. Dep. II zarządzi ścisłą ewidencję wydatków na utrzymanie tych samochodów, szczegółowy wykaz których za przeciąg każdego miesiąca będzie przesyłał do Oddziału IV Sztab. najpóźniej do dn. 10-go następnego miesiąca, celem pokrycia tych wydatków przez M. Spr. Zagran. 13) Warsztatom samochodowym pozostawiam nadal prawo jazd próbnych, jako koniecznych dla samocho-

dów, wychodzących z remontu. 14) Wszystkie samochody, mające obecnie prawo kursowania, a nieobjęte tym rozkazem należy niezwłocznie zdeponować do wyłącznej dyspozycji Dep. II, a legitymacje tymczasowe na prawo kursowania zwrócić do dn. 22-VII-921 r. do Dep. II. 15) Szczegółowe zarządzenia, związane z wykonaniem niniejszego rozkazu, wyda niezwłocznie Dep. II. 16) Bezwzględnie zabraniam szefowi Dep. II jakichkolwiek nowych przydziałów samochodów, bez każdorazowego rozkazu za moim własnoręcznym podpisem. 17) Wszystkie dotychczas wydane rozkazy natury ogólnej, dotyczące jazdy samochodami, pozostawiam nadal w sile. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy. № 157 z dn. 16-VII-921 r.).*

MISJA KOLEJOWA WARSZ. CHRZEŚĆ. TOW. OCHRONY KOBIET.

Warszawskie Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet ul. Czackiego 10, zawiadamia, iż z dn. 19 lipca r. b. wznawia misję kolejową ze współudziałem Urzędu Emigracyjnego, o czem będą podane zawiadomienia w plakatach Tow. Ochrony Kobiet, rozlepionych na dworcach kolejowych.

W związku z powyższem polecono pp. Kierownikom podwładnych Komendzie Urzędów pouczyć funkcjonarjuszy P.P., a w szczególności pełniących służbę na kolejach, ażeby przychodzili z pomocą delegatkom Tow. Ochrony Kobiet, w zakresie wykonywania przez nie powierzonych im obowiązków. Delegatki Tow. noszą specjalną oznakę w postaci kokardy biało-żółtej z tarczami. *(Rozkaz Okr. Kmdy P.P. st. m. Warszawy Nr. 1612 z dn. 20-VII 1921).*

JAZDA AUTOBUSAMI.

Dyrekcja tramwajów Miejskich w Warszawie zawiadamia, iż funkcjonarjusze policji w dalszym ciągu nie przestrzegają przepisów w sprawie jazdy autobusami, wywołując częste zatargi z obsługą autobusów, wobec czego o ile zatargi te nie ustaną, Dyrekcja będzie zmuszona skasować bezpłatny przejazd autobusami dla funkcjonarjuszów policji.

Podając powyższe do wiadomości polecono Pp. Kierownikom Komisarjatów przestrzedz w tym względzie podwładnych funkcjonarjuszów a winnych zaś wykroczeń przeciwko tym przepisom pociągać do odpowiedzialności dyscyplinarnej. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1613 z dn. 21.VII 1921 r.).*

WSTRZYMANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie, orzeczeniam z dn. 21.VI b. r. L. 12875 (pr.) 21, zakazało na mocy § 7a ustawy z 5 maja 1869 r. Nr. 66 dz. p. p. rozszerzania na Małopolskim obszarze administracyjnym broszury p. t.: „Lauh Achieder" t. II, wydanej w Nev Yorku, w żargonie i odebrało tej broszurze debit pocztowy, a to z powodu rozszerzania przez nią agitacji bolszewickiej wśród żydów.

Wobec powyższego nakazano napotkaną broszurę p. t. „Lauh Achieber" bezwzględnie konfiskować, winnych rozszerzania jej pociągnąć do odpowiedzialności sądowo-karnej i o każdym poszczególnym wypadku donosić Ekspozyturze Wydz. IV D. Okpol. Lwów. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. we Lwowie, Nr. 37 z dn 8.VII 1921 r.)*

* * *

Na mocy § 7a ustawy z dnia 5 maja 1869 r. Nr. 66 dz. pr. p. zakazano rozszerzania na Małopolskim obszarze administracyjnym ulotnej odezwy komunistycznej Partji robotniczej Polski, wydanej w Warszawie dnia 5 maja 1921 r. p. t. „po pierwszym maja" ponieważ występując przeciw Rządowi i propagując nienawiść klasową zagraża porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu. Zarazem odebrano z przytoczonych powodów tej odezwie debit pocztowy *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. we Lwowie. Nr. 78 z dn. 12.7 b. r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACYJ.

Unieważniono następujące leggitymacje:

1) wyw. Bogdana Kamieńskiego, z I kom kolej. № 239.

2) post. Wiktora Szmidta, z P. K. P. P. w Wołkowysku № 186.

3) post. Tomasza Krystyniaka, z P. K. P. P. w Będzinie. № 1068.

4) post. Teodora Chmurzyńskiego, z P. K. P. P. w Będzinie, № 1888.

5) st. post. Józefa Rybka, z Rezerwy O. K. P. P. w Stanisławowie № 272.

6) post. Ferdynanda Samojedena, z Rezerwy O. K. P. P. w Stanisławowie, № 132.

7) st. post. Kazimierza Sawaryna, z K. P. P. Lwów-miasto. № 322.

8) post. Marcina Lewina, z P. K. P. P. w Samborze, № 1835.

9) post. Aleksandra Koska, z P. K. P. P. w Krzemieńcu, № 38.

POLITYKA

Wśród bitew dyplomatycznych i bitew na krwawem polu.

—o—

Za niespełna tydzień zbierze się wreszcie Rada Najwyższa. Ostatnie miesiące sprzecznych zapatrywań i różnicy poglądów między Anglją i Francją, odsuwały moment porozumienia i ważnych rozstrzygnięć aeropagu Wielkiej Rady z miesiąca na miesiąc, iż ostatnie konferencje lorda Cursona z premjerem Briandem w Paryżu były tylko spowodowane koniecznością omówienia spraw pilnych i niecierpiących zwłoki, bez ostatecznej decyzji w żadnej sprawie zasadniczej.

Wypadki na pograniczu górnośląskiem, podejrzane przygotowania niemieckie do wielkiej akcji zbrojnej, zaniepokoiły Francję. Żądano wówczas posiłków na Górny Śląsk. Równocześnie Francja postawiła postulat wysłania komisji ekspertów dla wypracowania planów ewentualnego podziału terenów górnośląskich między Polskę a Niemcy.

Ale Anglja w swych kontrpropozycjach stanęła na innem stanowisku. Należy natychmiast zwołać Radę Najwyższą, rozstrzygnąć problem śląski, poczem pozwolić armjom obu krajów zająć teren im przyznany. Nie trzeba wobec tego posiłków, nie potrzeba komisji ekspertów.

Zaczął się ten djalog koalicyjny, w formie not wzajemnych, anglo-francuskich, dyplomacja wysyła noty i odpowiedzi, a Niemcy widząc nieporozumienia i rozdźwięki w łonie koalicji, rosły w butę, poczynały przemawiać twardym tonem, a minister spraw. zagr. Niemiec p. Rosen, ośmielił się spytać Francję, czy przesłanie decyzji francuskiej na Górny Śląsk, odbędzie się w porozumieniu z Anglją i Włochami, czy też będzie to indywidualny krok Francji, przeciw czemu rząd niemiecki by protestował.

Pojedynek not dyplomatycznych skończył się kompromisem. Francja zgodziła się na datę 4 sierpnia, jako dzień zwołania Rady Najwyższej, zaś Anglja akceptowała wysyłkę nowych wojsk francuskich na Górny Śląsk.

A zatem od not, przyjdzie za parę dni do walnej bataiji politycznej, w której w miejsce Lloyd George'a zjawią się Curzon i Balfour, co prawda zaopatrzeni w ściśle określone instrukcje rządu angielskiego, a obok premiera Brianda i premiera Włoch Bonomiego oraz ministra włoskiego spraw zagr. Della Sorelta, jawi się i przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, ambasador w Londynie Harvey, który podobno miałby nawet objąć rolę rozjemcy w rozstrzygnięciu kwestji spornych.

Trzy kwestje niewątpliwie staną na porządku dziennym obrad Rady Najwyższej: sprawa zniesienia, lub utrzymania sankcji nadreńskich, rozstrzygnięcia kwestji górnośląskiej i sprawy wschodnie. Nie jest, rzecz jasna, nieprawdopodobnem, że na tej tak długo przygotowywanej Radzie, zjawią się na porządku dziennym i nowe kwestje, w ukryciu przygotowywane przez dyplomacje, może i sprawa Galicji Wschodniej zostanie rzucona na tapet dyskusji w łączności z szeregiem innych decyzji rozstrzygnięć.

Trudno oczywiście jest bawić się w proroctwa, co do rezultatów konferencji mocarstw na Radzie Najwyższej. Walka zapewne będzie bardzo ostra i być może, że np. w sprawie G. Śląska nie doprowadzi do zupełnego rozstrzygnięcia. Świeżo bowiem komisarz angielski w Opolu p. Stuart wystąpił z nowym planem załatwienia kwestji Górnego Śląska, polegającym na natychmiastowem oddaniu Polsce terenów bezspornych, więc Rybnika i Pstrzyny, a Niemcom Głupczyckiego, Kluczborskiego itd., przy równoczesnem objęciu w zarząd międzysojuszniczy całego terenu przemysłowego na nieokreślony przeciąg czasu.

Rząd Polski założył oczywiście przeciw temu projektowi, stojącemu w takiej sprzeczności do klauzul Traktatu Wersalskiego, energiczny protest. Protestują przeciw temu oczywiście i Niemcy. Ale możliwe, że w myśl starej maksymy „Duobus litigantibus...", trzecim, który śmiać się i ręce zacierać, z powodu dobrego biznesu, będą właśnie nasi serdeczni przyjaciele i sojusznicy...

* * *

Równie niełatwe zadanie będzie miała Rada Najwyższa z zagadnieniem Wschodu. Tu pojedynek wojenny turecko-grecki poprzedza rozstrzygnięcie dyplomatyczne problemu. Chodzi tu o rzecz tak ważną, jak wyparcie Turków z Europy i Konstantynopola, lub też powrót do politycznego „status quo" wraz z uznaniem niem rządu Angory, jako narodowego rządu Turcji.

Zaś pojedynek turecko-grecki odbywa się niby pierwszy akt przed Konferencją Rady Najwyższej. Obie strony walczące wytężają najwyższy wysiłek, by osiągnąć zwycięstwo nad przeciwnikiem. I gdy Grecy osiągają poważny sukces w centrum, zajmując Turkom pierwszorzędne punkty węzłowe kolei, odpychające wojska operacyjne, od ich bazy operacyjnej, Turcy w kontrataku przełamują flankowym ruchem front grecki i niweczą plony zwycięstwa przeciwnika.

Ten pojedynek trwa jeszcze w całej pełni. Jest to zarazem konflikt, którego ostateczny wynik okaże czyje poparcie było bardziej wartościowe, czy Rosji Sowieckiej dla rządu Kemala Paszy, czy W. Brytanji dla Grecji.

A w porę gdy na bliskim Wschodzie huczą armaty, gdy w Europie, w Paryżu, lub Boulogne sur mer, zanosi się na walną bitwę dyplomatyczną pod firmą konferencji „Rady Najwyższej", drobne grzmoty huczą, to nad Kownem i Wilnem, to znów na pograniczu rosyjskiem,

Dr. Adam Brzeg.

SEJM

Po niemal trzytygodniowym wypoczynku Sejm zebrał się w d. 28 lipca na posiedzenie plenarne. Trwało ono od godziny 4-ej popołudniu do niemal 9-ej wieczorem. Upał straszny, który panował w sali sejmowej, nie pozwalał na rozwinięcie żywszej dyskusji.

243-e posiedzenie sejmu w dniu 28 lipca 1921.

Na początku posiedzenia poseł socjalistyczny ze Śląska Cieszyńskiego pan Reger protestował przeciwko zbyt pośpiesznemu załatwianiu przez sejm projektu ustawy o przynależności państwowej na Śląsku Cieszyńskim, motywując to zbytnią dla czechów uprzejmością ze strony sfer rządowych polskich. Pan marszałek dr. Trąmpczyński wykazał, że praktyka załatwiania tej sprawy nie różni się od praktyki obserwowanej w innych kwestjach. Następnie p. minister skarbu dr. J. K. Steczkowski wygłosił expose budżetowe z racji wniesienia do Izby poselskiej preliminarza budżetowego, pierwszego wogóle, który do tej pory w Polsce opracowano. Przemawiał prawie dwie godziny, wykazując, że cyfry wykazują tendencję rosnącego dochodu i że te dochody rosnące oraz bogactwa przyrodzone Polski, pozwalają ufać, że niedługą jest chwila, gdy i niedobór zacznie znikać i kurs waluty polskiej pójdzie w górę. Wywody pana ministra skarbu wywarły wrażenie bardzo dodatnie. Dyskusję nad niemi odłożono do posiedzenia piątkowego. Następnie sejm załatwił w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy emerytalnej dla urzędników państwowych. Referentem projektu, bardzo dla ustawy zasłużonym, był poseł socjalistyczny i były prezes ministrów Moraczewski. Inne sprawy, postawione na porządku dziennym, spadły z tegoż porządku.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Lokata kapitałów.

Pomimo jednomyślnego uznania nowych emisji marek polskich za bezwzględnie szkodliwe dla kursu i nabywczej wartości naszej waluty, niedostateczne rozwinięcie naszego aparatu fiskalnego i zbyt małe uświadomienie społeczeństwa o powinnościach wobec skarbu państwa — czynią te emisje, niestety, wciąż jeszcze nieodzownemi. Wytwarzają się w ten sposób nowe zasoby płynnego kapitału pieniężnego, który, o ile nie ugrzęźnie w skrzyniach chłopskich, krążyć będzie na rynku w poszukiwaniu zyskownego zużytkowania, to jest, po prostu, dobrego wyrażenia, dobrej lokaty.

Zagadnienie to oświetlaliśmy na tem miejscu niejednokrotnie. Wskazywaliśmy na nadmierny azjotaż giełdowy w kierunku przeceniania niektórych wartości, zwłaszcza walut zagranicznych. Również obroty akcjami przybierały już po wielokroć rozmiary spekulacji niezdrowej. Wyjaśnialiśmy, że główną przyczyną tych niepożądanych objawów gospodarczych była i jest tak zwana „ucieczka od marki polskiej", przedstawiającej coraz mniejszą wartość.

Zjawisko to daje się obserwować nietylko w Polsce. Skargi na zbyt daleko posuniętą spekulację giełdową dają się słyszeć również w Berlinie, gdzie maklerzy giełdowi i banki wprost nie mogą nadążyć za tempem otrzymywanych zleceń. Tam mówi się również o „ucieczce od marki niemieckiej".

Powiedzmy otwarcie, że takie nastroje i dążenia są objawami małoduszności wobec własnego państwa. Posiadanie kapitału i ciągnienie korzyści z tegoż opiera się, przedewszystkiem na uznaniu i przestrzeganiu prawa własności, strożem zaś tego prawa jest właśnie państwo współczesne (jeżeli pominiemy chorobliwe dziwotwory doktryny anarcho-komunistycznej). A więc, kto lekceważy weksel swego państwa, to jest pieniądz papierowy, ten osłabia powagę, znaczenie i moc tego państwa, ten jednocześnie osłabia podwalinę swego prawa własności.

W kierunku obudzenia większego poszanowania dla marki polskiej zacznie zresztą działać przymus państwowy. Jak każde zrzeszenie o charakterze publicznym, państwo potrzebuje kredytu, o który zwraca się do swoich obywateli. Jeżeli skwapliwość kredytowa tych obywateli zawodzi, państwo ma prawo i obowiązek posługiwać się przymusem.

W takim właśnie położeniu jest państwo polskie. W najbliższym czasie ma być wprowadzona w życie ustawa o pożyczce przymusowej, która, jak wiadomo, jest formą kredytu, mniej dogodną dla obywateli państwa.

Wszelako ten, kto będzie chciał się uchronić od tej pożyczki, ma przed sobą drogę, jasno wytkniętą przez prawo. Niech nabędzie zawczasu długoterminową, 5 procent. państwową pożyczkę Odrodzenia, a spełni czyn, pożyteczny dla skarbu państwa, korzystny dla siebie i zapewniający najpewniejszą lokatę swojej wolnej gotowiźnie.

Uwagi i wskazówki powyższe winny być brane pod uwagę przez kapitalistów przy poszukiwaniu lokaty. Wymaga tego interes publiczny i dobrze zrozumiany interes własny.

Z giełdy.

W ostatnich dniach kanikularna ociężałość giełdy ustąpiła miejsca pewnemu ożywieniu. Powiększył się popyt, a wraz z nim kursy poszły w górę. Można zresztą uzasadnić ten objaw również dalszą deprecjacją marki polskiej wskutek wzmożonych emisji. Jeżeli się jednak porówna ruch kursów giełdowych z ceną złota, która ostatnimi czasy nie ulega większym wahaniom, pozostając na poziomie około 86,000 marek polskich za 100 złotych rubli, wolno będzie wyrazić przypuszczenie, że nie tyle spadek kursu marki polskiej, ile poszukiwanie lokaty stwarza popyt i wywołuje tendencję zwyżkową.

Z pośród papierów procentowych większe zainteresowanie utrzymuje się głównie dla 5 prc. Listów zastawnych Tow. kredytowego m. Warszawy.

Z walut zagranicznych względnie najmniej podniósł się kurs marki niemieckiej, zapewne diatego, że dla waluty niemieckiej wytworzyła się tendencja zniżkowa na wszystkich przodujących rynkach pieniężnych, wobec podaży znacznych ilości tych marek na kupno obcych, pełnowartościowych walut, celem pokrycia rat „reparacyjnych" (odszkodowań).

Z teki kryminalisty

Skradziona głowa.

Epizod z dziejów m. st. Warszawy.

Działo się w pierwszych dniach listopada 1826 r., około godziny 10-tej z rana, do gabinetu ministra prezydującego w komisji rządowej sprawiedliwości, Ignacego hr. Sobolewskiego, wszedł mężczyzna dość już postarzały, wybladły, czarno ubrany. Złożył przed dygnitarzem głęboki ukłon, ręką odzianą w czarną rękawiczkę położył na zielonem suknie kartę wizytową i w oczekiwaniu odpowiedzi, cofnął się o dwa kroki.

Minister szybkiemi rzutami oczu bystrych i przenikliwych odczytał wiersze nakreślone na bilecie.

— Ach tak — rzekł szybko, jak człowiek obarczony ciężką pracą, nie mający chwili czasu do stracenia — poleca pana mój dobry znajomy, Samuel Bogumił Linde, dyrektor generalny biblioteki publicznej. Proszę, niechże pan siada, czem mogę służyć?

Gość ciężko upadł na stołek wybity włosieniem.

— Ośmieliłem się przyjść do jaśnie oświeconego pana z prośbą.

— Z prośbą, o co?

— o zwrot głowy mego nieszczęśliwego dziecka!

Słowa wypowiedziane przez przybyłego zmieszały ministra. Był pewny, że ma do czynienia z obłąkanym. Oddzielony od petenta szeroką deską biurka, zerwał się jednak z fotela.

— Mój panie, rzekł żywo, doprawdy nie pojmuję...

— Tak jest panie ministrze, moje słowa brzmią cudacznie, lecz niestety zawierają prawdę. Nocy onegdajszej, na cmentarzu powązkowskim, w dwa dni po pogrzebie, ręce świętokradzkie rozkopały świeżą mogiłę i sprofanowały zwłoki mojej córki. Złoczyńcy odcięli i unieśli głowę Marji.

— Pańskie nazwisko?

— Janusz Szumański.

— Mieszkasz pan?

— Na Miodowej, w domu Piotrowskich.*)

Miasto naówczas było małe, sfera inteligencji nieliczna.

Hrabia uderzył ręką w czoło.

— Właśnie przejeżdżałem tamtędy. Więc to wspaniałe wieko trumny, wystawione przed bramą należało...

— Do zwłok mego najukochańszego dziecka, jedynej pociechy mojej starości.

— Cóż o tem mówi policja?

— Nic nie mówi jaśnie oświecony panie. Tłómaczy się, iż opieka nad cmentarzem należy do zarządu powązkowskiego...

Minister zmarszczył czoło.

— Byłeś pan w kancelarji cmentarza?

— Od dwoch dni krążę pomiędzy zarządem policji, a dozorem cmentarnym. Mniejsza już o wymiar kary, ale ten straszliwy wyrzut, że ja, człowiek z pewnem znaczeniem i majątkiem, mogłem paść ofiarą podobnie brutalnego zamachu, że doznałem tak ciężkiego ciosu moralnego... Panie ministrze, to zakrawa na hańbę!

— Cóż panu powiedziano w zarządzie cmentarza?

— Że noc była ciemna i stróże już się porozchodzili. Ogrodzenie jest nizkie, zamki pordzewiałe... Pan minister pojmuje, że wobec tych nieporządków...

— Jakiż cel mogli mieć ci osobliwi rabusie?... Aha, zdaje mi się, że jestem na tropie. Czy to czasami nie jest sprawka studentów medycyny? Natychmiast napiszę do rektora ks. Erweykowskiego i do dziekana wydziału medycznego d-ra Marcina Bolińskiego. Ci szaleńcy są zdatni do wszystkiego. Współczuję pańskiemu smutkowi i poczynię wszystko, aby wyjaśnić tę sprawę, istotnie ciemną i zawiłą. O wynikach naturalnie pana zawiadomię...

Spojrzał na zegarek dla zaznaczenia, iż rozmowę i wynikłe z niej zabiegi, zabrały mu zbyt wiele cennego czasu.

. . . .

Wieść o rozkopaniu mogiły i odrąbaniu oraz uniesieniu z cmentarza głowy ś. p. Marji Szumańskiej, narobiła niemałej wrzawy w całej literalnie Warszawie. Sam w. ks. Konstanty zainteresował się sprawą istotnie niezwykłą, na one czasy wprost nieprawdopodobną. Z woli namiestnika, generał Rożniecki posyłał na Powązki swego adjutanta, który naocznie rzecz sprawdził na miejscu i zdał o tem relację w Belwederze. Ten szeroki rozgłos nadany zajściu, tem bardziej zaostrzył energję hr. Sobolewskiego. Wypadkiem tylko wplątany w sprawę właściwie leżącą po za jego kompetencją, tem niemniej starał się wywiązać z obietnicy dotarcia do jądra tajemnicy.

Tadeusz hr. Mostowski, minister przewodniczący w komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji, był podrażniony zupełnem niedołęstwem policji warszawskiej. Zrozumiał iż zajście o którem już nawet kurjerzy powieźli wieści do Petersburga, bądź co bądź uwłacza powadze ministerjum oddanego jego opiece.

Wezwał naczelnika dyrekcji policji m. st. Warszawy Antoniego Fijałkowskiego i jak mówiono, zagroził mu usunięciem ze służby w razie, gdyby policja sprawców nie odnalazła.

Dymisje też otrzymała kancelarja cmentarna. Wydalono stróżów pomimo iż służba ich kończyła się ze zmrokiem wieczornym. Policja zaś cyrkułowa, literalnie szalała z nadmiaru spóźnionej energji oraz ze strachu. Dwaj komisarze Jankowski i Cybulski rozchorowali się i sami wystąpili o dymisję.

Wszystko to nie przeszkadzało iż przestępcy nie byli odnalezieni i cała sprawa z konieczności do akt odłożona, z biegiem czasu utonęła w pyle zapomnienia.

. . . .

Około 1832 roku, na bruku warszawskim ukazała się wybladła, interesująca postać artysty malarza Jana Klemensa Minasowicza. Był potomkiem słynnego kupca ormiańskiego z czasów jeszcze Augusta III, i bratem rodzonym Józefa Djonizego, referendarza stanu, doskonałego tłumacza poezji Schillera. Po ukończeniu szkół w Warszawie, krztałcił się w malarstwie zagranicą. Przed rokiem 1830 dał się poznać ze swoich obrazów, przeważnie portretów, na wystawach sztuk pięknych przygodnie urządzanych w stolicy.

Później znikł zupełnie z horyzontu artystycznego. Jeszcze w roku 1827 zaczął zdradzać lekki obłęd umysłowy. Unikał ludzi, otoczył się ścisłą samotnością a jeżeli z kim przestawał, to jedynie z ubogimi, których w miarę środków stale i hojnie wspierał. Ulubionem miejscem jego wycieczek był cmentarz powązkowski. Tu przebywał długiemi godzinami, mówił do siebie szeroko gestykulując, lub przerysowywał nagrobki.

Zmarł samotnie, w opuszczeniu, d. 3 grudnia 1854 r. Znalezione po jego śmierci notatki, prowadzone od r. 1826-go, wyjaśniły sprawę kradzieży głowy zmarłej Marji.

Na trzy lata przed faktem, artysta ujrzał w kościele pannę S. i pokochał ją całą siłą młodego uczucia, nieznany przez nią, i zawsze ukryty przed jej wzrokiem.

Gdy zmarła, Minasowicz już zapewne dotknięty chorobą umysłową, zapragnął głowę ukochanej zachować „na pamiątkę". Dobrał więc do pomocy trzech młodych i jak sam szalonych kolegów malarzy. Z ich to pomocą i współudziałem roskopał świeżą mogiłę i uniósł głowę której zniknięcie narobiło tyle wrzawy i przyprawiło szereg ludzi o utratę chleba.

Głowę tę znaleziono w pracowni po jego zgonie.

Najdziwniejszem i doskonale charakteryzującem niemoc ówczesnej policji warszawskiej, było, iż przestępstwo dało się spełnić bezkarnie, ślady zaś zupełnie zatrzeć.

Wobec dzisiejszej techniki policyjnej, kradzież podobna prawdopodobnie byłaby szybko wykryta.

Na podstawie źródeł, skreślił *F. R.*

*) Ul. Miodowa № polic. 3 (p. p.).

Działalność Policji

Ujęcie niebezpiecznych bandytów.

W nocy z dnia 20 na 21 czerwca policja aresztowała w Będzinie, w domu Grzybowskiego (ul. Nadrzeczna № 4) znanego bandytę Franciszka Gładeckiego vel Dziewulskiego wraz z trzema towarzyszami, z którymi się zabawiał. Gładecki liczy lat 26. Pochodzi z powiatu pińczowskiego. Zawód bandycki uprawia od r. 1916. Należał do osławionej bandy Kozunia, następnie Strzempioła. Ubiegłego roku, podczas napadu na mieszkanie Wierzby, Gładecki strzelając do pewnej kobiety, postrzelił równocześnie śmiertelnie swego herszta Strzempioła. Od tego czasu sam stał na czele bandy, której ofiarą padały po kolei prawie wszystkie majątki w powiatach pińczowskim, miechowskim i jędrzejowskim. Policja będzińska odstawiła Gładeckiego do Kielc, do Okręg. Urzędu śledczego. Tu Gładecki przyznał się ostatecznie do swej bandyckiej działalności. Liczbe napadów, w których brał udział określa na 261

Ostatniego napadu dokonał w marcu r. b. w domu nadleśniczego Korpety (wieś Teresów, powiat Pińczów) gdzie wraz z wspólnikami

zrabował 90,000 mk. i 14,000 rb. w banknotach, 60 rb., 40 mk. niem. i 50 kor. austr. w srebrze, nadto broń, garderobę i bieliznę.

Od pewnego czasu pracował Gładecki w kopalniach w Będzinie pod przybranym nazwiskiem Dziewulskiego.

Śledztwo przeciwko Gładeckiemu jeszcze nie ukończone. Oskarżonego oddano do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego. Trzem jego towarzyszom dotąd niczego nie udowodniono.

WIELKOPOLSKA.

W Poznańskim Okręgu policyjnym, w okresie od 26 czerwca do 6 lipca aresztowano:

W Poznaniu i powiecie: za występki przeciwko moralności 70 osób, za pijaństwo 27 osób, za kradzieże 57 osób, za żebractwo 9 osób, za napady 2 osoby, za włóczęgostwo 14 osób, za nielegalne przejście granicy 7 osób, za rabunek 1 osobę, za szpiegostwo 2 osoby, na żądanie władz 8 osób, za dezercję 3 osoby, za zgwałcenie 1 osobę, za oszustwo 1 osobę. za kłusownictwo 1 osobę, za wybijanie szyb 5 osób.

W Bydgoszczy: za żebractwo 1 osobę, za pijaństwo 7 osób, za złodziejstwo 11 osób, za występki przeciwko moralności 6 osób, za włóczęgostwo 5 osób, za przejście granicy 3 osoby, za rozruchy 14 osób, za komunizm 3 osoby.

W Lesznie: za napad 1 osobę, za przejście granicy 1 osobę, za szpiegostwo 1 osobę. za dezercję 1 osobę, za kłusownictwo 1 osobę.

W Inowrocławiu: policja ujęła bandę rabusiów złożoną z 11 osób oraz aresztowała za pijaństwo 1 osobę, za złodziejstwo 3 osoby, dezercję 1 osobę.

W Krotoszynie: za koniokradztwo 1 osobę, za złodziejstwo 1 osobę, za dezercję 2 osoby, za dzieciobójstwo 1 osobę, za napad 1 osobę.

W Nowym Tomyślu: za złodziejstwo 4 osoby, za szpiegostwo 5 osób, za przejście granicy 5 osób, za potajemne gorzelnictwo 1 osobę, za dezercję 2 osoby, za nielegalne przechowanie broni 1 osobę, za żebractwo 1 osobę.

* * *

W Warszawie, w okresie od 20 do 25 lipca policja wykryła 23 kradzieże, udaremniła 2 kradzieże, aresztowała za złodziejstwo 48 osób, za paserstwo 5 osób, za przywłaszczenie 3 osoby, za nielegalne zbieranie składek 1 osobę, za dezercję 2 osoby, za morderstwo 1 osobę, za spędzenie płodu 1 osobę, za napad 2 osoby.

W całem Państwie w okresie od 18 do 26 lipca policja wykryła 370 kradzieży, 8 koniokradztw, 4 bydłokradztwa, 1 morderstwo i aresztowała za różne przestępstwa 305 osób.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Uzgodnienie działalności żand. polow. ze starostwami i policją we wschodnich terenach.

Podaje się treść okólnika D-twa Żandarmerji Wojskowej do spraw b. obszaru wojennego:

„W ślad za rozkazem Eksp. M. S. Wojsk. Nr. 5400/IV i wobec zniesienia na pozostałym obszarze etapowym wszystkich Dowództw powiatów etapowych, plutony względnie szwadrony etapowe żand. pol. wykonujące służbę bezpieczeństwa w tych powiatach wobec osób wojskowych podlegają pod względem wykonania służby wojskowo-policyjnej przez Dowództwa Dywizjonów etapowych Inspekcjom etapowym tych armji, na których terenie etapowym służbę swą pełnią.

W sprawach dotyczących osób cywilnych o ile interwencja Żand. Pol. jest ze względu na brak Policji Państwowej lub ze względu na niepodobieństwo natychmiastowego jej zawezwania bezwzględnie konieczną i pożądaną, wreszcie w wypadkach, w których z powodu karygodnego czynu osoby cywilnej interes wojskowy jest zagrożony, winna Żandarmerja Polowa działać w porozumieniu się z właściwymi p. Starostami w wypadku drugim z miejscowym organem Policji Państwowej.

Ze względu na bardzo luźny kontakt, jaki oddziały Żand. Polowej skutkiem zwinięcia Dowództw Powiatowych Etapowych (D. P. E.) siłą faktu będą mogły utrzymywać z władzami wojskowemi, winny one dążyć do jaknajściślejszego kontaktu i porozumienia się z Starostwami oraz organami Policji Państwowej, aby tą drogą zdobyć łatwiej wszelkie potrzebne wiadomości o sytuacji ogólnej a nadto aby usunąć wszelkie tarcia, które dotychczas regulowały niejednokrotnie D. P. Eny.

Praca oddziałów etapowych Żand. Pol. a zatem plutonów oraz szwadronów w ścisłym kontakcie oraz porozumieniu ze Starostwami jako wyobrazicielami i przedstawicielami najwyższej władzy cywilnej w powiecie oraz organami Policji Państwowej jako organami bezpieczeństwa dla ludności cywilnej nie przesądza pod każdym względem i w niczem niezależności tychże od wymienionych władz.

Oddziały Żand. Polowej winny w miarę słusznych żądań oraz dobrze zrozumiałego interesu ogólno-państwowego uczynić zadość życzeniom p. Starostów o ile one tyczą ładu i porządku oraz bezpieczeństwa powierzonego im powiatu skierowanym czy to do nich wprost czy też drogą służbową przez przełożone władze L. 1802/21 t. j. I. O.

Nowy kurs w Głównej Szkole Policyjnej.

Z dniem 7 września r. b. rozpocznie się VI kurs teoretyczno-praktyczny w Głównej Szkole Policyjnej, Ciepła 13, dla wyższych funkcjonarjuszów P. P. i przodowników.

W związku z powyższym polecono wyższym funkcjonarjuszom P. P. O. K. st. m. Warszawy zgłosić swe kandydatury do dnia 10 sierpnia r. b. do Działu I-OS.

Zaznacza się, że w powyższej Szkole zarezerwowane zostało 8 miejsc, i w braku kandydatur będzie się delegowało przymusowo.

Jednocześnie polecono kierownikom inspekcji wyznaczyć po 4-ch przodowników, przyczem wykazy sporządzone według wzoru, zamieszczonego w Rozk. Komendy Głównej P. P. Nr. 79, mają być przesłane do Działu I OS do dnia 10 sierpnia r. b.

NA PLACÓWCE.

Obywatel niepodległy.

Ponieważ żyjemy w niepodległej Polsce, do czego (mówiąc w nawiasie) niezupełniešmy się jeszcze przyzwyczaili—dlatego i myśli nasze są przeważnie „niepodległe". Niepodległe jednak... przedewszystkiem zdrowemu rozsądkowi, i na tem polega ten brak przyzwyczajenia do niepodległości duchowej, od czego zresztą zaczyna się wogóle niepodległość — narodu. Krótko mówiąc, ciało Polski pozostało wyzwolone, ale duch Polski — jeszcze po dawnemu przebywa w niewoli. Z ciałem bowiem jest sprawa daleko łatwiejsza niż z duchem—o czem zresztą wiemy wszyscy—dlatego widzimy ciągle starych, dawnych wiernych niewolników—odzianych w płaszcz obywatela tych poczciwych biedaków z odwróconym ku przeszłości obliczem, o których możnaby powiedzieć, że niepodległość Polski zaskoczyła ich jak gradobicie na polu. Jacy to są rozrzewniająco szczerzy wassale przeszłości.

Słuchając ich utyskiwań, wspomnień, marzeń, ma się wrażenie, że tym ludziom nic do szczęścia nie brakuje — prócz możliwości skreślenia ośmiu lat ze swego życia. Och gdyby to można było uczynić! Przekonalibyśmy się zaraz, że „niezadowolony obywatel", który dzisiaj przy kieliszku Baczewskiego przemienia w Kassandrę przeniesiony do tych „dawnych czasów" „kiedy bułka kosztowała dwa grosze", powróciłby do swej wygarbowanej skóry, w której skromna jego duszyczka marzyła o niepodległości ojczyzny, na sposób dziesięcioletniego Kazia, pragnącego zostać Guliverem. Niepodległość Polski w wyobraźni Polaka—mieszczucha przed rokiem 1914—nie egzystowała nigdy inaczej, jak tylko w iluzyjnych szatach fantastycznego pragnienia—cudu, o których można było jedynie mówić—jak o czemś nierealnem, nigdy nie mogącym urzeczywistnić się w kształcie powszedniości.

Tymczasem—stał się „cud" jak to lubimy wszyscy mówić, mając dziwną skłonność do oglądania cudów—Polska powstała i żyje. Mamy państwo, armię, dyplomatów, ministrów, posłów i t. d.

Jesteśmy narodem niepodległym—i mamy własne kłopoty. Z wczorajszego poczciwca—wassala, zrobił się też cudownym sposobem, suweren—obywatel—i od pierwszej chwili ogarnęło go czarne rozczarowanie.

W tych dawnych „dobrych" jak się dzisiaj wyraża czasach, „kiedy bułka kosztowała dwa grosze"—wyobrażał sobie, że kiedy „może jego wnuk, albo prawnuk" zobaczy Polskę „wychodzącą z grobu" — to nastanie dla wszystkich prawdziwy raj na ziemi. W marzeniu patrjotycznym nie było nigdy miejsca na rozmyślanie o tej zwykłej codziennej rzeczywistości, która potrzebuje węgla na opał i słoniny do okraszenia klusek. Ktoby o takich prozaicznych rzeczach myślał wówczas, kiedy była mowa o zrzuceniu z siebie jarzma trzech tyranów. Tymczasem życie nie jest jak to się mówi romansem. Obywatel przebudziwszy się pewnego pięknego poranka dnia 19 listopada 1918 roku, ujrzał się wolnym—lecz tak samo skłonnym do zjedzenia śniadania jak i za rządów Skałona. Odrazu też zabrał się do stawiania wymagań... komu? — Oczywiście własnemu już rządowi Przemalowany na obywatela wassal przedzierzgnął się z wassala na tyrana w przeciągu 24 godzin. Ten sam mieszczuch, który stał pokornie z miedzianym rondelkiem w ogonku i był szczęśliwy gdy go oddał niemcowi, nie oberwawszy guza, od własnego rządu w kilka tygodni później — wymagał dobrobytu i nie zupełnie rozumiał nieomal dlaczego np. — ma płacić za bilet w tramwaju, skoro tramwaje są już polskie. W pojęciu takiego biednego człowieka niepodległość powinna przynieść z sobą zniesienie wszelkich obowiązków czynionych na rzecz społeczeństwa.

Poczciwiec gotów był zawsze podstawić nogę tropiącemu złodzieja policjantowi, bo i w tym wypadku nie mógł zrozumieć jak może polak palaka, zamykać do kozy — i wogóle kogokolwiek pozbawiać wolności skoro już jest niepodległość — Cud się ziścił ale jakże w rzeczywistości wyglądał inaczej. To co w marzeniach czarowało jako nieustający bankiet — w życiu było codzienną troską o byt w zniszczonym, wygłodzonym kraju.

Poczciwiec obywatel ex wasal i wierny poddany zaczął traktować swoją ojczyznę jako nowe państwo, w którym los rozkazał mu żyć, ale z którego porządkami nie mógł się pogodzić. Nieziszczenie swoich marzeń, uważa za nieudolność tych, którzy te marzenie realizowali — nie rozumiejąc, że marzenie nigdy nie schodzą się z rzeczywistością, że rzeczywistość chodzi po ziemi widoczna dla wszystkich a marzenia im bardziej naiwne tym wyżej szybują, tym są lżejcze i jaśnlejsze — tym bardziej dalekie od „padołu łez" — na którym jedyną królową jest praca... I oto dzisiaj po trzech latach naszego niepodległego bytu aczkolwiek wiele się zmieniło na lepsze, nie widać jednak jeszcze by ten cud który stał się z Polską stał się i z polakami — Do dzisiejszego dnia chociaż pojęcie obowiązku co raz bardziej wnika w psychikę współczesnego obywatela, obywatel ten daleki jest od wyzwolenia swego ducha z kajdan niewolnika i przeobrażenia się naprawdę w niepodległego obywatela.

Posłuchajmy jak marzyciele z przed 14-go roku, mówia dzisiaj o państwie Polskim o tym niesłychanym wysiłku całego narodu powstawania z nicości. Połowa co najmniej obywateli—niewolników jak gdyby dostała pomieszania zmysłów na punkcie oczerniania siebie samych. Ludzie, którym się dzisiaj lepiej powodzi, niż przed wojną drą szaty z rozpaczy i głowę posypują popiołem — zapijając kruszon z truskawkami. Ubolewają nad pustym skarbem. oszukują z lubością państwo, nie mogą zdecydować się na przylepienie 5-cio markowej marki państwowej — Zapłacenie podatku uważają za katastrofę i krzywdę ci sami, którzy tak niedawno bez szemrania znosili wszystkie ciężary okupantów.

Który z tych ludzi rozumie że jedynie sumiennem spełnieniem swego obowiązku przyczynia się do podniesienia dobrobytu i potęgi państwa... Który jest cząsteczką, mającą swój udział w ogólnym „bogactwie?.. To rozumie obywatel — nie wasal przyzwyczajony do tego, że za niego kłopocze się jego pan, wymagający od niego jedynie posłuszeństwa i pieniędzy, nie zaś dobrowolnego udziału w troskach o dobro państwa.

A teraz może wyjaśnienie.

Do napisania tych kilku gorzkich uwag, przyczynił się pewien obywatel w mundurze policjanta. Policjant ten w swoim mniemaniu i w mniemaniu zapewne bardzo wielu innych obywateli, nie uczynił nic złego. Poprostu wszedł do pewnego sklepu z wyrobami taba-

cznemi i kupił paczkę papierosów twk zw. „swojes" czyli inaczej jak to się dawniej mówiło „szwarcowanych".

Otóż jeżeli to uczynił obywatel nie w mundurze policjanta — to do niego właśnie odnosiłoby się to wszystko co powiedziałem. Ale gdy to robi — policjant, to jest znacznie gorzej. A jest gorzej dlatego, że ów obywatel w mundurze stróża prawa przyłożył rękę — do nadużycia — będąc powołany przez społeczeństwo, do strzeżenia porządku i majątku państwa — pomógł do okradzenia skarbu Rzeczypospolitej Polskiej.

Widząc to pomyślałem.

Jeżeli ów policjant nie rozumiał czem jest państwo — jakże można tego wymagać chociażby od kupca, który sprzedaje papierosy, bez nałożonego podatku?

A rozumieć potrzeby państwa znaczy być dobrym obywatelem. Obywatelem naprawdę niepodległym. *Stefan Kiedrzyński.*

GŁOSY PRASY

Będzin.

„Kurjer Zagłębia" № 152 zamieszcza: Z dniem 16 b. m. dotychczasowy komendant powiatowy P.P. w Będzinie podinspektor Henryk Charlemagne opuszcza zajmowane dotąd stanowisko, przenosząc się na stałe do Warszawy, w charakterze zastępcy komendanta okręgowego stolicy. Rozstając się z nim z przykrością, życzymy mu niemniej owocnej pracy na wyższem stanowisku, oraz pozyskania sobie takiego zaufania i sympatji jakiem darzyło go Zagłębie. Zaznaczyć trzeba, że uporządkowanie stosunku bezpieczeństwa w czasach burzliwych jest niemal zasługą p. Charlemagna. Jemu to miejscowa policja zawdzięcza ten moralny kredyt jaki zyskała sobie wśród miejscowego społeczeństwa.

* *

Wychodzący w Tczewie „Dirschauer Zeitung" z dnia 12 b. m. pisze:

Stosunki życiowe pomiędzy ludnością polską w naszem mieście a licznie osiadłymi przedstawicielami narodowości niemieckiej. nie pozostawiają nic do życzenia. Zasługą w tem jest bezwątpienia takt i uspołecznie organów policji P.P. Organizacja ta umiejętnie i celowo dąży do ułożenia mostu pozozumienia mostu ugody pomiędzy pomienionymi żywiołami. Dzięki jedynie policji nawet w chwilach krytycznych nie notowano dysonansów i niepokojów. Policję państwową polską niemcy tczewscy, obywatele polscy ogólnie uważaję jako najbardziej wzorową organizację w rzędzie istniejących w mieście urzędów Rzeczypospolitej.

Głosy Czytelników.

—:o:—

Zamieszczamy poniżej godne głębszego zastanowienia się uwagi, nadesłane nam przez st. przod. p. Rosińskiego. Poruszone w nich zagadnienia nieżmiernie aktualne i sięgające w swych założeniach do podstaw naszego ustroju znajdą szerszy wyraz na łamach naszego pisma. Redakcja.

Chojny, dn. 21 lipca 1921 r.

Wobec tego, iż prawie nigdy na łamach „Gazety Policyjnej" nie odpierano zarzutów, skierowanych przeciwko funkcjonarjuszom policji lub urzędnikom państwowym w liczbie których zajmuje nie ostatnie miejsce policja. postanowiłem zabrać głos, ale bynajmniej nie z zamiarem odparcia zarzutów, jakie stawia p. poseł Stolarski w artykule „Urzędnicy a społeczeństwo", lecz w celu niektórych wyjasnień, przyczem będę mówił wyłącznie o pewnym odłamie urzędników państwowych — policji. Ciągle słyszymy głosy: policja bierze łapówki, policja znęca się nad ludnością, i inne podobne narzekania. Każde zbiorowisko ludzkie składa się z dobrych i złych. Byle ci źli stanowili mniejszość — byli wyjątkiem, zjawisko nie będzie wcale zastraszające. O ile jednak takie wyjątki zdarzają się, to w lwiej części winno temu społeczeństwo. Jesteś dobrym obywatelem, nie stawiaj propozycji, nie bądź pokusą, inaczej mówiąc, nie kuś urzędnika do wzięcia łapówki. Jeżeli zdarzy się, że niegodny imienia polaka, funkcjonarjusz policji zażąda datku — nie daj mu, zwróć uwagę na podłe i niskie postępowanie. a być może naprowadzisz go na dobrą drogę. Dzieje się jednak inaczej.

Przewozi ktoś „szmugiel", daje łapówkę, aby mu towaru nie zabrać, stara się o zezwolenie na broń, wzywa cię „na jednego" abyś wydał o nim dobrą opinję, wejdziesz do rzeźnika by sporządzić protokuł za handel w godzinach zakazanych, ofiarowuje ci funt mięsa, schwytasz złodzieja, ten nawet dość grube sumy proponuje aby go zwolnić i nie „psuć" mu opinji. Na każdym kroku policjant wystawiony jest na niebezpieczeństwo, któremu imię — pokusa. Wziąwszy teraz pod uwagę niskie wynagrodzenie funkcjonarjuszy policji, podział miejscowości na kategorje, to przekonamy się jak oni żyją. Do tej pory w miejscowości 5-ej kategorji posterunkowy kawaler nie miał nawet 5000 marek. to też gdy będąc komendantem posterunku w takiej miejscowości, zrobiłem zbiórkę oświadczając, iż będę przeprowadzał ćwiczenia gimnastyczne, jeden z policjantów odrzekł: „Rozkaz wypełnić muszę, ale ręce i nogi będzie mi kto z kolegów podnosił, bo ja tyle siły nie posiadam". Człowiek ten brał, zdaje się, 4900 mk, mając na utrzymaniu matkę oraz siostrę. Wszyscy oni wyglądali jak szkielety.

Teraz co do pracy i traktowania policji przez społeczeństwo. Jestem komendantem posterunku na przedmieściu jednego z większych miast. Oprócz przedmieścia do posterunku należy kilkanaście wiosek. Zabaw w każdą niedzielę i święto bez liczby. Na każdą zabawę należałoby delegować conajmniej 2-ch funkcjonarjuszy dla utrzymania porządku, gdyż w przeciwnym razie nie obejdzie się tam bez krwawej bójki, a potem zameldowania i dochodzenia i t. d. Na jednej z takich zabaw wszczął bójkę zdemobilizowany żołnierz-inwalida. Miał on w ręku gruby kij i każdego kto bliżej stał, bił. Odebrać mu kij nie było sztuką, ale co należało czynić, gdy na pomoc inwalidzie pospieszyli żołnierze bedący na zabawie w dość pokaźnej liczbie, przyczem osoby cywilne również stanęły po stronie żołnierzy. Czy policjanci mogli użyć broni aby wydostać się z zamkniętego koła? Nie. Wszak instrukcja wyraźnie mówi w jakich wypadkach używa się broni. W rezultacie dzięki tylko sprytowi i taktownemu zachowaniu się policjanci wyszli cało, a nawet sprawcę awantury odprowadzili na posterunek.

Jęszcze obrazki. Gospodarz na wsi jedzie mając wóz przykryty jakąś derką; policjant podchodzi z zamiarem skontrolowania. Gospodarz nie pozwala. Wszczyna się sprzeczka, gospodarz wymyśla od najgorszych łotrów: „kup sobie obieżyświecie konia, a wtedy możesz wozić wszystko co ci sie podoba i nikt ci nie zabroni". Zwracam uwagę jakiemuś wojskowemu w szarży kaprala, który na przystanku kolei dojazdowej zachowywał się niżej krytyki wobec licznie zgromadzonej publiczności, ale czy usłuchał?

„Jakto, mówi, mnie, kapralowi, człowiekowi, który darmo broni Ojczyzny, będzie zwracał uwagę policjant, który służy za pieniądze?

Więcej przykładów podawać nie bedę, gdyż każdy, kto służy w policji mógłby ich wyliczyć setki. Ileż więc taktu, jakiego trzeba poświęcenia ażeby to wszystko przenieść, ale to jeszcze nic w porównaniu z pewnym odłamem prasy.

Niektóre dzienniki z jakimś niepojętem zamiłowaniem drukują artykuły szkalujące policję na wszystkie strony. Społeczeństwo pragnie widzieć w policjantach ludzi pod każdym względem idealnych, ale dlaczego to społeczeństwo nie daje z pośród siebie takich ludzi? Zapytajmy każdego obywatela, czy wstąpiłby do policji. Z góry wiemy, że wzruszy ramionami i odpowie, że za nic w świecie nie uczyniłby tego, bo oprócz wszystkich ujemnych stron „płacy za mało". Znamy ludzi, którzy są bez żadnej pracy, ale do policji nie wstąpią, bo „mało płacą, surowa dyscyplina, ciężka praca".

Zapraszamy tedy wszystkich obywateli-krytyków, by wstępowali do policji i uzdrowili obecne stosunki. Będziemy jednak wymagali aby naprawdę obowiązki wykonywali nienagannie

st. prz. *Sewcryn Rosiński,*

KORESPONDENCJE.

Lublin.

D. 24 b. m., jako w drugą rocznicę uchwalenia przez Sejm ustawy o policji państwowej, odbył się staraniem wyższych funkcjonarjuszy policji, uroczysty obchód z popisami.

Na uroczystości te przybył z Warszawy główny komendant policji państwowej Henszel w otoczeniu oficerów policji.

O godz. 10 rano w kościele garnizonowym ks. pref. Ziółkowski odprawił Mszę św., podczas której na chórze przygrywała orkiestra policji siedleckiej.

W presbiterjum zasiedli p. Wojewoda Moskalewski, kom. Henszel, pułk. Bokszczanin i Kawecki, podp. Wieroński, prezes Turczynowicz, prezes Sekutowicz, prok. Baranowski i Będzki, kom. Tomanowski, dr. Slęk, prezes F. Moskalewski i w. in. przedstawicieli Tow. Korporacji, oraz oficerowie policji całego okręgu.

Po Mszy św. przed kościołem, ks. kan. J. Władziński przemówił ze stopni do szeregów funkcjonarjuszy.

Następnie oddziały piesze i konne przedefilowały przed kom. Henszlem i p. Wojewodą Moskalewskim na Krak.-Przedm.

O godz. 1 popoł. na Czechówce w szkole policyjnej w obecności p. Wojewody i komendantów Tomanowskiego, Tomczyńskiego i in. przemówił do wszystkich funkcjonarjuszy policyjnych komendant Henszel w imieniu Min. Spr. Wewn., który ze względów służbowych nie mógł przybyć na uroczystość.

O godz. 5 popoł. na Elizówce na placu ćwiczeń urządzono popisy funkcjonarjuszów policji państwowej IV okr. lubelskiego.

Na popisy te przybyli J. E. ks. Biskup Folman z ks. kan. L. Kwiekiem, komend. Henszel, komend. Tomanowski, starosta Baraniecki, maj. Stoch, prok. Baranowski i Będski, pp. F. Moskalewski, J. Pignan, Miszewski i kilka tysięcy publiczności.

Przy stole sędziowskim zasiedli komendant miasta Lublina M. Tomczyński, zast. kom. Insp. Al. Reszczyński, komis. Pytlasiński, p. J. Chuchrowski, komis. Idczakowski i kom. Kotlarowicz.

Rozpoczął popisy bieg piechurów na przestrzeni 1 kilometra, w którym zwyciężył na 9 startujących przodownik Marczyński w 2 m. 40 s. Następnie odbyły się wyścigi konne kłusem (2 kilometry z przeszkodami) zwyciężył poster. Łubiarz na koniu „Rozbój".

W imponującym wyścigu dla oficerów policyjnych zwyciężył komisarz J. Jankowski, na koniu „Kokiet". Kom. Jankowski zdradza b. dobrą szkołę jazdy kawaleryjskiej. Z kolei obecni podziwiali popisy psa policyjnego „Ross" tresowanego po polsku przez p. Wydrę, popisy jazdy konnej i ćwiczenia lancami i szablami pod dowództwem komis. Jankowskiego, którzy między innemi zaimprowizowali cięcia, obronę i atak.

W drugiej części programu post. Sudnik ćwiczył na trapezie i kółkach, w wyścigach konnych finiszem na przestrzeni 2-ch kilometrów zwyciężył post. Matusz na koniu „Bystry". Dalsze punkty programu stanowiły popisy konnej jazdy klasycznej komisarza Jankowskiego i przod. Talarka, mistrzowska jazda konna w wykonaniu funkcjonarjuszów Policji pow. Puławskiego przod. Zielińskiego i post. Przepiórko, ćwiczenia wojskowe połączonych oddziałów policyjnych pod dowództwem komis. Moritza i fragmenty z codziennej służby policyjnej, zademonstrowane przez policję Puławską z przod. Roźnieckim na czele.

Podczas popisów przygrywały orkiestry siedlecka i lubartowska. Wszędzie panował b. wzorowy porządek i ład. Czysty dochód z tej zabawy przeznaczony został na wdowy i sieroty po poległych policjantach.

O godz. 10-ej wiecz. w lokalu T-wa Muzycznego odbyła się b. sympatyczna wieczerza, na którą przybyli Główny Komendant Henszel, prezes Rady Turczynowicz, pułk. Bokszczanin, prezydent Szczepański, prokurator Baranowski i Będski, komendanci Tomanowski Tomczyński, Roszkowski i wielu innych.

Podczas miłej pogawędki wygłoszono szereg przemówień i wznoszono toasty na cześć Ojczyzny, Naczelnika Państwa, komendanta Henszla i t. d.

Brześć.

W dniu 9 lipca b. r. w Brześciu n/B. odbyło się poświęcenie lokali, zajętych przez Policję i urzędy Komendy P. P. Okręgu XIV Poleskiego.

W godzinach popołudniowych miejscowy proboszcz ks. dziekan Tarasiewicz dokonał poświęcenia szkoły policyjnej, koszar rezerwy i szkoły oraz lokali urzędu śledczego okręgu XIV.

O godzinie 7 wieczorem w obecności przedstawicieli miejscowych władz administracyjnych, sądowych i samorządowych, Wojewody Poleskiego p. Walerego Somana, zastępcy Wojewody p. Sienkiewicza naczelnika Departamentu Rolnego Województwa p. Czerwiejewskiego, Kuratora Okręgu naukowego p. Wolbeka, Sędziego Śledczego p. Bahjana. Sędziego Pokoju p. Załusko, Sędziego Pokoju p. Brodowskiego, Prezydenta miasta Brześcia p. Ursyn Niemcewicza i innych osób ks. dziekan poświęcił lokal Komendy Okręgu.

P. Wojewoda Poleski Walery Roman dziękował p. Komendantowi Wł. Galle za jego, postępującą w szybkiem tempie prace na polu organizacji policji, podkreślając fachową znajomość służby policyjnej Komendanta Okręgu, dzięki której praca jego daje jaknajlepsze rezultaty. Z kolei p. Komendant Okręgu dziękował p. Wojewodzie za jego troskliwą opiekę i wnikanie w potrzeby policji oraz za jego współdziałanie w kierunku postawienia tutejszej policji na stopniu jej należnym.

Zastępca p. Wojewody p. Sienkiewicz, dziękując tym wszystkim funkcjonarjuszom Policji, którzy dokładają starań, aby zyskać zaufanie wśród społeczeństwa zaznaczył, iż pomimo uprzedzenia do policji, które być może pozostało z nie tak dawno minionych lat zaboru, społeczeństwo nasze zaczyna już z ufnością odnosić się do funkcjonarjuszów policji, widząc znaczny postęp w ulepszeniu służby policji i widzą w nich strażników swego bezpieczeństwa i wolności obywatelskiej.

Uroczystość ta pozostawiła po sobie bardzo mile wspomnienie.

KRONIKA

KOMUNIKAT MIN. SPR. WEWN. DO PRASY.

Ponieważ liczne rzesze zdemobilizowanych żołnierzy pozostających bez pracy, znajdują się w nader trudnem położeniu, Minister Spraw Wewnętrznych okólnikiem z dn. 18 lipca 1921 r. polecił wszystkim podwładnym urzędom, aby zdemobilizowani żołnierze korzystali bezwzględnie z pierwszeństwa przy obsadzaniu posad, o ile posiadają równe z innymi kandydatami kwalifikacje.

W związka z tym mają być sporządzone i nadesłane Ministerstwu listy imienne przyjętych do służby w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1921 r. zdemobilizowanych wojskowych, przy podaniu jednocześnie liczby przyjętych w tymże czasie na równorzędne posady niewojskowych z załączeniem objaśnień, co było powodem pominięcia kandydatów z pośród zdemobilizowanych wojskowych.

Takież listy będą przesyłane w przyszłości co miesiąc do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

ZMIANY W RZĄDZIE.

Dekretem z daty: Dubno, dn. 23-VII 921 r. na wniosek p. Prezydenta Ministrów, Wincentego Witosa, zwolnił Naczelnik Państwa p. Władysława Kucharskiego z powierzonego mu kierownictwa Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, powodując dekretem z tej samej daty na powyższe stanowisko p. D-ra Juljusza Trzcińskiego, posła na Sejm Ustawodawczy i zawiadamiając o zmianach niniejszych p. Prezydenta Ministrów.

ODPARCIE OSKARŻENIA.

W końcu maja b. r. ukazał się w jednem z pism warszawskich artykuł, wysuwający szereg poważnych zarzutów przeciw kom. Janowi Płotnickiemu.

W związku z tym artykułem odbyło się w dniu 8.VI b. r. posiedzenie Sądu Koleżeńskiego w następującym składzie: przewodniczący — Zast. Kmdta Głównego M. Borzęcki i członkowie Insp. I. Krzymuski i podinsp. E. Czyniowski.

Sąd ten stwierdziwszy patrjotyczną działalność kom. Płotnickiego zarówno podczas pobytu w Rosji, jak i w kraju uznał, że pomawianie Płotnickiego o sprzyjanie bolszewizmowi jest bezpodstawne i nieuzasadnione, i potępił inspirowanie tak poważnego i ciężkiego zarzutu w prasie i opinji publicznej.

Równocześnie w pismach stołecznych ukazało się następujące oświadczenie:

> Wobec zarzutu, postawionego na łamach jednego z pism warszawskich koledze naszemu, pporucznikowi W. P. w rezerwie, obecnie komisarzowi i adjutantowi komendanta główn. policji państw. Janowi Płotnickiemu, poczuwamy się do obowiązku stwierdzić, iż odnośnie do inkryminowanego mu bolszewizmu w czasie pobytu w Rosji, rzecz się przedstawia w ten sposób, iż Jan Płotnicki, będąc komendantem P. O. W. w Moskwie w r. 1918, t. j. w okresie największego teroru bolszewickiego, został przez bolszewików aresztowany i wraz z nami siedział w „czrezwyczajce" moskiewskiej. Stwierdzamy również, iż komisarz Płotnicki w Charkowie nigdy nie był, gdyż z Moskwy wyjechał wprost do Warszawy i w dwa dni po powrocie wstąpił do wojska polskiego. Podpisano: Turkowski major, J. Szeląg, kapitan, Stefan Kiesłowski, porucznik i Tadeusz Teslar, podpor.

Do oświadczenia tego przyłączył się też I Adjutant Generalny Naczelnika Państwa ppułk. Wieniawa-Długoszowski w następującem piśmie:

> Do oświadczenia złożonego przez majora Turkowskiego, kapitana Szeląga, porucznika Kiesłowskiego i podporucznika Teslara w obronie pporucznika W. P. w rezerwie, obecnie Adjutanta Głównego Komendanta P. P. Jana Płotnickiego, przyłączam się w całej osnowie, jako osobisty jego znajomy i współwięzień z czrezwyczajki moskiewskiej.
>
> (—) *Wieniawa-Długoszowski.*
>
> Warszawa, dnia 12 czerwca 1921 r.

Prócz tego grono wyższych funkcj. P. P. wystosowało do Kom. Głównego następujący raport:

> *Do Pana Komendanta Głównego Policji Państwowej w miejscu.*
>
> Wobec wystąpienia pewnej grupy z grona wyższych funkcjonarjuszy P. P. przeciwko komisarzowi Janowi Płotnickiemu, zarzucających mu sprzyjanie idei bolszewickiej i wobec inspirowanych artykułów w prasie, niżej podpisani koledzy kom. Płotnickiego czują się w obowiązku zwrócić do Pana Komendanta Głównego P. P. z następującem oświadczeniem:
>
> Znając przeszłość kolegi Płotnickiego, oraz działalność jego podczas pobytu w Rosji z oświadczeń najpoważniejszych czynników polskich na emigracji, i z dokumentów złożonych Sądowi Koleżeńskiemu w dniu 8 czerwca b. r., a także znając jego dotychczasową działalność w policji państwowej, pracując z nim wspólnie w jednej instytucji w ciągu dłuższego okresu czasu, wyrażamy mu pełne zaufanie, i z powodu doznanej przezeń ciężkiej krzywdy głębokie współczucie.
>
> Wobec powyższego prosimy Pana Komendanta Głównego przyjąć nasze oświadczenie do wiadomości i ewentualnego zużytkowania w obronie kolegi Płotnickiego.
>
> Warszawa, dnia 10 czerwca 1921 r.

Następuje 108 podpisów.

POTAJEMNE DOMY GRY W WARSZAWIE.

Funkcjonarjusze urz. śledcz. wykryli w domu Nr. 25 przy ul. Żórawiej, w mieszk. Witolda Wojno potajemny lotny dom gry hazardowej. Gdy po 10-minutowem oczekiwaniu w sieni otworzono drzwi, policja wkroczyła i zastała tam 14 osó, których właściciel lokalu podał jakoby za swych gości, lecz nazwisk ich nie mógł wyjawić. W czasie sporządzania protokułu przybyło tam jeszcze 5 osób.

Po półgodzinnej szczegółowej rewizji policja znalazła ukryte w różnych miejscach mieszkania 22 sztuki sztonów po 1000 mk., 6—po 5000 mk., nadto znaleziono ukryte za biurkiem 50.000 mk. gotówką za sprzedane sztony. Po sporządzeniu protokułu wszystkich uczestników lotnego domu gry zwolniono.

Następnej nocy również funkcjonarjusze urz. śled. wykryli drugi lotny klub hazardzistów w domu Nr. 19 przy ul. Widok, w mieszkaniu Stanisława Skrobeckiego, dostawcy armji, gdzie zastano graczy na gorącym uczynku.

Od wszystkich graczy odebrano około 700.000 mk. gotówką. Znaleziono około 4-ch talji kart ukrytych na szafach. kredensie, pod biurkiem, na piecu i t. p. Na skutek decyzji sędziego śledczego 11-go okręgu z art. 289 cz. II kod. karn. Ajzenman, Bronz i Stobiński zostali aresztowani za organizowanie i otwieranie potajemnych domów gry. Pozostali gracze zostali zwolnieni.

ROCZNICA UCHWALENIA USTAWY O POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Staraniem wyższych funkcjonarjuszów IV lubelskiego okr. P.P. w dniu 24 b.m., t.j. w niedzielę, celem upamiętnienia drugiej rocznicy uchwalenia Ustawy o Pol. Państw., odprawione zostało o godz. 10-tej rano w kościele Garnizonowym uroczyste nabożeństwo, po którem na Placu Litewskim nastąpiła defilada oddziałów policyjnych.

Po południu tegoż dnia w Elizówce (przy szosie Lubartowskiej) odbyły się popisy funkcjonarjuszów policji.

Na program popisów złożyły się fragmenty z codziennej służby policyjnej, pokaz jazdy konnej; ćwiczenia lancą i szablą; ćwiczenia taktyczne i bojowe oddziału pieszego policji, popisy psa policyjnego, wyścig pieszy i konny i tp. Podczas popisów przygrywały orkiestry policyjne Siedlec i Lubartowa.

Dla ułatwienia publiczności przejazdu do Elizówki w niedzielę od godz. 2 pp. oczekiwały specjalne wehikuły obok bramy Krakowskiej.

OBŁAWA.

Od dłuższego już czasu w dzielnicy pogońskiej w Zagłębiu Dąbrowskiem zdarzały się śmiałe wypadki kradzieży Policja ustawicznie alarmowana postanowiła położyć kres temu okradaniu mieszkańców miasta. I oto z piątku na sobotę w czasie obławy, wzmocniła patrole uliczne i zamknąwszy wyloty ulic pogońskich, aresztowała szereg podejrzanych osobników. Między innymi schwytano czterech dezerterów wojskowych. Po przeprowadzeniu rewizji w kilku domach, w których ukrywali się dezerterzy, znaleziono znaczną ilość ubrań, bielizny t t. p. rzeczy, pochodzących kradzieży, dokonanych u mieszkańców Pogonia. Odnaleziono również skradziony niedawno u Józefa Ruska rower męski, u niejakiej Pauliny Gromerowej znaleziono też rower skradziony niedawno p. Meyerowi, współwłaścicielowi pończoszarni na Pogoni.

WIELKA OBŁAWA POLICYJNA

Dn. 19 b. m. policja konna i piesza, wraz z wojskiem dokonała obławy w mieście i powiecie włocławskim, mając na widoku nietylko dezerterów, ale i bandytów, różnych przemytników, przetrzymujących broń i t. d. Obławę prowadził p. Komendant pol. powiat. Schwytano przeszło 200 osobników, przybyłych na gościnne występy z różnych miast.

Obławy będą czynione częściej, celem wytępienia szerzącego się bandytyzmu i rabunków.

URZĘDNICZKI DEFRAUDANTKI

Ekspozytura śledcza m. Lublina zaaresztowała dn. 24-go b. m. dwie b. urzędniczki: Kowalską Janinę i Ziółkowską Władysławę, które od dłuższego czasu pobierały za fałszywymi podpisami z kasy Izby Skarbowej sumy, wyznaczone jako zasiłki dla żon wojskowych, zaliczonych do zapasu armji. Aresztowane przyznały się do winy, sprawa została oddana na drogę sądową.

ZŁODZIEJ ZAMORDOWAŁ ZŁODZIEJA.

W gm. Rejowiec w pow. chełmskim znaleziono jeszcze z początkiem kwietnia zakopane w rowku strzeleckim zwłoki nieznanego mężczyzny, a w oddaleniu kilkudziesięciu kroków metrykę na nazwisko Franciszka Sąsiady. Z ubrania zamordowanego sądzono w Chełmie. że jest to jakiś skaut ze Lwowa i w tym kierunku prowadzono daremne dochodzenia. Teraz dopiero wykryła policja lwowska, że zamordowanym jest istotnie Franciszek Sąsiada. nie skaut jednak, lecz znany we Lwowie złodziej kieszonkowy, a mordercą jego jest „kolega", notowany złodziej, Antoni Świstuń. Ostatni zamordował towarzysza przy podziale łupu. Zabójcę uwięziono.

ROZBICIE KASY.

W nocy z dn. 27 na 28 lipca r. b. do biura podróży okrętowej p. f. „Cunard Line" przy ul. Marszałkowskiej № 154 zakradli się przez tylne wejście z bramy przy ul. Królewskiej № 35 niewykryci złodzieje, którzy rozbili kasę ogniotrwałą i zabrali 13.000 dolarów, pewną sumę marek niemieckich oraz biżuterję — ogółem na sumę 28 miljonów marek.

Kasjarze z pośpiechu porzucili kopertę zawierającą 209 funtów szterlingów.

Urząd śledczy zmobilizował wywiadowców, którzy zajęli się energicznie wykryciem sprawców kradzieży.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Przodownikom Szkoły Gł. P. P. V Kursu. Pan Gł. Komendant P. P. na wniosek p. Kom. Szkoły Gł., Wróblewskiego. przychylił sie do prośby Panów, mianowicie, aby przysługiwalo panom noszenie odznak za ukończenie kursu szkolnego. Odpowiedni wniosek p. Gł. Komendant przedstawi p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Tymczasem p. Gł. Komendant utrzymuje dotychczasowe zarządzenie uprawniające przodowników, którzy ukończyli kurs szkoły, do noszenia na kołnierzu guzików z orłem polskim. Wielkość guzików ma być obecnie taka sama, jak z przodu munduru. Guzik powinien mieć wpuszczone uszko w kołnierz, aby leżał płasko na nim.

LITERATURA I SZTUKA

FRYDERYK M. SMITH. 2)

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

W domu swoim w Ohio posiadała p. Dexter bardzo ładne zbiory, które w ciągu swej podróży zamierzała powiększać, a jak się to często w takich razach zdarza, powzięła specjalne upodobanie do niektórych rodzajów takich gemm. W obecnej podróży poszukiwała z zapałem kamieni owalnych czerwonych lub żółtych; takich też upatrywała, gdy z matką i Borroughs'em wysiedli na ląd w Gibraltarze. Powiedzmy tu nawiasem, iż psni Dexter ceniła bardzo malarza i zbywała pobłażliwam uśmiechem wszelkie aluzje robione przez pasażerów, szczególniej żeńskiego rodzaju, na okręcie, a dotyczące jej córki i artysty. Była zupełnie spokojną o Elizę, ufała jej i wierzyła, iż nigdy nie popełni nic nietaktownego, a z drugiej strony Borroughs wydawał jej się zięciem nie do odrzucenia.

Dziś zwiedzano właśnie miasto i twierdzę w Gibraltarze, a na dzień następny grono pasażerów z parowca projektowało wycieczkę do Tangeru.

Pani Dexter, zmęczona morską chorobą, nie miała ochoty należeć do wycieczki, córki bez siebie nie rada była też puszczać. Panna Eliza prosiła więc Borroughs'a, aby poszukał w sklepach w Tangerze i jeżeli mu się uda, nabył dla niej jakąś starożytną gemmę.

— Dla czego pani nie jedzie z nami? — pytał malarz trochę rozczarowany.— Matka pani może przecież przez jeden dzień obejść się bez niej, a pani Ragsdale jedzie z nami i pani może jechać pod jej opieką.

Z kolei panna Eliza zaczęła przekonywać matkę.

— Oboje Turnbullowie i ten — wiesz mamo—sympatyczny anglik z żoną jadą również—perswadowała—i nasz znajomy duchowny i pan Borroughs i pani Ragsdale — pod jej opieką mogłabym pojechać i z nią bym powróciła. Starsza dama poruszyła lekceważąco ramionami.—Pani Ragsdale sama potrzebowałaby opieki—wyrzekła. Dziwne są te zwyczaje światowe, pozwalają one młodej wdowie robić co jej się podoba, podczas gdy młoda panna na każdym kroku potrzebuje czujnej opieki.

— Więc mogę jechać?

— No, jedź zresztą. Tylko o ile to będzie możliwe, postaraj się powrócić pojutrze rano i nie odłączaj się od towarzystwa. Trwoży mnie trochę myśl, iż tak sama jedna znajdziesz się pomiędzy tymi wszystkimi mahometami.

— Pozwoli pani, iż będę czuwał nad jej córką i że ją biorę pod moją opiekę — wtrącił Borroughs, obecny przy tej rozmowie.

— Pamiętaj tylko abyś nie odstępowała pani Ragsdale—dorzuciła jeszcze matka.

— Dobrze, dobrze, będę pamiętała — zawołała panna Eliza i pobiegła zapakować torbę podróżną.

Następnego popołudnia uczestnicy zamierzonej wycieczki przybyli do Tangeru i zajęli pokoje w hotelu położonym w pobliżu portu. Ponieważ pozostawało jeszcze kilka godzin dnia, pani Ragsdale zaproponowała przechadzkę po mieście. Ugodzono maura jako przewodnika i Borroughs, panna Eliza Dexter, ona sama i młody duchowny wyruszyli w drogę. Pani Ragsdale była młodą, pełną życia wdówką, zajętą chwilowo zarzucaniem sieci na duchownego, a jej własne sprawy pochłaniały ją tak bardzo, iż nie miała czasu troszczyć się o innych. To też na spacerze obie młode pary nie trzymały się zbytnio razem i przewodnik ku wielkiemu swemu zgorszeniu, spostrzegł wprędce, iż nikt nie zwraca bardzo uwagi na jego objaśnienia. Posuwano się wolno ulicami miasta, zadawalniając się obserwacją jego cech zewnętrznych i ruchu ulicznego.

Labirynt wąskich, ciasnych uliczek przeciętych gdzieniegdzie większym placem, tworzy miasto Tanger, a kroczące we wszystkich kierunkach tłumy jego mieszkańców przedstawiają widok zawsze nowy, niezwykły i fantastyczno-malowniczy. Na dużym placu targowym, położonym w środku miasta, życie wre i kipi i handel odbywa się ożywiony; krajowcy współzawodniczą między sobą zarówno wystawą towarów jak i sprawnością języków, a w szopach skleconych z desek, pokrytych drewnianemi, stoczonemi przez robactwo dachami, porozkładano wszelkie o jakich tylko pomyśleć można towary, począwszy od płaskich, smażonych w tłuszczu ciastek, a skończywszy na mydłach pachnących, najprzeróżniejszego kształtu i rodzaju instrumentach muzycznych i starem odzieniu. Murzyni i arabi stoją gromadkami wkoło wodotrysku, dumni maurowie, otuleni białemi burnusami kroczą poważnie w różnych kierunkach, a pomiędzy całym tym barwnym tłumem przesuwają się anglicy w podróżnych ubraniach, czarno odziani hiszpanie, oraz inni europejczycy. Tu i owdzie przemyka się cicho przez tłum zakwefiona postać kobieca szybko, rzucając ciekawe spojrzenie szczególniej w stronę europejczyków. A po nad ten zmięszany gwar głosów ludzkich, wybija się i zagłusza go od czasu do czasu szczekanie psów, gdakanie kur, nawoływanie poganiaczy osłów, lub krzyk dzieci.

Amerykanie po pewnym czasie opuścili plac targowy i postępując długą ulicą, prowadzącą pod górę, znaleźli się w gmatwaninie małych uliczek okolonych domami jednako biało pomalowanemi, pozbawionemi okien i łudząco do siebie podobnemi. Niekiedy przechodzili przez niewielki placyk mieszczący niepozorne sklepiki, właściwie nisze porobione w murach domów, w których kupcy siedząc ze skrzyżowanemi nogami na pozór obojętnie wyczekiwali kupujących.

Eliza przypatrywała się rozłożonym towarom z wielką uwagą, mając nadzieję, że na której wystawie dojrzy upragnioną gemmy i właśnie, gdy przechodzili jedną z wąskich uliczek, zatrzymała się przed skromnym sklepikiem jubilerskim. Pani Ragsdale—zwróciła się do towarzyszki — my tu wstąpimy na chwilę do tego sklepu, jeżeli będziecie państwo szli powoli, to was wkrótce dogonimy.

Pani Ragsdale zgodziła się chętnie; w tej chwili właśnie wiodła niesłychanie ożywioną i interesującą rozmowę ze swym towarzyszem na temat misjonarzy w Egipcie i była nią tak pochłonięta, iż zapomniała zupełnie o przyjętym obowiązku opiekowania się Elizą. Ta ostatnia tymczasem w towarzystwie malarza zeszła po kilku schodkach do sklepu, a Borroughs zaczął po francusku wykładać żydowi o żółtej twarzy najpierw czego *nie ma*, zamiaru kupować, aby następnie po wielu zwrotach i omówieniach powiedzieć mu co właściwie kupić zamierza. Ale cały ten wstęp — niezbędny przy wszelkiego rodzaju tranzakcjach handlowych na wschodzie—na nic się nie przydał, gdyż skoro tylko kupiec wysypał całą garść pierścieni, Eliza z zachwytu straciła panowanie nad sobą.

— Ależ to taki właśnie, jaki zawsze pragnęłam posiadać — zawołała rozpromieniona, chwytając pospiesznie pierścień z matowo czerwono-żółtym owalnym kamieniem, w którym wyrznięty był napis arabski—według twierdzenia żyda—wiersz wyjęty z Koranu. Kamień ten oprawiony bardzo ładnie w złoty, przyozdobiony filgranową robotą pierścień, najwidoczniej służył kiedyś jako pieczęć.

— Ile kosztuje? — zapytała Eliza, której oczy pałały radością.

Kupiec, zwietrzywszy dobry intetes, wymienił sumę tak wysoką, że Borroughs roześmiał się głośno i już zabierał się do długiego targu, gdy p. Dexter spokojnie położyła żądaną sumę na stole, wsunęła o wiele za duży pierścień na palec i oboje wyszli na ulicę, gdzie wpadli na młodego Maura w białym burnusie i czerwonym fezie, który właśnie przechodził tamtędy. Dopiero później przypomniał sobie Borroughs, iż człowiek ten ujrzawszy pierścień ostentacyjnie błyszczący na palcu Elizy, drgnął, następnie usunął się na bok, aby ich przepuścić—ale nie zauważył, iż skoro tylko obrócili się do niego plecami, młody Maur wpadł do sklepu i dopytywał się ciekawie o dojrzany pierścień.

Tymczasem młoda para skierowała się ulicą, jak im się zdawało, wiodącą do hotelu, w którym zamieszkali, a choć nie mogli dogonić p. Ragsdale nie troszczyli się oto zbytecznie, p. Dexter bowiem o niczem innem prócz o swoim nowym nabytku w tej chwili myśleć nie mogła.

— Taki kamień jak ten już od wieków pragnęłam posiadać — mówiła — jakąż on ma niezwykłą barwę; ciekawa też jestem bardzo, co może oznaczać ten napis? Maurytańskie kamienie miewają zwykle swoją historję, a wszystko co arabskie, owiane jest mgłą tajemniczości. Czyż można wiedzieć jakie ten właśnie przechodził koleje?!

— Mówiąc to obracała na palcu pierścień, który o mało co nie spadł.

— Jeżeli pani go chce nosić, to musi pani kazać go zwęzić—zauważył Borroughs.

— Ma pan słuszność, jeszcze go w końcu zgubię—odrzekła.—Jeżeli na pana palec będzie lepiej pasował, to proszę niech go pan włoży i odda dopiero gdy powrócimy do hotelu. Będzie on o wiele bezpieczniejszy, niż gdybym go włożyła do mojej torebki. Mam wciąż złudzenie, że jakiś marokańczyk chce mi zarzucić chustę na głowę, a potem obrabować i uciec.

— W takim wypadku i ja miałbym też coś do powiedzenia — zaśmiał się Borroughs, spoglądając na grubą laskę, trzymaną w ręce. Następnie przełożył laskę pod pachę, a na środkowy palec lewej ręki wsunął podawany pierścień.

— Pasuje doskonale — skinęła główką p. Dexter.

No, ale teraz spieszmy się, już czas na nas. Sądzę, że jeżeli pójdziemy, tą oto ulicą a następnie skręcimy na prawo, to wrócimy do wielkiego placu targowego.

Ale w tejże chwili uwagę Borroughs'a zwróciło kilku ludzi siedzących pod markizą i pijących kawę, nie odpowiedział więc na pytanie, tylko zaproponował: Moglibyśmy napić się kawy, do kolacji w hotelu pozostaje jeszcze dużo czasu.

— A pani Ragsdale?...

— Trzeba mieć wyrozumienie dla pani Ragsdale—rzekł śmiejąc się malarz—oboje z duchownym mają sobie obecnie tyle do powiedzenia, że lepiej im nie przeszkadzać. Przytem jesteśmy właśnie w tej chwili w samem środowisku tego nieznanego, tajemniczego, a tak bardzo pociągającego Wschodu z Tysiąca i Jednej nocy, usiądźmy i przyjrzyjmy mu się.

Elizie podobał się ten pomysł i oboje usiedli na niskiej ławeczce, a chudy murzyn podał im czarną kawę w maleńkich filiżaneczkach.

Na pobliskiej ławce siedziało dwóch milczących o sokolim wzroku i wielkich czarnych brodach arabów, olbrzymiego wzrostu i potężnej budowy, widocznie mieszkańców gór; popijali kawę i palili papierosy.

— Założyłbym się, że ci dwaj to rozbójnicy—szepnął Borroughs—a może jeden z nich to sam Raisuli.

— Miejmy nadzieję, że nie.

— A może to szpiedzy pretendenta?

— Czyż tu jest jaki pretendent, w Marokko?

— Ależ tak. Obecnie panuje w Marroko bardzo nowoczesnych i liberalnych pojęć Sułtan, nazwiskiem Abdul Azis, ale jego brat przyrodni Mulej Isafiz radby go zrzucić z tronu, a dopomaga mu wtem Raisuli. Anglicy pozornie podtrzymują obecnego sułtana, francuzi również, ale istnieje podejrzenie, że tak jedni jak drudzy sztucznie podsycają rozruchy, aby módz samym łowić ryby w mętnej wodzie.

I pomyśleć tylko, że się tu znajdujemy, pośród tych wszystkich intryg, gdy jeszcze przed dwoma tygodniami siedziałam sobie spokojnie w Ohio.

— A ja przed dwoma tygodniami wcale nie znałem Pani jeszcze—ale na pokładzie okrętu częstokroć dzień jeden starczy za rok.

— Przykro mi bardzo, iż na okręcie dni wydały się panu tak długie.

— Pani wie dobrze, co przez to chciałem powiedzieć—bronił się malarz.

— Ah, spójrz pan tylko! Kto to być może? zawołała nagle Eliza wskazując ręką dwóch mężczyzn, którzy właśnie tylko co usiedli.

Z dwóch ludzi, którzy zwrócili uwagę Elizy, jeden był niskiego wzrostu, krępy z rzadkim czarnym zarostem, ubrany po maurytańsku, drugi zaś miał szpakowate wąsy i brodę, a lewem okiem zezował w górę. Borroughs chcąc im się przyjrzeć, nie zwracając ich uwagi, oparł głowę na lewej ręce i tym sposobem wielki żółty kamień, który miał na palcu, stał się bardzo widoczny nawet z daleka. Widok ten najwidoczniej uderzył małego, krępego człowieka, gdyż ręka niosąca do ust filiżankę z kawą, zatrzymała się w połowie drogi i z otwartemi ustami, osłupiały wzrok utkwił w pierścieniu. Następnie Borroughs widział jak ostrożnie nadepnął nogę towarzysza, by zwrócić jego uwagę, ten zaś nachylił się i szeptem powiedział słów kilka, poczem pierwszy wstał i wyszedł, kierując się w stronę placu targowego.

Gdy po chwili Eliza i Borroughs powstali, aby się udać w dalszą drogę, człowiek ze szpakowatemi wąsami podniósł się również i skłonił się lekko, jak to czynią europejczycy, gdy się spotkają na obczyźnie. Borroughs na pierwszy rzut oka odgadł w nim francuza, lecz nie budzącego zbytnio zaufania, odkłonił mu się jednak i zapytał o drogę do hotelu w którym zamieszkali. Człowiek o szklanem oku uśmiechnął się i objaśnił, iż najkrótsza droga, prowadząca ich do celu będzie, gdy od rogu ulicy skręcą na lewo, a następnie zawrócą na prawo i ciągle iść będą prosto przed siebie. Amerykanin podziękował mu za wskazówkę, lecz postanowił, iż pierwszego lepszego przechodnia napotkanego który w nim wzbudzi większą ufność ponownie rozpyta o drogę.

Przez pewien czas szli we wskazanym kierunku, lecz oboje doszli do wniosku, iż droga jest dłuższa niż przypuszczali i nasunęło im się pytanie, czy nie zostali wprowadzeni w błąd. Oddawna już opuścili główną ulicę i znajdowali się w wąskiej spadzistej uliczce, spuszczającej się kręto ze wzgórza na dół i zupełnie bezludnej, po obu jej stronach wznosiły się domy bez okien z wąskiemi drzwiczkami. Borroughs niespokojny i rozdrażniony zatrzymał się, a równocześnie po za sobą posłyszał hałas jak gdyby ktoś nadbiegał. Kroki zbliżyły się i nagle z za węgła narożnego domu wypadł mały, wpół nagi chłopczyna, ścigany przez olbrzymiego araba. W chwili gdy mijali amerykan mężczyzna pochwycił chłopca i wyciągnąwszy z pod ubrania kij, zaczął nim okładać wrzeszczącego z bólu malca. Oburzona Eliza przyskoczyła do maura, chcąc się ująć za bezbronnym chłopcem, gdy w tej samej chwili francuz ze szklanem okiem wyszedł z poza tegoż samego węgla domu, stanął pomiędzy trzema aktorami powyżej opisanej sceny i skłoniwszy się, przemówił kilka uprzejmych słów do młodego malarza. Odległość pomiędzy Borroughs'em i panną Dexter wynosiła około dziesięciu kroków pomiędzy niemi właśnie stanął francuz w swoim rozwianym burnusie. Panna Dexter tymczasem pochwyciła maura za rękaw.

— Proszę zaprzestać — wołała rozkazującym tonem — proszę dać pokój temu biednemu chłopcu.

Oczywiście maur nie zrozumiał tych słów, wyrzeczonych po angielsku, wyczuł jednak oburzenie w tonie młodej dziewczyny, puścił więc chłopca, lecz ten zamiast się uspokoić, zaczął krzyczeć jeszcze przeraźliwiej, przyczem pochwycił Elizę za rękę. Mężczyzna usiłował na nowo pochwycić chłopaka, powstał więc zamęt wśród którego Eliza znalazła się pośrodku przeciwników. Nagle chłopiec prześliznął się pod ramieniem swego prześladowcy i popędził uliczką, goniony przez maura. Eliza oszołomiona takim obrotem rzeczy, wpatrywała się przez chwilę w kierunku w jakim prześladowany i prześladowca zniknęli, następnie potrząsnęła głową i obruciła się szukając Borroughs'a, ale... i on znikł bez śladu.

Uliczka stała znów pusta i samotna, a jako kontrast poprzedniego krzyku i wrzawy, zaległa ją głęboka cisza. (D. c. n.)

„Księga ubogich".

II.

Gdyby Kasprowicz nazwał był tę wielką serję medytacji — „Skarbem ubogich", jak jedną z swoich ksiąg zatytułował Maurycy Maeterlinck, byłaby to nazwa jeszcze piękniejsza, jeszcze więcej zasłużona. To właśnie wspólnego ma Kasprowicz — w tym okresie swej twórczej wędrówki — z wielkim poetą belgijskim, że daje skarby w prostocie najwyższe drogocenności w uczuciach najszczerszych i najbardziej miłością tchnących. Jeden i drugi koncertuje wirtuozostwem bezpretensjonalności. Obadwaj— nie jest to bynajmniej paradoksem — *wznoszą się do nizin*. Tak wielką przebyli drogę, ażeby z niebiańskich, czy też piekielnych nastrojów, groz, złowrogich przeczuć — stanąć przed bramami najczystszej ze świątyń — świątyni serca ludzkiego. Maeterlinck po wszystkich swych dramatach śmierci, agonji, zdeptanych przez naturę mimoz, jak Melisanda. („Pelleas i Melisanda") lub księżniczka Malena — zaczyna wielbić optymistyczny rozum i pracowitość pszczół i zrywa z czarnemi chmurami i kraczącymi krukami swego pesymizmu i mistycyzmu. Odrzeka się ich wyraźnie i stanowczo, z uczciwością ewangielicznego poprostu człowieka — w książce „zagrzebana świątynia".

Kasprowicz zaś odbywa drogę podobną, ale zarazem i niepodobną — wraca do siebie. U Maeterlincka nawrót był zerwaniem z przeszłością, którą jednakże szczycić się mógł, jako pełną olśniewających artystycznych rewelacji. Całe jego pojęcie dramatu i sceny było nowe, niebywałe i stworzyło szkołę. Kasprowicza dawniejsze dzieła nie zawsze były odkryciami. Były śród nich i liryki wspaniałe własne, mianowicie wszystkie te, co dyszały powietrzem gór albo prawdziwego męskiego, bujnego erotyzmu — ale były i echa literatury cudzej i obcej. A że bogata, krzepka, świeża jak ozon górski natura Kasprowicza jest szczególnie rodzimą i z ziemią polską związaną i polskiem poczuciem męskości jak i kobiecości — przeto jego rdzenne „ja", nie zbyt dobrze amalgamowało się metalami poezji obcej, np. mistyczno-perwerzyjnej lub mistyczno-demonicznej. Doznawało się szczególnej satysfakcji, gdy się brało do rąk te drugie jego tomy, t. j. te całkiem swoje tchnienia ogromu i panteizmu. Na szczęście, poeta nigdy im wiary nie łamał, zawsze ich rodzaj w sobie pielęgnował. Zawsze można było się spodziewać, że z atmosfery „biurka", duch jego wyleci w atmosfery słońca i turni tatrzańskich. Już wtedy, gdy pisał hymny, nastrojone na ton metafizyczny, książkowo odczuwający tajemnicę wszechświata złego i dobrego, anioła i szatana — pisał też hymn do Franciszka z Assyżu, największego poety i piewcy serc, bijących w żywiołach przyrody, w roślinach i zwierzętach, najdziwniejszego mistrza w przetwarzaniu fatalności nawet i wszelkich tragizmów na zwyczajne, proste skrzydlate stworzenia.

Kasprowicz ma utajony w sobie taki sam dar przesłoneczniania mroków i smutków i otaczania wszystkiego miłością. Sztuki tej dowiódł najwymowniej właśnie w „Księdze ubogich".

Niezapomniane są i będą strofy, naprawdę godne Ś-go Franciszka z Assyżu — stanowiące preludjum, rodzaj wstępu do całej księgi:

Rozmiłowała się ma dusza
W cichym szeleście drzew,
Gdy koronami ich porusza
Druh mój, przecichy wiew.

Rozmiłowała się ma dusza
W głośnych odmętach fal,
Gdy, druh mój, burza, je porusza,
W nieznaną płynąc dal.

Rozmiłowała się ma dusza
W przepastnych nocy mętach,
Gdy, druh mój, śmierć, na połów rusza,
A przed nią lęk i strach.

Muzyczność tych śpiewnych modłów niema sobie równej w nowej poezji polskiej.

Możnaby zarzucić, że przyjmowanie śmierci jako druha, jest już nad to w duchu Ś-go Franciszka, który śmierć bratem nazywa. Ale z nieśmiertelnej czary poezji tego świętego o jasnej filozofji i świetlanej niezawisłej adoracji pić wolno. Jest to źródło tak czyste, tak prawdziwe, tak modre, że staje się niejako praźródłem: Czerpać zeń nie znaczy naśladować. A gdy zobaczymy dalsze tego rodzaju wylewy uczucia w „Księdze ubogich" — to uderzy nas postokroć brak właśnie wszelkiej nuty wzorowania się. Kasprowicz jest w nich tak sobą jak nigdy jeszcze nie był.

(dok. nast.) *Cez. Jellenta.*

O TEATRZE.

Teatr Szekspira.

Niezmiernie interesującem jest zestawienie różnych typów a przedewszystkiem komicznych wprowadzanych na scenę przez Szekspira z dawnemi typami mimusa starożytnego. Starożytny mimus zna dwa rodzaje błaznów. Rzeczywistego głupiasa — grecki moros — którego prototyp stworzył Filistion w postaci Dottora w Scholastikasie, któremu odpowiada w Commedia dell'arte Arlechino i drugi rodzaj „wyśmiewacza, dowcipnisia, błazna", który nie tylko służy za przedmiot uciechy dla drugich, lecz sam wyśmienicie wyszydza wszystkich, nie wyłączając królów i władców. Prototypem tego ostatniego jest Sanio, o którym mówi Cicero, że śmieje się nietylko wszystkiemi muskułami twarzy, lecz całym ciałem. Sanio wie doskonale, że sam jest błaznem, lecz wie również dobrze, że cały świat ma jedną stronę śmieszną, że może go przeto uważać za błazeństwo, z warunkiem, że jest się samemu błaznem. Temu typowi „wyśmiewacza" odpowiada w dramatach hinduskich Vidusaka i Semar, w Turcji Karagoez, Pulczinel we Włoszech, Kasperl w Niemczech a Marchołt w Polsce. Takimi byli błaźni na dworach książąt i królów. Takimi są też w dramatach Szekspira.

Z historji dramatu wiemy, że potężny dramat klasyczny, przy końcu czasów starożytnych pokonany został przez życiowy dramat Mimusa, że dramat ten utrzymał się przez całe wieki średnie i że tak zwane players of interludes w Anglji były resztkami starożytnego Mimusa. Dochowały się one aż do nowszych czasów, grając na zwykłych scenach żonglerskich i z tych właśnie przedstawień otrzymał swe pierwsze wrażenie teatralne, Szekspir. A były one nie tylko co do sposobu wysłowiania na scenie, lecz i co do celów sztuki dramatycznej dalszym ciągiem starożytnych mimów. Szekspir nie różni się od formuły starożytnych, że mimos jest odbiciem rzeczy ludzkich tak złych jak i dobrych — mówiąc w Hamlecie

„że należy w dramacie równomiernie naturze zwierciadło przed oczyma trzymać i okazać właściwą postać cnocie, szkaradę występkowi a duchowi czasu jego istotne odbicie".

Jak u starożytnego Filistiona, tak i u Szekspira znajdujemy ów zdrowy realizm, łączący boski humor i głośny śmiech z powagą i smutkiem rzeczy ludzkich, Szekspir złączył w swych sztukach dwa wielkie i zasadnicze kierunki dramatu: dramat klasyczny i dramat życiowy mimusa, a przez to dał początek dramatowi romantycznemu, który ostatecznie w dziewiętnastym wieku dochodzi do rozkwitu. — Dramat klasyczny — tragedja grecka — na wiele wieków przed ostateczną likwidacją czasów starożytnych schodzi ze sceny, a wraz z nią tragiczny aktor. Miejsce jego zajmuje aktor-mimus, Przechowuje on starożytną tradycję aktorską i żonglerską po przez średnie wieki, podobnie jak z początku zrzeszenia artystów-rzemieślników później zaś klasztory przechowują techniki malarskie starożytne aż do nowych czasów. Aktor ów zgrupowany w Związku wędruje z miasta do miasta, z zamków do opactw bogatych, cichcem lubiany i uwielbiany publicznie odsądzany od czci i pogardzany. Ze swoim Goliardem na czele jest on owym „Żywym Kamieniem" starożytności z zamierzchłych czasów dobytym, o djonizyjskich rozkoszach natury opowiadającym. Śmieje się igrając z błędów i fałszywych cnót ludzkich, a w ręku trzyma ciągle jak Kadyceusz przed oczyma ludzkości owe zwierciadło sztuki dla wypuklenia szkaradnych wad i przywar ludzkich dla wzmocnienia współczucia w cierpieniach i troskach ludzkości: Takiego aktora zna Szekspir takiego i myśmy się doczekali i do dziś dnia panuje on niepodzielnie na scenie. Jeszcze w czasach greckich zdjął on maskę i koturny a pochwycił szminkę, którą po przez tysiące lat do dziś dnia zachował dla swej charakteryzacji; dla przeistoczenia się na scenie.

Wyspiański bronił się przed szyderstwem bliźnich: (The Frag. Hist. of Hamlet:)

„Śmieszni? Nieprawda. Oni tylko mają pokazać, pokazują w sztuce, którą grają, ludzkie przywary i ludzką niewolę i niedołęstwo myśli i ułomność;
.... Co w nich udane, tem w teatrze żyją i duch ich z nudy tej jest - oczyszczony. To nie są błazny, — chociaż błaznów miano, oklaskiem darząc, w oczy im rzucano, lecz ludzie,—których na to powołano by biorąc na się maski i udanie, mówili prawdy wiecznej przykazanie. Na co stać kogo, tajemnie tych sięga; wieczna w tem siła, groza i potęga".

F. Siedlecki.

OGŁOSZENIA.

Komenda P.P. w Opocznie ogłasza, na podstawie przeprowadzonego dochodzenia, iż Zalma Rolnik, syn Simsi i Zeldy, ur. w 1891 r. zamieszk. w osadzie i gm. Drzewica pow. Opoczyńskiego zagubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie, którą to książkę niniejszym unieważnia się. Uprasza się wszystkie władze kontrolne, legitymującego się kartą wyżej wspomnianego aresztować i odstawić do tutejszej komendy.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Ładny Władysław Parafjalna 51 5109
Anzorg Olga Mokotowska 20 11
Treger Pinkus Grójecka 57 12
Zarębski Marjan Hoża 66 13
Bandyrowa Genowefa Hoża 66 14
Bresler Chana Grzybowska 7 15
Kagan Ruwin Pańska 41 16
Pieniążek Juljan Nowowiejska 9 17
Kon Juljan Złota 40 18
Ganc Gerszon Nalewki 45 20
Zaleski Anton. Wiśniowa 17 21
Kowalska Marja Chłodna 56 22
Piątkowski Feliks Ś-go Wincent. 4 23
Gross Kazimierz Królewska 36 24
Łyjak Franciszek Sosnowa 6 25
Dobnolubowa Helena 26
Rotberg Paweł Wspólna 33 27
Litwak Hersz Miła 36 28
Rzeczkowska Władysława Okólnik 9 29
Zimmerman Aurelja Piwna 47 30
Strzeszewska Kornelja Krucza 38 32
Kleinzynger Nusyn Pańska 13-A 33
Makower Tanchim Konwiktorska 5 34
Leszczyński Franciszek Chłodna 48 36
Walewski Jan Mokotowska 27 38
Więckowski Jan Nowe Miasto 3 43
Barenbaum Izydor Pokorna 6 45
Geber Helena Grochowska 119 46
Mendygrałówna Marja Żórawia 4 47
Weinsztok Jakób Bonifraterska 4 49
Chojko Piotr Dominik Marszałk. 46 50
Sobiecka Regina gm. Blizne 51
Chajeckin Wolf Bielańska 7 52
Oksenberg Pinkus Pawia 8 53
Zuba Władysław Pruszków 54
Padziejewska Ludwika Sniadeckich 7 55
Kozłowska Stanisława Służewska 3 56
Lipskier Majer Marjańska 8 58
Węgiert Karol Opawska 3 59
Trzestyński Zygmunt Miedziana 11 60
Gos Jan Krucza 26 61
Frank Salomon Mławska 3 62
Frajntlich Moszek Krochmalna 5 63
Bartkowiak Kazimierz Nowogr. 26 64
Sosenko Franciszek Kopernika 10 66
Kaniewski Józef Browarna 10 67
Żegliński Franciszek Ordynacka 8 68
Biteński Bencjon Muranowska 30 70
Tuszyński Piotr Marymont 71
Dembina Pinkus Krochalna 7 72
Janower Moszek Stawki 30 73
Majewska Marja Kredytowa 5 74
Świątecki Jan Żelazna 29 76
Dobrzycka Bronisława Mokotow. 59 77
Bodzak Feliks pl. Wyścigowy 78
Karaś Brandla Gitla Franiszkań. 11 79
Czajka Jan Śniadeckich 21 80
Bergman Dawid Wołowa 22 81
Włoga Stanisław Złota 32 82
Nowak Stanisław Kowieńska 8 84
Serwińska Zofja Marszałkowska 45 85
Siołowicki Gerszon Hilel Pawia 25 86
Grużelewicz Józefa Żyrardów 87
Gajst Chaim Dawid Krochmalna 81 88
Bloch Szmul Aron Ciepła 14 89
Granas Zygmunt Sienna 23 91
Flint Jankiej Skórzana 8 92
Skoryna Marja Leszczyńska 14 94
Anczewska Stanisława Marymont 95
Berencwejg Jakób Niska 45 96
Epelbaum Mojsie Wołyńska 12 98
Djament Samuel Pawia 41 99
Prowalski Wacław Marszałk. 42 5200
Frydmuter Jankiel Koszykowa 65 01
Wajsberg Chana Wilcza 54-A 02
Krasuska Franciszka Pelcowizna 03
Ajzenberg Bajla Rynkowa 7 04
Kamiński Jankiel Pawia 4 05
Długołęcka Leokadja Kamionek 06
Pawlewska Walerja 07
Weinruch Chaja Nowolipie 56 08
Oslender Szulim Franciszkańska 4 09
Dobrzański Józef Oboźna 9 10
Elbaum Srul Nowolipie 51-A 11
Bochińska Janina Złota 32 12
Milberg Boruch Ząbkowska 11 13
Arbejtman Abram Wołyńska 9 14
Szwarcman Josek Lejb Marszałk. 123 15
Najband Mordka Muranowska 42 16
Frenkiel Juljan Nowogrodzka 8 18
Wąsowiczowa Janina pl. Trzech Krzyży № 18 21
Dąbrowska Marjanna 23
Perzyński Józef Towarowa 29 24
Serbinowska Antonina Tamka 45-B 25
Dejke Stanisław Polna 62 26
Juzwicka Michalina Piękna 34 28
Rozenberg Elkun Długa 8-A 30
Olbrich Juljan Ogrodowa 8 31
Szercman Dawid Ogrodowa 29 32
Wegmeister Nechemja Lajb Królewska 47 33
Mazaraki Józefa Piękna 7 34
Celiński Stanisław Ogrodowa 28 35
Kluch Franciszek Elekcyjna 6 36
Kwaśniewska Marja Marszałkow. 12 37
Sąchocki Bolesław Saperna 10 38
Koncki Józef Bagatela 10 39
Chakie Edward pl. Kazim. Wielk. 11 41
Gotliober Władysław Sosnowa 10 42
Gottlober Anna Sosnowa 10 43
Wentland Malka Puchla Miodowa 17 44
Engelsberg Izrael Nalewki 20 45
Tykocka Fajga Grzybowska 61 47
Weinberg Jochwed Karmelicka 6 51
Ostrowska Salomea Środkowa 12 52
Goldberg Aleksander Wolska 83 53
Solnicka Chaja Stawki 63 54
Majchrzak Marja Pańska 95 55
Oktaba Juljan Dzielna 93 56
Kukulski Stefan Stalowa 36 58
Szpiro Henoch Dawid Grzybows. 2 59
Cichocka Marja Książęca 1 60
Hilmantel Dwojra Nowolipki 55 61
Posesorski Srul Targowa 11 62
Blumenkopf Lejzor Twarda 24 63
Lorentz Gustaw Łucka 16 64
Brzósko Stanisław Żórawia 12 65
Kupferberg Hersz Wołyńska 21 66
Handlarz Szyja Grzybowska 7 68
Jaroszyńska Józefa Białostocka 1 69
Raduszyński Moszek Targowa 2 70
Zynkower Ela Chaim Radzymińs. 32 71
Rozenblat Chaskiel Bagno 5 72
Frenkiel Moszek Dawid Ceglana 5 73
Rozenwein Lejbel pl. Grzybowski 1 74
Kuziński Władysław Dobra 54 75
Mansperl Reweka Leszno 8 76

II

Rzewuski Zygmunt Tarchomińska 13 4935
Wareluk Bolesława Czerniak. 142 37
Trejlerer Srul Ber Graniczna 11 38
Zrazel Franciszek Juljanówka 14 39
Łuzarska Marcianna Senatorska 10 40
Racki Jankiel Hersz Muranowska 37 41
Rytter Złata Sto-Krzyzka 7 42
Rytter Hilel Sto-Krzyska 7 43
Lande Henryk Złota 47 44
Bywalski Szmul Pańska 41 45
Grincejg Fiszel Siennna 22 46
Wierciński Władysław Tarczyńska 20 47
Wiercińska Marja Tarczyńska 20 48
Harmacz Mendel Gęsia 35 49
Weinman Sucher Ajzyk Pawia 13 50
Zylberman Chil Majer Muranows. 38 51
Stoczewska Marja pl. Grzybowski 2 52
Szczubełek Franciszka Nowogr. 15 53
Makara Franciszka Brukowa 19 55
Budaszewski Jan Sniadeckich 3 56
Bromberg Pessa Złota 83 57
Grynberg Szyja Dawid Brukowa 34 58
Wasercug Chaim Icek Kawenczyńska 4 59
Klajnman Josek Icek Łyżkowice 60
Gajewska Stefanja Jerozolimska 51 61
Minoga Markus Lubeckiego 1-A 63
Berlin Herman Nowowiejska 20 64
Rubinstein Michał Nowowiejska 20 65
Łokosz Kazimiera Tarczyńska 1 66
Milczarek Jan Targówek 67
Rappel Icek Śliska 35 68
Zadrożyński Teofil Wolska 13 69
Szerman Chaja Sura Żelazna 48 70
Ciechanowski Szepsel Franciszk. 12 71
Rozenblum Aron Jankiel „ 72
Pillszewski Antoni Dobra 23 73
Andrzejewski Roman Kawenczyńska 37 74
Lajfer Srul Jankiel Dzielna 65 75
Zabłocki Kazimierz Grzybowska 64 76
Schermant Oskar Złota 34 77
Liwszyc Rachil Graniczna 11 78
Beckier Karol Wspólna 62 79
Meklenburg Konrad Chmielna 56 80
Rozenberg Naftal Grzybowska 16 81
Domańska Jadwiga Krucza 44 82
Goldberg Gdala Garbatka 83
Brauer Helena Wspólna 50 84
Spodarzewska Wanda Targowa 32 85
Srebrnik Jankiel Iser Muranows. 16 86
Zylbersztein Daniel Długa 12 87
Kanapka Szlama Stare Miasto 26 88
Lubelska Marja Pańska 101 89
Ruta Zofja Pańska 105 90
Gieleciński Bronisław Brzeska 3 91
Jankowski Marjan Czesław Mokotowska 39 92
Gorski Michał Łucka 12 94
Sztang Aron Hersz Pańska 21 95
Wolanów Abram Marjańska 4 96
Pawlak Marja Solec 62 97
Wajcman Froim Franciszkańska 13 98
Sendacz Gilla Krochmalna 36 99
Bąkowska Ita Dworska 20 5000
Domiński Jan Aleja Róż 6 01
Chruściński Franciszek Wolska 11 02
Bieńka Paulina Wolska 11 03
Topor Srul Nowo-Karmelicka 5 04
Ejzenberg Hersz Żelazna 55 05
Frydkowski Szulim Nowolipki 57 06
Sopoćko Ludwik Leszno 128 08
Porzeziński Bolesław Żyrardów 09
Porzezińska Marja Żyrardów 10
Biedrzycki Piotr Złota 54 11
Cobel Liba Sapieżyńska 8 13
Skarżyński Józef Okopowa 53 14
Regenweter Hune Ber Gęsia 85 15
Kaczor Lejb Miła 40 16
Brandszaft Hune Sienna 72 17
Kohn Josek Konwiktorska 5 18
Pielaszkiewicz Zofja Okólnik 9-A 20
Sobczyński Bolesław Puławska 59 21
Gerold Wilhelm Złota 56 23
Kicińska Kazimiera Skierniewicka 5 25
Kamioner Matla Dwojra Karmelicka 4 26
Banasz Gizela Ogrodowa 8 27
Mrowiński Stanisław Leszno 43 29
Szytz Szyja Józefów 30
Czarnabroda Ajzyk Pańska 23 31
Stelmaszczyk Marjanna Kredytowa 4 32
Skiba Jan Marszałkowska 22 34
Witkowska Aniela Witebska 3 35
Berent Adam 36
Jankowski Józef Langnerowska 17 37
Kalwari Aron Śliska 37 38
Paradowska Stanisława Prałatowska № 1 41
Popczyk Aleksander 42
Franaszek Kazimierz Czysta 6 44
Markiewicz Icek Izaak Dzielna 13 45
Gutherc Leon Grochowska 114 47
Korszun Walenty Koszykowa 43 48
Zawisławski Wacław Złota 50 50
Raszysz Anna Nalewki 45 51
Gomółko Włodzimierz Orla 12 52
Hacek Icek Mejer Kępna 13 53
Flatowicz Rajzla Sapieżyńska 10 54
Zajczyk Berko Josel Marszałk. 139 55
Oberman Marja Złota 45 56
Oberman Abe Złota 45 57
Fluman Rajzla Radzymińska 35 58
Śniady Janina Przejazdowa 2 59
Rozenszajn Szmul Łomżyńska 2 60
Gorski Antoni pl. Witkowskiego 10 61
Pomaski Bronisław Targówek 62
Fojgelfligel Mendel Gęsia 73 63
Goldman Szyja Chaim Śto-Jerska 18 64
Andrzejczyk Marjanna Browarna 10 66
Żołnierzak Mieczysław Brudnowska 11 67
Pierog Józefa Krucza 7 68
Gredjuk Aleksandra Panska 78 69
Pryzment Itka Pawia 15 70
Fejnlich Chana Perla Miła 5 71
Baranowski Ludwik Namiestnikowska 4 72
Michalska Janina Mokotowska 39 73
Dobrzański Izaak Nowolipie 30 74
Kowalski Stefan Natolińska 8 75
Zacharjasz Josek Tłomackie 13 76
Zacharjasz Szaja Grojnem Tłomac. 13 77
Leszczyński Mieczyslaw Furmańska 13. 78
Kirchnerówna Wanda Długa 27 79
Kossakowska Antonina Sprzeczna 6 80
Wykowska Ludomiła Rakowiecka 4 81
Bartman Marja Złota 56-A 83
Kulawska Copojra Smocza 50 84
Jaworska Anastazja Ludna 9 85
Bajnfater Abram Jankiel Górczewska 11 87
Hennebrg Anna Polna 72 88
Wigura Feliks Nowy Świat 7 89
Dargiel Aurelja Redutowa 32 90
Brzozowski Marjan Marszałk. 15-A 91
Borkiewicz Walenty Radom 92
Lubaczewski Ignacy Kawenczyńs. 31 93
Kamocki Franciszek Koszykowa 29 94
Woźniak Antonina Jerozolim. 115 95
Gezunthejt Moszek Brukowa 30 96
Heurich Antoni Miedziana 13 98
Zyskind Szlama Sliska 43 99
Erenlieb Izrael Icek S. Jerska 30 5100
Jastrzębski Berek Żelazna 47 02
Gajus Janina Eleonora Leszno 112 03
Majzner Alter Prosta 8 04
Akierman Zelman pl. Grzybowski 1 05
Przytycki Manas Smocza 38 06
Kalensztein Gersz Wołyńska 24 07
Stołowicz Szmul Towarowa 8 08
Rotszajn Izydor Józef Kredytowa 6 293

III

Kamiński Wieńczysław Łomżyńska 16 4791
Majze Nachman Wilno 92
Berkowicz Berek Nowolipie 39 93
Luft Zyndel Kozła 9 94
Dobrzyńska Aleksandra Nowe Brudno 95
Prażan Symcha Pańska 49 96
Gutman Huna Pańska 44 97
Beznicki Abram Pańska 44 98
Wodnicki Majer Franciszkańska 24 99
Kreczyńska Julja Długa 8-a 4800
Juchnicki Gustaw Nowolipki 38 01
Rein Moryc Marszałkowska 81 02
Lamprechtówna Zofja Żorawia 15 04
Borensztein Mordka Dzielna 51 05
Finkielsztein Mordka Jakób Długa 10—12 06
Droga Gabrjel Nowe Miasto 11 07
Droga Fajwel Srul Nowe Miasto 11 08
Płocki Hersz Pawia 90 09
Krajewski Stanisław Twarda 61 11
Rozenbach Henryk Radzymińska 30 14
Rutynowski Jan Długa 20 15
Nitecka Hanna Marszałk. 63 16
Petersburgier Abram Izaak Franciszkańska 8 17
Kramkimel Ichok Pawia 18
Hardej Zuzanna Złota 83 19
Niewrzała Apolonja Wilanowska 4 20
Gołębiowska Władysława Radzymin 21
Sosnowska Bronisława N. Brudno 22
Jagodziński Józef Nowolipki 44 23
Bock Szymon Jerozolimska 57 24
Hilsberg Mozes Pawia 15 25
Kluźniak Stanisław Wilcza 62 26
Gincberg Estera Łaja Hoża 3 27
Gincberg Gitla Hoża 3 28
Andrzejewska Janina Furmańska 16 29
Lichtenberg Alta Tauba Wielka 73 30
Rzewuska Wanda Chełm 31
Rubinlicht Leja Miła 47 32
Kwapiszewski Józef Czerniak. 195 33
Kołodziejczyk Wiktorja Freta 25 34
Niklewski Zygmunt Sienna 53 36
Filipowicz Arnold Karol Rozbrat 24 37
Sliwińska Marta Kopernika 16 40
Pomeranc Salomon Waliców 10 41
Wassersztrum Cypa Wileńska 5 42
Borensztein Rojza Miła 61 43
Deuarówna Cecylja Sosnowa 11 44
Jaworska Marja Mokotowska 12 46
Batłaj Lejb Sto-Jerska 36 47
Kłubok Leja Twarda 12 48
Rubil Sara Szczęśliwa 9 50
Eilenberg Ruchla v. Rachela Długa 8-a 52
Eilenberg Gitła v. Gustawa „ 53
Fiszman Mojsze Elja N. Miasto 3 54
Kołodziejski Mieczysław Gęsia 87 55
Klapmasz Stanisław pow. Maków 56
Bergman Dwojra Sapieżyńska 8 58
Tajfeld Chana Liba Krochmalna 13 59
Kowaleczko Wojciech Gęsia 87 60
Jarzębowska Marcjanna Raszyńska 14 61
Klejn Ruchla Twarda 14 63
Stańczak Adrjan Targówek 64
Zalęska Marja Aleja Róż 16 65
Tugentman Izrael Nalewki 7 66
Wajs Rozalja Wileńska 5 67
Jagielak Kazimiera Nowe Brudno 68
Kopczyński Jan Nowo Dzika 8 69
Mandelblum Cudyk Miła 18 70
Kozłowski Mateusz Wołowa 41 71
Mularczyk Irena Przemysłowa 23 72
Cybulska Aleksandra Marszałk. 1 73
Blumberg Szulem Marszałk. 31 75
Grasiewicz Jan Grzybowska 51 76
Jarosiński Karol Wąski Dunaj 4 77
Sujka Marjanna Hoża 10 78
Dąbrowska Ludwika Pańska 51 79
Wajdenfeld Jakób Lejb 80
Zorman Rywka Grójecka 68 82
Frydman Nachman Sapieżyńska 8 83
Denoch Helena Strzelecka 1 84
Fikusiński Jan Samburska 4 85
Turyn Aron Sto-Jerska 16 86
Cykornik Szylim pl. Krasińskich 2 87
Lebental Bluma Długa 22 88
Zielińska Jadwiga Czerniak. 193 89
Pilawska Marcjanna Czerniak. 193 90
Jajkowska Anna Ząbkowska 19 91
Neufeld Majloch Nusym Marjańska 8 92
Pinkusiewicz Moszek Aron Freta 22 93
Neuman Henoch Puławska 17 94
Ziółkowski Jan Burakowska 29 96
Dworzakówna Stanisława Łucka 2 97
Szumowicz Bronisław 98
Orfinger Pejsach Bonifraterska 8 99
Rabenbach Ruwin Złota 83 4900
Moczyńska Marjanna Wspólna 11 01
Goździcki Antoni Brudnowska 6 02
Elgrad Marja Pawia 6 03
Kozarska Eleonora Litewska 5 04
Rejdman Abram Wołyńska 9 07
Jejman Nachman Wołyńska 23 08
Łabecka Marja Anna Sto-Krzyska 20 10
Ulejczyk Czesława Marszałk. 91 11
Sobocinska Wanda Marja Mokotowska 24 14
Zalewska Marją Mokotowska 24 15
Władysław Kopel Stare Miasto 20 16
Symchowicz Tamara Ziem. Wileńska 17
Faszczewski Stanisław Dworska 24 18
Łupińska Klementyna Hoża 9 19
Jeleń Teofila Bazyljanska 11 20
Czarnecki Konstanty Foksal 15 21
Markus Łaja Pawia 92 22
Czeszko Kazimiera Dzielna 93 23
Wortman Szmul Sienna 72 24
Tenenbaum Chaim Zelazna 47 25
Winnicka Jadwiga Środkowa 23 26
Zborowska Wanda Szpitalna 6 27
Zborowski Brunon Szpitalna 6 28
Szpajzer Ruchla Gęsią 55 29
Angelczyk Aron Śto-Jerska 36 30
Miodownik Mordka Lejb Żelazna 52 31
Frydman Berek Nowiniarska 15 32

Błażejczyk Stefan Hoża 74 33
Waliszewski Stanisław Kowieńska 5 39
Foltman Bronisław, Dobra 53 40

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i kartę powołania Rotmana Mordki, Pawia 14 5110

Skradziono paszport i tymczasowe zaśw. demob. Pilichowskiego Wacława, Pelcowizna 5131

Zgubiono paszport i kartę powołania na imię Moszek Rutman, Pawia 27.

Zgubiono paszport i tymczas. zaśw. demobilizacji Franciszka Derko, Senatorska 6. 5137

Zgubiono paszport i kartę powołania Hajtlera Chila Majera, Lubelska 10. 5139

Zgubiono kartę pobytu Plemiennikowa Mikołaja, Św. Barbary 1 5140

Skradziono kartę pobytu Sergjusza Szemety, Hotel Rzymski. 5141

Zgubiono tymcz. zaśw. demob. Jużwickiego Edmunda, Mogielnica. 5142

Skradziono tymcz. zaśw. demobil. Wernika Jana, Czerniakowska 7. 5144

Zgubiono paszport i książkę Banku Rosyjskiego na Rb. 800, — Ostrowskiego Józefa, Nowe Brudno, Juljanowska № 11. 5148

Skradziono paszport i kartę powołania Wiśniewskiego Andrzeja, wieś Zawady. 5157

Zgubiono paszp. zagran. Władysława Slaskiego, pł. Dąbrowskiego 2 5169

Skradziono paszp. i tymcz. zaświad. demobiliz. Handelsmana Szmula, Wileńska № 3 5175

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Ślusarczyka Adama Ogrodowa № 31 5183

Zgubiono № 968 tragarza ulicznego Brenera Gecela, N.-Karmelicka 15 5190

Skradziono paszport familijny Antoniny Kranas, Leopoldyny 4. 5193

Zgubiono tymcz. zaśw. № 962 z dn. 15-VII Frydlendera Pinkusa, Lubeckiego № 17. 5197

Zgubiono paszp. i kartę powoł. Herszenfusa Srula Arona, Smocza 10. 5217

Zgubiono paszp. i tymcz. zaśw. demobilizacji Kazimierza Biernackiego, Sienna 76. 5219

Zdubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Zygelmana Wolfa, Nowolipki 36. 5220

Zgubiono kartę pobytu Wallner Marji Katarzyny, Złota 38 5222

Zgubiono paszp., kartę demob. i kartę pobytu Skowrońskiego Antoniego, Nowe Brudno. 5227

Zgubiono paszport № 1176-19 i kartę powołania, wyd. przez P.K.U. Radomsko, Eljaszewicza Chila, Końskie. 5229

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Pawła Marchewicza, Śliska 53 5240

Zgubiono kartę powołania Dutkiewicza Berka, Stawki 19 5246

Skradziono paszport i kartę powoł. Kosewera Abrama Jankla, Brzeska 19. 5248

Zgubiono tymcz. zaśw. demob. Czajki Jana, Nowe Brudno, Żórawia. 5249

Zgubiono paszp. i tymcz. zaśw. dem. Przeradzkiego Wincentego, Składowa 3. 5250

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Fajngolda Naftali, Kacza 4 5257

Zgubiono legitymację № 872, wyd. przez Państwowe Zakłady Graficzne, Maszkowcewa Piotra. 5267

Zgubiono portfel zawierający 4 weksle: I-szy płatny 29-VII-921 r. na mk. 76.000 z podpisem B. Lejman, Sto-Jerska 42; II-gi płatny 18-VIII-921 r. na mk. 50.000 z podpisem Ch. i H. Kotowicz Sto-Jerska 34; III-ci na mk. 2000 z podpisem A. Frydman; IV-ty na mk. 5.000 z podpisem F. Blitsztejn z żyrem J. Blitszteina.

Pierwsze dwa weksle są na zlecenie L. Werchowskiego i nie są żyrowane.

Drugie 2 weksle są in Blanco.

W portfelu znajdował się także paszport i inne dokumenty na imię Lejzora Werchowskiego, Warszawa Sto-Jerska 38. 5277

II

Zgubiono paszport familijny Żubra Stanisława, pl. Wyścigowy 4954

Zgubiono paszport zagraniczny na wyjazd do Ameryki Szput Racheli, Nowolipie 7 4962

Zgubiono przep. i dwa frachty Wojciechowskiego Michała, Złota 48. 4993

Zgubiono kartę pobytu Szneider Elji Lipy, Gęsia 29 5007

Skradziono paszport i odroczenie na rok Gilberga Pejsacha, Przebieg 1. 5012

Skradziono paszport, kartę powołania i kartę rejestracyjną Sarny Simchy, Wołyńska 21 5019

Skradziono paszport i bilet zwolnienia z wojska Muchy Jana, Nowolipki № 75. 5022

Zgubiono kartę demobil. Napierały Józefa, Koszykowa 65 5024

Zgubiono kartę pobytu Tipografa Arona, Rymarska 10 5028

Zgubiono tymcz. zaśw. demobilizacji Miernika Jana, Fabryczna 10 5033

Zgubiono paszp. i dokument zwoln. z wojs. Kosiorka Ludwika Hoża 86. 5039

Skradziono pokwitowanie na złożony paszport i tymcz. zaśw. demobiliz. Waśkiewicza Eugenjusza, Wola 5040

Zgubiono kartę powołania na im. Haus Michel, Ząbkowska 13 5043

Zgubiono paszp. i kartę powołania Sztajmana Lejbusia, Targowa 2 5049

Zgubiono paszport i tymcz. zaświad. demobil., wyd. 5 p. p. Leg. Fajertaga Samuela, Grzybowska 16 5065

Skradziono paszport i kartę demob. Rotmana Icka, Ptasia 4 5082

Zgubiono tymczas. zaświad. demob. Sujki Juljana, Brzeska 13 5086

Zgubiono paszp. i tymczas. zaświad. demobil. Adamkiewicza Stefana, Towarowa 25 5097

Zgubiono paszp. i tymcz. zaśw. demobil. Wieczorka Józefa, Krochmalna 54 5101

III

Skradziono paszp. i tymczas. zaśw. demobil. Smocha Franciszka, Elektoralna 15 4790

Zgubiono paszport zagraniczny Mide Abrama, Franciszkańska 29 4803

Zgubiono paszport i kartę demobil. Czapki Lejzora, Pańska 67 4810

Zgubiono paszport zagraniczny Goldy Szer, Dzielna 52 4812

Zgubiono paszport zagraniczny Władysławy Nowalińskiej, Śniadeckich 9. 4813

Zgubiono kartę powoł. Goldberga Mnachela Mieczysława, Szpitalna 5. 4835

Zgubiono świadectwo końskie: klacz kasztanowata lat 9 Wolframa Jakóba, Saska Kępa 13 4838

Zgubiono paszp. i tymczas. zaświad. demobil. i bilet na prawo jazdy na rowerze № 734 Pawłowskiego Jana Wolska 95 4839

Skradziono rewolwer syst. Browning № 143126 Włodarka Marjana Łódź Rzygowska 7 4843

Zgubiono paszport i tymczas. kartę zwolnienia Fanczyka Franciszka Grzybowska 32 4845

Zgubiono numer rowerowy 374 wyd. przez Pol. Państw. m. st. Warszawy na 1921 r. Blajberga Izaaka. 4849

Zgubiono paszport i tymczas. zaśw. demobil. Fajnzylbera Moszka Smocza 9 4851

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Rozenberga Jeremi, Niska 8 4857

Zgubiono paszport, kartę zwolnienia z wojska i kartkę z pralni, Dzika 13, Weinbauma Icka, Dzika 32. 4862

Zgubiono kartę pobytu i paszport konsulatu Czesko-Słowackiego, Marka Pawla Dzielna 42 4874

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska, Pojasa Antoniego Mostowa 7-9. 4881

Zgubiono bezterminową kartę pobytu Muchamadżana Ibrahimowa, Browarna 9 4895

Zgubiono paszp. i tymcz. zaświad. demob. Retkego Juljana, Targowa 42 4902

Zgubiono kartę pobytu Roguznickiego Łazara, wyd. przez Starostwo Okręgu Warszawskiego. 4906

Zgubiono paszport i tymcz. zaśw. demobil. Krzysztofskiego Stefana, Pi-wna 13 4909

Zgubiono kartę pobytu № 1582 Nowikowa Abrahama, Zielna 15 4913

Zgubiono paszport zagraniczny na wyjazd do Ameryki Kohn Chaji, Sienna Nr. 72. 4934

KIELCE.

Skradziono na st. w Kielcach: portfel skórzany z 1500 mk. paszport rosyjski, dowód osobisty, kartę powołania, 3 metryki dzieci i świadectwo kolejowe Kieleckiego Depot parowozowego. Michała Jaszczuka, Niewachlowska 105 281

Zgubiono kartę powołania i dowód osobisty Cymrota Nachmy, St. Warszawska 3. 293

KOZIENICE.

Unieważnia się kartę bezter. urlopu Franciszka Jaworskiego ur. 1839 r. w Studziankach gm. Trzebień, wyst. przez P.K.U. Kozienice. 298

KOBRYŃ.

Makowiecki Chaim zgubił paszport № 642 292

Bekerman Jon zgubił legit. 296

RADOMSK.

Zgubiono paszport i kartę powołania wyd. przez P.K.U. Radomsk Moszka Ejchlera 277

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. Radomsk, Dawida Kaufmana. 278

NASIELSK.

Zgubiono paszport zagraniczny i inne dokumenty, na st. Trzebini przy wsiadaniu do wagonu, Franciszka Litka. 295

Zgubiono legit. i kartę zwolnienia, wyd. przez P.K.U. Opoczno, Hocha Joska, Przysucha 297

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Piotra Hajki, wieś Łuski gm. Zahajki pow. Radzyń poczta Międzyrzec.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 150, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 40.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 100 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 30 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".